Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35015
PLISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 20, 21 V 1989 r. ■ Nr 118 (12523) ■ Rok XLI ■ Cena 50 zł ■ Wyd 1

KRÓTKO

(tz) **Z SONDAŻU CBOS:** Czy zamierza Pan (i) wziąć udział w wyborach? — 29,5 proc. „tak", 41,3 „prawdopodobnie tak", 18,7 „raczej nie", 10,2 „na pewno nie". W ankiecie brało udział 4 tys. osób.

19 BM. odbyło się ostatnie w tej kadencji Sejmu posiedzenie Trybunału Stanu. Uczestniczył w nim marszałek Sejmu **Roman Malinowski.**

W ZWIĄZKU z licznymi pytaniami dotyczącymi sytuacji radiologicznej, Centralne Laboratorium Ochrony Radiologicznej w Warszawie informuje, że na terenie całego kraju nie stwierdza się wzrostu poziomu skażeń promieniotwórczych.

OD 15 MAJA przebywa z wizytą w Paryżu minister edukacji narodowej **Jacek Fisiak.** Przeprowadził on rozmowy z członkami rządu francuskiego — ministrem stanu, ministrem edukacji narodowej.

Pod przewodnictwem Czesława Kiszczaka i Lecha Wałęsy

Posiedzenie Komisji Porozumiewawczej

Wyrażono wolę, by kampania wyborcza toczyła się w duchu tolerancji i demokratycznej kultury politycznej ◆ Poruszono sprawę rejestracji NZS

WARSZAWA (PAP). W piątek, 19 bm. odbyło się w gmachu Sejmu w Warszawie posiedzenie Komisji Porozumiewawczej, któremu przewodniczyli gen. broni Czesław Kiszczak i Lech Wałęsa.

Uczestniczyli przedstawiciele Kościoła: ksiądz Bronisław Dembowski i ksiądz Edward Sobieraj.

Dokonano oceny realizacji postanowień „okrągłego stołu" Poruszono sprawę rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Zapoznano się również z przebiegiem kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu PRL. Raz jeszcze wyrażono wolę, by toczyła się ona w duchu tolerancji i demokratycznej kultury politycznej. Komisja Porozumiewawcza zwraca się z apelem do wszystkich sił politycznych o dołożenie starań, aby proces wyborczy stał się znaczącym etapem na drodze tworzenia nowego ładu demokratycznego w Polsce.

Obradował Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa

„...By zabytki krakowskie korzyść przynosiły"

Spotkanie odbyło się w pałacu w Balicach

(Inf. wł.) Nieprzypadkowo kolejne posiedzenie Prezydium Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa, które wczoraj obradowało, wybrało sobie na miejsce spotkania malowniczo położony pałac w Balicach. Obiekt ów należy do Instytutu Zootechniki. Wiele lat trwała jego rewaloryzacja. Dzisiaj budynek i jego wnętrza zachwycają pięknem i są znakomitym przykładem dbałości użytkownika o przekazane mu mienie. Dyrektor wspomnianego instytutu **Jędrzej Krupiński,** witając przybyłych na spotkanie gości, a wśród nich m. in. przewodniczącego Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa prof. **Henryka Jabłońskiego,** wiceprzewodniczących: m. in. zastępcę przewodniczącego Rady Państwa **Kazimierza Barcikowskiego,** I sekretarza KK PZPR **Józefa Gajewicza,** członka Rady Państwa **prof. Kazimierza Secomskiego,** jak również przedstawicieli władz politycznych i administracyjnych Krakowa, przewodniczącego Rady Narodowej **Apolinarego Kozuba** i prezydenta **Tadeusza Salwe,** kilka minut poświęcił na prezentację dorobku tejże niezwykle ważnej w Polsce placówki naukowo-badawczej. Po skończeniu zwiedzania obiektu rozpoczęły się obrady. Prowadził je Henryk Jabłoński. Przypomniał on, iż w minionym pierwszym dziesięcioleciu działalności komitetu przeprowadzono wiele prac nad zachowaniem *„materialnych świadectw duchowego dziedzictwa Polaków. Troska zaś o zabytki powinna być nieustanna, tak jak trwać będą zawsze grożące im niebezpieczeństwa".* Odwołał się też do słów prof. archeologii UJ Józefa Łepkowskiego, który już w 1862 roku powtarzał, iż szczególną opieką winny być otoczone zabytki Krakowa. Twierdził: *„Jeśli jakie zabytki, to właśnie krakowskie korzyść przyniosą".*

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Wojsko wyruszyło w kierunku Pekinu

PEKIN (PAP). Jak informuje agencja Reutera, chińscy studenci zakończyli w piątek 7-dniowy strajk głodowy, ale postanowili kontynuować demonstracje na placu Tiananmen w Pekinie.

✲

Do centrum Pekinu zbliżyło się w piątek wojsko. Tysiące osób zablokowały konwój składający się z około 50 ciężarówek wojskowych, które przewoziły około 2 tys. żołnierzy w kierunku centrum Pekinu od strony zachodniej. Od wschodu w kierunku centrum miasta wyruszył konwój składający się z 34 ciężarówek.

Wcześniej premier **Li Peng** zapowiedział podjęcie działań w celu położenia kresu chaosowi w Pekinie.

✲

PEKIN (PAP). Przewodniczący ChRL Yang Shangkun ogłosił o północy z piątku na sobotę stan wyjątkowy w Pekinie, by położyć kres trwającym od tygodnia niepokojom studenckim.

Przyjęto deklarację o suwerenności państwowej Litwy

MOSKWA (PAP). W czwartek na sesji Rady Najwyższej Litwy zmieniono niektóre artykuły konstytucji tej republiki. Przewidują one m. in., że ziemia, jej wnętrze, wody wewnętrzne i terytorialne, lasy i inne zasoby naturalne są bogactwem narodowym republiki i stanowią jej wyłączną własność.

Ustanowiono obywatelstwo Litewskiej SRR. Przyjęto również nową redakcję artykułu dotyczącego obowiązywania praw ZSRR na terytorium republiki.

Rada Najwyższa przyjęła także deklarację o suwerenności państwowej Litwy.

Na sesji przyjęto ustawę o samodzielności gospodarczej Litewskiej SRR. Dokument ten przewiduje, że stosunki gospodarcze będą oparte na różnorodności form własności i decentralizacji kierowania gospodarką.

Próba uprowadzenia radzieckiego samolotu

Biali i czarni z RPA mogą jednak się pojednać!

DAR ES-SALAM (PAP). W czwartek po południu podjęto próbę uprowadzenia samolotu „ił-62" radzieckich linii lotniczych „Aerofłot", lecącego z Luandy do Moskwy.

Powołując się na informacje, pochodzące z ministerstwa transportu Tanzanii, agencja Xinhua pisze, że tuż przed planowanym międzylądowaniem w Dar Es-Salam w Tanzanii dwaj obywatele RPA — biały i czarny — podjęli próbę uprowadzenia samolotu i zmuszenia pilota do wylądowania w Johannesburgu. Na pokładzie „iła-62" znajdowało się 174 członków Afrykańskiego Kongresu Narodowego, lecących z Luandy do Moskwy. Porywacze zostali obezwładnieni przez funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa, znajdujących się w samolocie. Obaj napastnicy zostali ranni i przewiezieni do szpitala.

Obradowało plenum ZW ZSMP w Tarnowie

O sprawach zjazdu i wyborach

Problemom związanym z odbytym niedawno V Zjazdem Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej poświęcona była większa część wczorajszego plenarnego posiedzenia ZW ZSMP w Tarnowie. Delegaci na zjazd złożyli uczestnikom obrad sprawozdanie z udziału delegacji tarnowskiej w pracach zjazdu, mówił też o tym w swoim wystąpieniu przewodniczący ZW **Zbigniew Korecki** zwracając uwagę, iż zjazdem zamknięty został etap programowania dyskusji nad obliczem i kształtem związku. *„Potrzebą chwili* — powiedział — *jest przekształcanie tej energii na popularyzowanie wśród naszych członków zjazdowych dokonań oraz kierunków w jakich powinniśmy zmierzać, aby stać się prawdziwym partnerem dla wszystkich politycznych i społecznych sił w rozwiązywaniu problemów naszego pokolenia".*

Podczas obrad dyskutowano nad najbardziej istotnymi działaniami organizacji wojewódzkiej w świetle uchwały V Zjazdu, sporo miejsca w dyskusji zajął też temat udziału ZSMP w kampanii wyborczej do Zgromadzenia Narodowego. Członkowie związku w Tarnowskiem mają swoich kandydatów i starają się ich jak najlepiej zaprezentować nie tylko w swoim środowisku. Organizowane są spotkania z kandydatami, zaplanowano też kilka przedwyborczych mityngów. W plenarnym posiedzeniu

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Przewodniczącym — Hieronim Kubiak

Powstała Ogólnopolska Koalicja Pokoju

Tytuł honorowego przewodniczącego przyznano Lechowi Wałęsie

WARSZAWA (PAP). „Pokój to umiejętność współżycia" — pod takim hasłem w sali Kolumnowej Sejmu w Warszawie 19 bm. obradowało Ogólnopolskie Zgromadzenie Ruchów Pokojowych.

Jak poinformował dotychczasowy przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju prof. **Hieronim Kubiak,** kilkanaście organizacji biorących udział w ogólnopolskim zgromadzeniu wystąpiło z wnioskiem o rozszerzenie dotychczasowej formuły i bazy ruchu pokoju poprzez utworzenie Ogólnopolskiej Koalicji Pokoju.

Podkreślając, iż inicjatywa ta zbieżna jest z intencjami Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju, który swą działalnością od 1986 r. w pewnym stopniu torował drogę takiej koalicji, prof. Kubiak przypomniał, iż poprzedziły ją spotkania przedstawicieli licznych organizacji z przewodniczącym Rady Państwa Wojciechem Jaruzelskim i prymasem Polski, kardynałem Józefem Glempem.

Zgromadzenie zadecydowało większością głosów o utworzeniu Ogólnopolskiej Koalicji Pokoju, a na jej przewodniczącego powołało **Hieronima Kubiaka:**

Powiedział on, że OKP jest — platformą, w której sumują się uzgodnienia „okrągłego stołu". Jest równocześnie otwarta dla tych, którzy te ustalenia uznali za własne. Poza koalicją pozostaną ci, którzy mylą wolność z anarchią, pokój z antysowietyzmem.

Zgromadzenie zaproponowało **Lechowi Wałęsie** tytuł honorowego przewodniczącego Ogólnopolskiej Koalicji Pokoju. Dziękując listownie za to wyróżnienie Lech Wałęsa poinformował, iż ze względu na odbywające się tego dnia posiedzenie Komisji Porozumiewawczej nie mógł przybyć na zgromadzenie.

Ambasador W. Browikow w Krakowie

Przebywający w Krakowie ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Polsce **Władimir Browikow** spotkał się z władzami polityczno-administracyjnymi miasta **Józefem Gajewiczem i Tadeuszem Salwą.**

Ambasador przekazał wyrazy zaniepokojenia społeczeństwa swojego kraju antyradzieckimi incydentami przed siedzibą Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie.

Gospodarze miasta wyrazili ubolewanie z powodu zaistniałych faktów.

Krakowianie mają świeżo w pamięci ubiegłoroczną wizytę **Michaiła Gorbaczowa.** Radziecki przywódca spotkał się z niezwykłą serdecznością i gościnnością społeczeństwa

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Posiedzenie Komisji ds. Upamiętniania Ofiar Represji Okresu Stalinowskiego

Zwrócono się do ministra sprawiedliwości o wskazanie wszystkich miejsc spoczynku ludzi straconych i zmarłych w więzieniach

WARSZAWA (PAP). Wczoraj w Warszawie odbyło się posiedzenie Komisji ds. Upamiętniania Ofiar Represji Okresu Stalinowskiego, powołanej przy Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa z inicjatywy przewodniczącego tej rady, gen. dyw. pil. ROMANA PASZKOWSKIEGO.

W rozmowie z dziennikarzem PAP przewodniczący Komisji ds. Upamiętniania Ofiar Represji Okresu Stalinowskiego **Zenon Komender** komentując przebieg posiedzenia powiedział: Dzisiejsze obrady podsumowały wstępny etap działalności. Postanowiliśmy, że skoncentrujemy się na zweryfikowaniu wszystkich sygnałów o ofiarach represji stalinowskich i tym będzie zajmować się zespół kwalifikacyjno-prawny komisji. Jest bowiem ogromna liczba spraw do wyjaśnienia. Z tym łączy się przyjęty dziś postulat przypomnienia wszystkich aktów rehabilitacyjnych, które weszły w życie poczynając od 1956 r.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Oświadczenie Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa

Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa w dniu 19 maja br. na swym nadzwyczajnym posiedzeniu z udziałem prorektorów ds. studiów i przewodniczących samorządów studenckich oceniło sytuację powstałą w ciągu ostatnich dni na terenie miasta.

Zebrani potępili wydarzenia do jakich doszło pod Konsulatem ZSRR i wyrazili ubolewania z powodu udziału w nich młodzieży, w tym także nielicznej grupy studen-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Prowokacja, ale czyja?

Ostatnie manifestacje i ekscesy w Krakowie są kolejnym przykładem jak młodzieńcza niecierpliwość, brak doświadczenia, a czasem po prostu zwykła naiwność mogą zostać wykorzystane do celów politycznych. Pod powszechnie akceptowanymi i realizowanymi już w Polsce hasłami demokracji i pluralizmu, wyprowadzono młodzież na ulice miasta. Następnie, wykorzystując rozemocjonowane umysły i psychologię tłumu, sprytnie podsunięto hasła suwerenności i niepodległości narodowej. Stąd już tylko był krok do poprowadzenia młodzieży pod antyradzieckimi sztandarami pod konsulat. Tego typu hasła i działania, które są całkowitym odejściem od ustaleń „okrągłego stołu", dla jednych stanowią program wyborczy, a dla drugich okazję do popularyzacji własnego autorytetu. Dzieje się tak, kiedy różni opozycyjni działacze fakt rozchodzenia się w końcu manifestantów przypisują sobie, strojąc się w pokojowe szaty. Jeśli rzeczywiście zależy im na spokoju, to dlaczego nie przeciwdziałają organizowaniu manifestacji, dlaczego nie wyjaśniają, nie tłumaczą młodym ludziom szkodliwości i niestosowności takich zachowań?

A potem jak zwykle głośno mówi się o prowokacjach mi-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Samosąd w kruchcie kościoła Dominikanów

Zakonnicy odbijają milicjantów z rąk rozwydrzonego tłumu

(Inf. wł.) Wyprowadzałem „uaza" spod płomieni. Byliśmy na placu Dominikańskim — mówi kapral Bogusław Grecki. Działko wodne zdmuchnęło płomienie. Kiedy sikawka odjechała drzwi od kościoła otworzyły się i znowu zaczęły się sypać kamienie i butelki z benzyna. Staliśmy jakiś metr, może półtora od tych drzwi. Mieliśmy zabezpieczać tyły kordonu przed atakiem demonstrantów. W pewnym momencie zobaczyłem, że z kościoła wypadło kilku młodych ludzi i zaczęło wciągać do środka mojego kolegę starszego szeregowca Andrzeja Kubicza. Zdążył tylko krzyknąć ratujcie mnie!

— Zaczęli mnie szarpać na wszystkie strony — mówi Andrzej Kubicz. Złapali mnie za kask, a pasek zapięty pod szyją zaczął mnie dusić. Było mokro. Straciłem równowagę.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

45. rocznica powołania AL

Kwiaty na grobach byłych działaczy

Wczoraj w siedzibie Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD w Krakowie odbyła się uroczysta sesja poświęcona 45. rocznicy powołania Armii Ludowej. Przybyłych gości serdecznie powitał prezes ZW ZBoWiD — **Piotr Gajek.** Wśród przybyłych na sesję znaleźli się m. in.: gen. **Norbert Michta,** członek Rady Naczelnej ZBoWiD oraz **Halina Pietkiewicz,** członek prezydium Zarządu Głównego ZBoWiD

O genezie Armii Ludowej, o przemianach jakie zachodziły w latach II wojny światowej, o działaniach w 1942 i 1943 roku oraz o postaciach tamtego okresu, które tworzyły podwaliny nowego państwa polskiego mówił **Andrzej Kozanecki.** Następnie zabrał głos szef sztabu Gwardii Ludowej okręgu podhalańskiego **Stanisław Oczkoś,** wspominając okres konspiracji cywilnej i wojskowej.

Wczoraj przedstawiciele krakowskiego ZBoWiD złożyli wiązanki kwiatów na grobach byłych działaczy na cmentarzu Rakowickim oraz na grobach tych, którzy walczyli z okupantem. Kwiaty złożono również na grobach żołnierzy radzieckich.

(ml)

Bezprzykładny akt międzynarodowego terroryzmu

Duńczycy porwali polskiego urzędnika

Wszystko skończyło się szczęśliwie

WARSZAWA (PAP). Jak już informowaliśmy, przed miesiącem miał miejsce na Bałtyku incydent polegający na naruszeniu przez kuter duński polskiej strefy rybołówczej oraz porwaniu interweniującego w tej sprawie polskiego inspektora wraz z marynarzem. Dziennikarz PAP zwrócił się do dyrektorów departamentów: konsularnego MSZ **Krzysztofa Szumskiego** oraz administracji morskiej i śródlądowej min. transportu żeglugi i łączności **Jerzego Vonaua** o przedstawienie i ocenę działań podjętych przez nich w związku z tym incydentem.

K. Szumski: Wydział Konsularny Ambasady Polskiej w Kopenhadze otrzymał informację o zdarzeniu 10 kwietnia o godz. 17. Po ustaleniu stanu faktycznego, radca Stanisław Kopa zażądał w rozmowie telefonicznej u odpowiednich władz duńskich natychmiastowego odwiezienia inspektora Kamińskiego i marynarza, jako bezprawnie uprowadzonych przez kuter duński. Niezwłocznie też, do działań interwencyjnych ambasada włączyła pana Ole Becka — obywatela duńskiego, który przygotowuje się do objęcia funkcji konsula honorowego PRL na Bornholmie. W wyniku działań naszej placówki i pana Becka, pobyt uprowadzonych trwał w porcie Naxo tylko półtorej godziny.

Wydarzeniem zajęło się Ministerstwo Spraw Zagranicznych, podejmując zdecydowaną interwencję drogą dyplomatyczną w sprawie naruszenia naszych obszarów rybołów-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Antoni Rączka w Nowym Targu

(Inf. wł.) Kombinat obuwniczy „Podhale" w Nowym Targu rozbudowuje zakład główny i filie. Ale na więcej butów można liczyć w przyszłości pod dwoma warunkami: jeśli poprawi się zaopatrzenie w materiały i surowce i nie będzie kłopotów ze skompletowaniem załogi. Obecnie na urlopach wychowawczych przebywa 1.800 kobiet, czyli jedna trzecia załogi.

Nie te jednak sprawy były kanwą spotkania aktywu z kandydatem do Senatu **Antonim Rączką.** Gospodarz województwa mówił o nowym ładzie oraz uwarunkowaniach politycznych i społecznych, także o przyczynach dla których postanowił kandydować do Senatu, wśród nich wymieniając na jednym z czołowych miejsc dążność do takich zmian systemowych, by rady narodowe uzyskały pełną autonomię, gdyż obecne prawo budżetowe krępuje inicjatywy, a ustawową samodzielność czyni ograniczoną.

Były pytania o szanse wykorzystania źródeł termalnych w Bańskiej, o ochronę środowiska, opiekuńczą rolę zakładów pracy, a kolejne brzmiało: „Jaki nurt chce pan reprezentować: reformatorski, czy zachowawczy? W odpowiedzi usłyszeliśmy: *„Trochę to podchwytliwe pytanie, bo któż przyzna się do „konserwy", a*

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Rozpoczęcie beatyfikacji prymasa Wyszyńskiego

WARSZAWA (PAP). Dzisiaj o godz. 16.00 w archikatedrze Św. Jana w Warszawie odbędzie się uroczystość rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego, zmarłego w 1981 r., prymasa Polski Stefana kardynała Wyszyńskiego. O podanie bliższych informacji, dotyczących tej doniosłej uroczystości, dziennikarz PAP zwrócił się do ks. prałata **Bronisława Piaseckiego,** pro-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Sensacyjne zabiegi amerykańskich chirurgów

Operacja połączenia głowy z kręgosłupem

WASZYNGTON (PAP). Jak poinformowała w czwartek agencja Associated Press, amerykańskim chirurgom udało się w końcu kwietnia przytwierdzić głowę do kręgosłupa 10-letniego chłopca, który jadąc rowerem do szkoły został potrącony przez samochód. Wypadek wydarzył się 21 kwietnia. **Timothy Mathias** z Glendale był wleczony przez samochód na odległość prawie 5 metrów. W następstwie wypadku głowa chłopca oderwała się od kręgosłupa i była połączona z resztą ciała tylko mięśniami szyjnymi i ścięgnami. Skazany na pewną śmierć Timothy być może zawdzięcza życie personelowi medycznemu, który natychmiast unieruchomił go na desce.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Lekarze operują dzieci nie narodzone

„The New York Times Magazine" opisał taką scenę: Młoda kobieta, w 19 tygodniu ciąży, leży na stole do obserwacji i badań, obok stoi jej milczący mąż. Jesteśmy w szpitalu miejskim w Detroit. Przed kilkoma dniami młode małżeństwo dowiedziało się, że kobieta ta będzie miała bliźnięta. Opiekujący się nią lekarz podejrzewał jakiś problem, ale nie chciał jeszcze mówić o tym przyszłej matce, więc zaprosił ją, wspólnie z mężem, na dodatkowe badania. Zdjęcia płodu pokazują wrodzone wady jednego z bliźniąt, bardzo poważne...

Dr **Mark Evans,** który opiekuje się kobietą, proponuje małżeństwu trzy rozwiązania: utrzymać ciążę, urodzić dzieci i wtedy prawdopodobnie jedno z nich, to z wadami, umrze. Istnieje obawa, że przed porodem, w czasie ciąży, chore dziecko może zagrozić życiu dziecka zdrowego. Rozwiązanie drugie — przerwać ciąż-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Telewizja kablowa staje się faktem

Złożono wniosek o rejestrację „Poland Cablevision"

(Inf. wł.) Negocjacje w sprawie rozpoczęcia budowy infrastruktury telewizji kablowej w Polsce trwały półtora roku. Po długich negocjacjach 12 maja br. założono firmę w której 70 proc. udziałów posiada amerykański biznesmen **William R. Sinkunas,** a pozostałe 30 proc. spółka utworzona przez polskich partnerów. Z naszej strony reprezentowane są: „Polska Poczta, Telegraf i Telefon", „Poltel", Fundacja Wspierania Inicjatyw Gospodarczych, prezydenci miasta Warszawa i Krakowa oraz Spółdzielnia „Pamit". Polscy partnerzy będą mieli trzech członków w zarządzie i wniosą jako wkład złotówkową równowartość 10 mln dolarów. Ze strony amerykańskiej 20 mln dolarów stanowić będzie gotówka, a następnych 30 mln dolarów pożyczka bankowa. Przewiduje się po uzyskaniu rejestracji w rządowej Agencji ds. Inwestycji Zagranicznych rozpoczęcie od stycznia 1990 roku budowy systemu kablowego w Krakowie i Warsza-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Nowa spółka „Lotu"

„Iły" i „tu" ze szwajcarskimi wibrometrami będą latały bezpieczniej

(Inf. wł.) „Lot", który jest prekursorem w dziedzinie zakładania spółek z udziałem obcego kapitału założył kolejną spółkę. Tym razem partnerem jest znana szwajcarska firma „Vibro-Meter" z Fryburga. Obie strony wniosły w interes po ćwierć miliona franków szwajcarskich. Zgodnie z ustaleniami spółka rozpocznie w Polsce produkcję nowoczesnych urządzeń do pomiaru wibracji silników lotniczych i turbin energetycznych a także sprzętu do kontroli oblo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Z cyklu „Polacy" program II Telewizji Polskiej zaprezentuje w najbliższą niedzielę, 21 maja o godz. 13.10 sylwetkę JERZEGO TRELI, aktora Starego Teatru w Krakowie, odtwórcy wielu ról teatralnych, telewizyjnych i filmowych. Zapraszamy do obejrzenia.

O sprawach zjazdu i wyborach

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

udział wziął goszczący w Tarnowie przewodniczący ZG ZSMP **Grzegorz Dietrich.**

Wcześniej Grzegorz Dietrich przyjęty został przez I sekretarza KW PZPR **Władysława Plewniaka.** Rozmawiano o kondycji związku w województwie tarnowskim oraz o zmianach jakie następują po V Zjeździe. Przewodniczący Zarządu Głównego odwiedził również Uniwersytet Ludowy w Wierzchosławicach zapoznając się z wszystkimi problemami tej placówki (pisaliśmy o nich na naszych łamach) oraz próbami ich rozwiązywania.

(i)

Antoni Rączka w Nowym Targu

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

ja naprawdę z przekonania chcę iść tylko z ruchem reformatorskim, gdyż innej drogi nie ma".

W tym samym dniu A. Rączka odbył krótkie spotkanie z załogą cegielni w Nowym Targu, a to z okazji rozruchu produkcji po poważnej i bardzo szybko wykonanej modernizacji cegielni, którą przed kilkoma latami skazano na likwidację. Dziś jest to zakład nowoczesny. Przy mniejszym zatrudnieniu produkcja zwiększy się z 4 mln szt jednostek ceramicznych do 12 mln szt. pustaków i w pewnej mierze zaspokoi potrzeby Podhala, które jest jednym wielkim placem budowy domków jednorodzinnych.

(k-b)

„...By zabytki krakowskie korzyść przynosiły"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Wystąpienie prezydenta Salwy było m. in. oceną dorobku w zakresie prac rewaloryzacyjnych. W samym tylko roku ubiegłym roboty te prowadzone były w 180 budynkach. Wyremontowano 116 domów. Są wśród nich obiekty o szczególnej wartości zabytkowej. Ogółem w 1988 roku na ten cel wydatkowano kwotę 5 miliardów 633 mln zł. Rzecz jasna inflacja, jak i rosnące koszty robót przy rewaloryzowanych obiektach powodują, iż niektóre najbliższe zamierzenia w tej dziedzinie, roboty specjalistyczne i remonty, mogą być opóźnione, bądź też pozostawać pod znakiem zapytania. Z tego też względu komitet ów zwraca się z gorącym apelem do zakładów pracy, instytucji i organizacji, do całego społeczeństwa o wspieranie świadczeniami finansowymi bądź rzeczową pomocą Narodowego Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa. Skoro mowa o finansach, dodam jeszcze, iż dobrze prosperuje i ma znaczne efekty tak rzeczowe, jak i finansowe Fundacja „Odnowa Zabytków Krakowa". Mówił o niej jej przedstawiciel, informując równocześnie o najbliższych planach fundacji. W czasie obrad poddano pod dyskusję projekt uchwały Prezydium Komitetu, w którym m. in., w jednym z punktów stwierdzono, iż należy ograniczyć tendencje zmierzające do likwidowania rewaloryzowanych mieszkań i przekształcania ich w inne funkcje, jak także zachować w nich istniejące struktury.

Kazimierz Secomski poinformował również zebranych o projekcie ustawy o urzędzie prezydenckim, w którym znalazł się zapis, iż Społeczny Komitet Odnowy Zabytków Krakowa korzystać będzie z jego opieki. Wyrażać się to będzie m. in. finansowaniem jego działalności organizacyjnej, jak i utrzymaniem dotychczasowego prestiżu i rangi komitetu.

W obradach wczorajszych uczestniczyła także wiceminister kultury i sztuki **Krystyna Marszałek-Młyńczyk.**

IZABELA PIECZARA

Rozpoczęcie beatyfikacji prymasa Wyszyńskiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

boszcza parafii Najświętszego Zbawiciela w Warszawie, wieloletniego osobistego sekretarza kardynała Wyszyńskiego, mianowanego przez watykańską Kongregację Spraw Kanonizacyjnych postulatorem w tym procesie beatyfikacyjnym:

— „Beatus" znaczy po łacinie błogosławiony, doznający chwały świętych. W rozumieniu Kościoła katolickiego każdy człowiek powołany jest do świętości, której istota jest pełny rozwój osoby ludzkiej Niektórzy w swojej drodze życia osiągają tę pełnię rozwoju w stopniu szczególnym, stając się dla innych znakiem — drogowskazem w pielgrzymowaniu do Boga. Inicjatywa procesu beatyfikacyjnego wychodzi na ogół od wiernych Kościoła lokalnego. Prymas Polski, kardynał Józef Glemp, kierując się powszechnym w naszym kraju przekonaniem wiernych o świętości kardynała Wyszyńskiego i ogromnym zainteresowaniem jego dziedzictwem — po konsultacji z Konferencją Episkopatu Polski — przedstawił Stolicy Apostolskiej propozycje beatyfikacji. Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych wyraziła „nulla osta" — brak sprzeciwu. W listopadzie 1988 r. otrzymałem nominację na postulatora. Do mnie należy koordynacja prac beatyfikacyjnych w kraju. Proces prowadzi ordynariusz archidiecezji gnieźnieńskiej i warszawskiej, kardynał Józef Glemp. W najbliższą sobotę, podczas pierwszej uroczystej sesji zostaną mianowani i zaprzysiężeni sędziowie i notariusze stanowiący trybunał, powołany do rozpatrzenia sprawy beatyfikacji kardynała Wyszyńskiego. Jednocześnie w czasie tej sesji otrzyma nominację promotor sprawiedliwości, który czuwać będzie nad zgodnością procesu z normami prawa kanonicznego. Trybunał, podczas kolejnych sesji, wysłucha zeznań kilkudziesięciu świadków, którzy zetknęli się z osobą kardynała Wyszyńskiego. Zostaną również przebadane przez cenzorów pisma kardynała i jego korespondencja. Cenzorzy orzekną zgodność treści tych dokumentów z nauką Kościoła. Zebrana w kraju dokumentacja zostanie przekazana Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, która podejmie decyzję odnośnie beatyfikacji

Ogłoszenie prymasa Polski, Stefana kardynała Wyszyńskiego błogosławionym, ma na celu m. in. podkreślenie, że był to człowiek wyjątkowy, który umiał w czasie bardzo trudnym być wierny Kościołowi i ojczyźnie. Jego postawa religijna i społeczna oraz jego szacunek dla człowieka może być wzorem dla obecnego i przyszłych pokoleń. Kardynał Wyszyński był również prekursorem dialogu między państwem a Kościołem, którego jesteśmy dzisiaj świadkami.

Posiedzenie Komisji ds. Upamiętniania Ofiar Represji Okresu Stalinowskiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

Druga sprawa: chcielibyśmy, aby w związku z 50. rocznicą wybuchu II wojny światowej, podczas różnych spotkań naukowców tj. na sympozjach i konferencjach naukowych podejmować z inicjatywy naszej komisji — te problematykę. Chodzi bowiem o wyświetlenie wielu problemów, które tego wyświetlenia wymagają.

Trwa też — powiedział Z. Komender — porządkowanie cmentarzy, gdzie spoczywają ofiary prześladowań z czasów stalinowskich.

Komisja postanowiła zwrócić się do ministra sprawiedliwości o wskazanie wszystkich miejsc spoczynku ludzi straconych i zmarłych w więzieniach; na tej podstawie zostanie opracowany program upamiętniania tych miejsc.

Podczas posiedzenia komisji mówiono o już podjętych działaniach, zmierzających do upamiętnienia ofiar represji okresu stalinowskiego. 2 czerwca br. odbędą się uroczystości na cmentarzu we Wronkach. Przewiduje się umieszczenie w deblińskiej „Szkole Orląt" tablicy pamiątkowej poświęconej pamięci polskich lotników straconych w latach represji stalinowskich. Podobna tablica pamięci polskich marynarzy — znajdzie się na gmachu dowództwa Marynarki Wojennej w Gdyni. Przewiduje się również upamiętnienie ofiar spoczywających na warszawskim cmentarzu przy ul. Wałbrzyskiej, a także na innych cmentarzach.

Zakończenie sesji polsko-amerykańskiej

WARSZAWA (PAP). W Warszawie zakończyła się IX Sesja Polsko-Amerykańskiej Rady Gospodarczej. Składały się na nią: obrady plenarne, posiedzenia w zespołach oraz spotkania zainteresowanych współpracą przedstawicieli instytucji.

Omawiano stan polsko-amerykańskiej współpracy gospodarczej i możliwość ponownej jej intensyfikacji po dokonujących się przemianach ekonomiczno-politycznych w Polsce. Spotkanie uznać należy za ważne, świadczy o tym też posłanie, jakie na ręce uczestników przesłali: **Mieczysław F. Rakowski i George Bush.**

Operacja połączenia głowy z kręgosłupem

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Przywiezionemu do Instytutu Neurologicznego Barrow w Phoenix chłopcu dawano tylko 5 proc. szans przeżycia operacji. Przeprowadzono ją 26 kwietnia. Sytuację dodatkowo skomplikowało to, że na kręgosłupie powstał duży skrzep, który trzeba było usunąć nacinając szyję. Gdyby tego nie uczyniono przed przytwierdzeniem głowy do szyi, pacjent by zmarł. Dotychczas zanotowano 18 podobnych przypadków urazów, ale nigdy chirurdzy nie musieli usuwać skrzepu. W 12 przypadkach pacjentów udało się uratować.

Operację, która trwała 5 godzin, przeprowadziło sześciu chirurgów. Obecnie chłopiec może poruszać lewą nogą i ręką. Powoli odzyskuje władzę w prawej stronie ciała. Aczkolwiek uszkodzone tkanki nerwowe nie mogą być zregenerowane, lekarze mają nadzieję, iż nerwy stworzą nowe połączenia zastępujące uszkodzone. Ponadto pacjentowi wstawiono stalową klamrę wielkości 15 cm, w kształcie litery u, mającą umocnić połączenie głowy z szyją i jednocześnie ograniczyć o 50 proc. ruch głową. Klamrę pokryto szpikiem pobranym z kości biodrowej chłopca.

Z cukrzycą można żyć...

Tak zapewniają uczestnicy II Zjazdu Naukowego Polskiego Towarzystwa Diabetologicznego, który wczoraj rozpoczął się w Krakowie w hotelu „Forum" i będzie trwał dwa następne dni. Biorą w nim udział także naukowcy z innych krajów: Finlandii, Hiszpanii, Czechosłowacji, Danii, NRD, RFN, Austrii i Węgier.

Zjazd otworzył prezes Zarządu Polskiego Towarzystwa Diabetologicznego doc. dr hab. **Jacek Sieradzki.** Gości powitali wiceprezydent m. Krakowa **Jan Nowak** i rektor AM prof. **Tadeusz Cichocki.**

W Polsce jest około 1.200—1.500 tys. chorych na cukrzycę, podobny procent populacji zapada na tę chorobę w innych krajach. Z myślą o nich układano program zjazdu w czasie którego zostaną rozwinięte m. in. problemy opieki nad ciężarną chorą na cukrzycę, czy epidemiologii tej choroby.

Naukowemu spotkaniu poświęconemu leczeniu cukrzycy towarzyszą wystawy specyfików farmaceutycznych i sprzętu medycznego. (km)

Lekarze operują dzieci nie narodzone

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

że. Trzecia możliwość — operacja polegająca na eliminacji płodu z wrodzoną wadą. Dr Evans nie sugeruje decyzji, ale dodaje po chwili: — Właśnie wolna jest sala operacyjna...

Dr Evans należy do waskiego grona lekarzy — specjalistów położnictwa, którzy od kilku lat prowadzą eksperymentalnie operacje płodu znajdującego się w łonie matki. Dają nadzieje na ratowanie poważnie chorych, nie urodzonych jeszcze dzieci. Wymagają od rodziców bolesnych i trudnych decyzji, ale — co wydaje się ważniejsze — stawiają pytania z zakresu etyki i moralności czy można np. uśmiercić jeden płód, aby inny mógł przeżyć...

Operacje mogą polegać np. na wprowadzeniu igły, za pośrednictwem której płód otrzymuje dawkę leku, albo która pobiera próbkę krwi lub moczu. Przy bardziej skomplikowanych sprawach okazuje się, że można „odłączyć" płód, podać go zabiegowi i umieścić go ponownie w łonie matki.

Osiągnięcia chirurgii stawiają pytania, na które kobiety nie zawsze mogą znaleźć odpowiedzi Lekarze usiłują radzić, ale — jak mówi jeden z nich — kobiety pragnące ratować płód wydają się nie słuchać rad.

I jeszcze jedno: kobiety, u których stwierdzono ciążę mnogą, decydują się na usunięcie dwóch, trzech embrionów. Tak było w przypadku młodej kobiety — dziś matki bliźniąt. Aby mogły one żyć, trzeba było, uśmiercić troje nie urodzonych.

LUDWIK ARENDT
(NOWY JORK, PAP)

Z dalekopisu

KSIĄŻKI A. CHRISTIE ZA 9,6 MLN DOL.

(Z) Brytyjski miliarder Rupert Murdoch za pośrednictwem podporządkowanej mu finansowo oficyny amerykańskiej „Harper and Roy" zakupił na aukcji w Nowym Jorku prawo do druku powieści Agathy Christie. Kosztowało to amerykańską firmę wydawniczą 9,6 mln dolarów.

Są to prawa autorskie do 33 dzieł słynnej powieściopisarki brytyjskiej, w tym takich utworów kryminalnych jak „Morderstwo w Orient-Expressie", „Śmierć na Nilu".

Śledztwo w sprawie podsłuchu w lokalu KO „Solidarność"

SŁUPSK (PAP). Trwa intensywne śledztwo w sprawie wykrycia 9 maja br. w lokalu wyborczym Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" w Słupsku urządzenia służącego do podsłuchu.

Jak poinformował 19 bm. dziennikarza PAP prokurator rejonowy w Słupsku **Donat Moskalonek,** śledztwo ze względu na specyfikę sprawy jest skomplikowane i żmudne. Przesłuchuje się osoby mające jakikolwiek związek ze sprawą.

Wykryty przez działaczy „Solidarności" aparat był badany przez biegłych specjalistów — naukowców Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie i ekspertów powołanych przez „Solidarność". Stwierdzono, że nie ma wątpliwości, iż jest to fragment urządzenia podsłuchowego.

Duńczycy porwali polskiego urzędnika

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

czych i aktu porwania polskich urzędników państwowych w trakcie pełnienia przez nich obowiązków służbowych. Strona duńska miała pełną świadomość faktu naruszenia przez ich kuter polskiej strefy połowów oraz bezprawności uprowadzenia dwóch ludzi Przypadki naruszania naszej strefy połowowej wymagają kompleksowego uregulowania na drodze dyplomatycznej między obu krajami, gdyż nie był to odosobniony wypadek. Oceniamy, że działania naszego Wydziału Konsularnego Ambasady w Kopenhadze były właściwe i skuteczne, gdyż doprowadziły do uwolnienia uprowadzonych i zapewniły im należną pomoc.

J. Vonau: Natychmiast po otrzymaniu informacji z Urzędu Morskiego w Słupsku przekazałem ją do MSZ z prośbą o podjęcie natychmiastowych działań dyplomatyczno-konsularnych zapewniających polskiemu inspektorowi pełną ochronę i bezpieczeństwo po przybyciu na Bornholm. W ślad za tymi informacjami skierowałem wniosek o wystąpienie do władz duńskich z ostrym protestem na drodze dyplomatycznej. Poinformowałem również MSZ — z prośbą o przekazanie tej informacji stronie duńskiej — że szyper kutra, który dopuścił się porwania polskiego inspektora będzie ścigany przez odpowiednie organy PRL aż do skutku, a w przypadku przechwycenia kutra poza wodami terytorialnymi Danii zostanie on doprowadzony do polskiego portu z wnioskiem do sądu o konfiskatę kutra jako narzędzia przestępstwa. W stosunku do szypra będziemy wnioskować o wymierzenie kary przewidzianej w polskim prawie karnym za bezprawny atak i porwanie przedstawiciela polskiej służby inspekcyjnej w czasie wykonywania czynności służbowych, co osobiście kwalifikuje jako bezprzykładny akt międzynarodowego terroryzmu. Poleciłem też dyrektorowi Urzędu Morskiego w Słupsku, aby natychmiast wystąpił do Prokuratury Rejonowej z wnioskiem o wszczęcie postępowania w tej sprawie.

UWAGA CZYTELNICY!

W poniedziałek radca prawny „Gazety" udziela porad w godz. 13—14 telefonicznie pod numerem 21-22-69. W godz. 11—15 osobiście — Dział Łączności z Czytelnikami, Kraków, Wielopole 1, III p.

Z żalem zawiadamiam, że dnia 14 maja 1989 r. po ciężkiej chorobie w wieku lat 58 zmarł

ZBIGNIEW GŁAZ

długoletni pracownik terenowych organów administracji państwowej, w latach 1973—1978 dyrektor Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Miasta Krakowa.

Za pracę społeczną i zawodową odznaczony odznaczeniami państwowymi i regionalnymi.

Rodzinie Zmarłego składam wyrazy serdecznego współczucia.

PREZYDENT MIASTA KRAKOWA

Z inicjatywy SP 145

„Korowód literacki" na Widoku

W ramach „Dni Oświaty, Książki i Prasy" Szkoła Podstawowa nr 145 (osiedle Widok) organizuje w klubie „Jordanówka" spotkanie z hm **Andrzejem Glassem** — znanym pisarzem książek lotniczych, redaktorem naczelnym pisma „Technika Lotnicza i Astronautyczna" oraz z hm **Markiem Kudasiewiczem** — autorem harcerskich książek metodycznych. Spotkanie to — połączone z wystawą i **kiermaszem książek lotniczych i harcerskich** — odbędzie się 22 V br. o godz. 11.30. Natomiast 30 V o godz. 16.30 odbędzie się tradycyjny „korowód literacki", w którym uczniowie ww. szkoły prezentować będą ulubione postacie i sceny z literatury

Ogłoszenia Ekspresowe

SPRZEDAM dom jednorodziny w centrum Nowego Sącza. Wiad. Gołkowice Górne 52, tel. 607-60. S-22075

SADZONKI goździków — sprzedam. Termin odbioru do 25 maja Tadeusz Wojciechowski, Nowy Sącz, ul. Nawojowska 162, tel 266-33. S-22076

PRZEDSIĘBIORSTWO Remontowo-Budowlane „Plemako" Spółka z o.o. zatrudni: murarzy-tynkarzy cieśli, blacharzy-dekarzy, malarzy. Zapewniamy wysokie zarobki. Zgłoszenia: Kraków, Legnicka 2, tel. 11-07-31. K-5566

PRZEDSIĘBIORSTWO Remontowo-Budowlane przyjmie zlecenia na wykonanie robót termoizolacyjnych oraz remontowo-budowlanych pieców przemysłowych kotłów itp Zgłoszenia: telefon 44-21-19, w godz. 7—15. K-5011

MURARZY pieców przemysłowych na bardzo dobrych warunkach zatrudni przedsiębiorstwo remontowo-budowlane. Zgłoszenia tel. 43-35-89, w godz. 8—15. K-5009

FIATA 125p 1500 MR nowy i samochód ciężarowy Skoda MTS-24 Wiad. Nowy Sącz, tel. 250-22. S-22078

JELCZ samowyładowczy, 10 ton — sprzedam. Limanowa, tel. 37-13-67. S-22044

NYSA w bardzo dobrym stanie — sprzedam. Wiad. Czesław Ciągło, Podegrodzie 50, tel. 37. S-22043

CIĄGNIK F-255, rok 1987 — sprzedam. Nowy Sącz, tel. 33-311 wew. 193. S-22042

DOM — sprzedam. Stary Sącz, tel 603-30. S-22041

ZAMIENIĘ 126p nowy na Poloneza. Nowy Sącz, tel. 235-97.

SPRZEDAM stebnówkę zachodnią. Tel. 11-97-17. g-23891

ZATRUDNIĘ malarzy na bardzo dobrych warunkach. Tel. grzecznościowy 33-48-35, (18—20). g-23644

KUPIĘ dom lub parcelę. — Kraków lub okolice. Tel. 48-03-62.

KOPARKO - SPYCHARKĘ „Białoruś" — stan bardzo dobry — sprzedam. Brzesko, ul Królowej Jadwigi 2 C tel. 316-91. g-23855

FIATA Ritmo po wypadku, w całości lub na części — sprzedam Kraków, ul Karpińskiego 9 A. g-23866

PRZYJMĘ do pracy w gospodarstwie ogrodniczym — emerytów lub rencistów. Kraków — Tonie ul. Na Mostkach 9. g-23755

FSO 1500, 1983 — sprzedam. — Ul. Kobierzyńska 61. g-23834

NA wakacje przyjmę rodziny w miejscowości górskiej. Rabka — Ponice 186. g-23828

AGREGAT tynkarski, przyczepę kempingową — sprzedam. Oferty 23906 „Prasa" Kraków, Wiślna 2

PILNIE sprzedam stoisko kwiatowe w centrum Krakowa. Oferty 23765 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

BLACHARZY i lakiernika samochodowego — przyjmę do pracy Kraków — Nowa Huta, os. Wolica, Pl. M. Turzyny 33. S. Betkowski. g-23778

RFN — posiadam wolne miejsca w samochodzie. — Tel. 66-30-80, (18—20). g-23563

BRZESKO, Stawowa 10! —Sprzedam domy: w stanie surowym i drewniany na uzbrojonej działce 56 a Nowy Targ, tel. 45-12. g-23524

POSZUKUJĘ mieszkania w Nowej Hucie — (chętnie z telefonem) — Tel. 44-05-81. g-23636

SPRZEDAWCZYNIE do sklepu przemysłowo - spożywczego w Nowej Hucie — zatrudnię. — Tel 44-29-28. g-23694

SPRZEDAM przyczepę bagażową M-250. — Tel 21-07-70. g-23236

PP-U „Plastop" Sp. z o.o. poszukuje pracowników do laminowania w zakładzie produkcyjnym łodzie żaglowe. Zgłoszenia: Kraków, Miodowa 9, tel. 22-68-99. K-5674

Spółka Handlowo-Gospodarcza z o.o. (j.g.u) „UNIROL" w Krakowie

OFERUJE

☐ **przeprowadzanie ekspertyz mykologicznych** stwierdzających stopień zagrzybienia pomieszczeń

☐ **wykonywanie prac odgrzybieniowych** przy zastosowaniu zachodniego preparatu „DETERFORM", sprawdzonego w ponad 400 mieszkaniach

Stosowanie tej metody nie wymaga opuszczania pomieszczeń przez lokatorów!

Zgłoszenia prosimy przesyłać pod adresem: **Spółka Handlowo-Gospodarcza z o.o. (j.g.u.) „UNIROL" Zakład Usług Różnych, ul. Gałczyńskiego 29, 31-581 Kraków, tel. informacyjny: 44-15-61.**

K-5277

Krakowskie Zakłady Przemysłu Gumowego „STOMIL" w Krakowie, ul. Rzeźnicza 22

przyjmą do pracy

w Dziale Transportu:

☐ **z-cę kierownika Działu Transportu**
— wymagane wykształcenie średnie techniczne + 3-letni staż pracy na samodzielnym stanowisku w transporcie

☐ **kierowcę z kat prawa jazdy BC**
— uregulowany stosunek do służby wojskowej

☐ **mechaników samochodowych**

☐ **robotników transportowych (ładowaczy)**

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia **w Dziale Transportu, tel. 21-03-78**

K-5162

VIVO

■ PROWADZIMY GWARANCYJNY I POGWARANCYJNY SERWIS SPRZĘTU AUDIO-VIDEO ZAKUPIONEGO U NAS

TELEWIZOR SONY 21"	466 $
TELEWIZOR SONY 14"	288 $
TELEWIZOR SUPRA 20"	288 $
MAGNETOWID AIWA	288 $
ODTWARZACZ SUPER GENERAL ze zdalnym sterowaniem	188 $
KASETY VIDEO SONY 180'	3,80 $

BEZ OPŁATY CELNEJ!

■ PUNKT INFORMACYJNY ■ czynny: 15⁰⁰–19⁰⁰

KRAKÓW, ul. Radzikowskiego 54, tel. 37-23-30
TARNÓW, ul. Paderewskiego 5/10, tel. 21-89-81
DĄBROWA TARN., ul. Bat. Chłopskich 16, tel. 23-8[illegible]
NOWY SĄCZ, ul. Kraszewskiego 13/6, tel. 226-14
GRYBÓW, ul. Grunwaldzka 1/6, tel. 504-13
NOWY TARG, al. 1000-lecia 51, 43-60

SPORT SPORT

Dziś zakończenie 42 Wyścigu Pokoju

Po „czasówce" – Ampler liderem

Etapy jazdy indywidualnej na czas są bardzo często nazywane „etapami prawdy". W samotnej walce z czasem uwidaczniają się rzeczywiste umiejętności zawodników. W Trutnovie na 11 etapie 42. Wyścigu Pokoju kolarze mieli do pokonania 35 km i zawodnicy NRD raz jeszcze wykazali swoją wyższość nad pozostałymi konkurentami. Pierwsze miejsce zajął Uwe Ampler wyprzedzając swego rodaka Olafa Jentzscha i reprezentanta CSRS Miroslava Liptaka. Na 4. miejscu uplasował się Joachim Halupczok, a 12. był Zenon Jaskuła.

Drużynowo etap jazdy na czas zakończył się zwycięstwem ekipy NRD, która wyprzedziła CSRS, ZSRR i Polskę. W klasyfikacji indywidualnej po 11 etapach prowadzi Ampler przed Jentzschem Jaskułą i Halupczokiem, a w drużynowej — NRD przed Polską i CSRS.

Dwudniowy pobyt w Trutnovie był podobny do ubiegłorocznego w Zakopanem. Wówczas trudny etap do zimowej stolicy Polski wygrał Jentzsch, a następnego dnia na „etapie prawdy" Ampler zdobył żółtą koszulkę i nie oddał jej do mety. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że w tym roku nie będzie inaczej Tym samym Uwe Ampler zostałby pierwszym kolarzem, któremu majowa impreza udałoby się wygrać trzykrotnie z rzędu. Wcześniej triumfował w 1987 i 1988 roku (Ryszard Szurkowski czterokrotny zwycięzca — 1970, 1971, 1973, 1975).

Dziś zakończenie wyścigu w Pradze.

Wyniki indywidualne 11. etapu:

1. Ampler (NRD) 45.19 (15 bon.), 2. Jentzsch (NRD) — 45.35 (10), 3. Liptak (CSRS) — 46.02 (5), 4. Halupczok (Polska) — 46.32, 5. Tietieniuk (ZSRR) — 46. 33, 6. Michael Rich (RFN) — 46.40, 12. Jaskuła — 47.02, 19. Piątek — 47.57, 20. Leśniewski — 48.00, 22. Zamana — 48.16, 30 Spruch — 48.37.

Klasyfikacja indywidualna po 11 etapach:

1. Ampler (NRD) — 43:02.43, 2. Jentzsch (NRD) — 16 sek straty, 3. Jaskuła — 2.32, 4. Halupczok — 2.45, 5. Liptak (CSRS) — 4.32, 6. Raab (NRD) — 4.49, 22. Piątek — 10.02, 24. Zamana — 10.21, 55. Leśniewski — 10.10, 57. Spruch — 19.27.

Wyniki drużynowe 11 etapu:

1. NRD — 2:18.20, 2. CSRS — 1.41 min. straty, 3. ZSRR — 1.44, 4. Polska — 3.11, 5. Bułgaria — 4.15, 6. RFN — 4.23.

Klasyfikacja drużynowa po 11 etapach:

1 NRD — 129:15.04, 2. Polska — strata 6.59 min., 3. CSRS — 12.26, 4. Bułgaria — 14.30, 5. RFN — 14.39, 6. ZSRR — 15.35.

Posucha piłkarska w Krakowie

Mecz Cracovii z Garbarnią – rodzynkiem

W tej kolejce rozgrywek piłkarskiej ligi obie czołowe drużyny krakowskie Wisła i Hutnik grają na wyjeździe. Jedyny rodzynek — to derby **III-ligowe Cracovia — Garbarnia.** Szkoda tylko, że kierownictwo klubu wybrało niefortunny termin spotkania — niedziela godz. 11. Sporo krakowian wybiera się przy ładnej pogodzie na weekend i o tej godzinie będzie jeszcze za miastem.

Co słychać u I i II-ligowców?

Wisła, trener ALEKSANDER BROŻYNIAK: *„W meczu z Olimpią wystąpimy osłabieni brakiem Maśnika i Karbowniczka, przebywających w szpitalu w Piekarach Śląskich. Bramki bronić będzie Gaszyński. Po ciężkim meczu z Górnikiem trenowaliśmy trochę luźniej. Mamy przecież jeszcze w nadchodzący czwartek mecz z wrocławskim Śląskiem. Drużyna bardziej skonsolidowała się, chcemy przed dwutygodniową przerwą w rozgrywkach uzbierać jak najwięcej punktów, oddalić się wyraźnie od grupy zagrożonej spadkiem. Przerwę ligową wykorzystamy na wyjazd do Bułgarii, gdzie rozegramy dwa mecze towarzyskie z zespołami sofijskimi".*

Przypomnijmy, że w pierwszej rundzie Wisła zremisowała w Krakowie z Olimpią 1—1.

Pozostałe mecze I ligi: sobota: **GKS — ŁKS, Górnik Zabrze — Stal, Legia — Ruch, Widzew — Pogoń, Szombierki — Jagiellonia, Śląsk — Jastrzębie,** niedziela: **Górnik Wałbrzych — Lech.**

Hutnik, trener WŁADYSŁAW ŁACH: *„Treningi przeprowadziliśmy planowo. Martwi lekka kontuzja bramkarza Kwiatkowskiego, jeszcze odczuwa skutki kontuzji odniesionej we Francji Bukalski. Reszta na szczęście zdrowa i zagramy w Radomiu w podobnym składzie jak z Igloopolem. Co prawda wygraliśmy w Krakowie z Bronią 5—2, radomianie jednak na własnym boisku mogą spłatać każdemu psikusa".*

Igloopol Dębica, kier. tech. sekcji STANISŁAW BACZYŃSKI: *„Uważam, że spotkanie z Lechią będzie jednym z trudniejszych. W Gdańsku pechowo przegraliśmy 0—1 tracąc bramkę w ostatniej minucie. Zagra już po karencji za żółtą kartkę Cebula, nie wystąpi natomiast Stefanik (żółta kartka). Rozegraliśmy sparringowe spotkanie z I-ligowym GKS Jastrzębie 1—2. Mam nadzieję, że z Lechią będzie znacznie lepiej"* (sobota godz. 17).

Tyle trenerzy i działacze. A jak będzie na boisku?

(pu)

Nie mają hali, a jednak...

Przeglądając tabele najlepszych tegorocznych wyników halowych w lekkiej atletyce znajdujemy 7 zawodniczek i 10 zawodników z Krakowa. A przecież w tym mieście nie ma hali lekkoatletycznej.

W konkurencjach kobiecych w biegu **na 400 m liderką jest Renata Sosin (Hutnik) — 54,19.** Inne rezultaty: 200 m — 4 m. Knapczyk (Wawel) 24,78; 300 m — 9 m. Listkiewicz (Hutnik) 41,52; 400 m — 10 m. Maniecka (Wawel) 58,72; 600 m — 2 m. Wnuk (Hutnik) 1.34,27; skok w dal — 5 m. Kulig (Hutnik) 5,86, 6. m. Kobędza (Hutnik) 5,85.

Wśród mężczyzn w **biegu na 800 m** najlepszy rezultat w kraju uzyskał **Zbigniew Janus (Wisła) — 1.50,62.** Inne rezultaty krakowian: 60 m — 7. m. Krakowiak (Hutnik) 6,91; 300 m — 2 m. Jaszkowski 35.61; 3 m. Stoch 35,81; 4 m. Zawiła 35,99 (wszyscy Wawel); 400 m — 4. m. Stoch 48,78; 6. m. Jaszkowski 49,12; 7 m. Janus 49,12; 1500 m — 6 m. Ożóg (Wisła) 3.50,58; trójskok — Twardowski (AZS) 15,22.

Nie są to porównywalne wyniki z osiągnięciami b. mistrza halowego USA Henryka Szordykowskiego (Wawel), ale nawet te „jaskółki" muszą obecnie cieszyć, przy miernym poziomie krakowskiej „królowej sportu" (pu)

W kilku wierszach

● W drugim finałowym meczu o Puchar Stanleya Calgary przegrało z Montreal Canadiens 2:4 (0:1, 2:1, 0:2). Stan meczu 1:1, gra się do 4 zwycięstw.

● W walce o zwalczanie dopingu Polski Związek Kulturystyki i Trójboju Siłowego zdyskwalifikował na okres 1 roku Jacka Czyża. Wykryto niedozwolony środek odwadniający.

● Liesellotte Breker (RFN) uzyskała podczas zawodów strzeleckich o „Puchar Świata" w Zagrzebiu dwa wyniki lepsze od rekordów świata w konkurencji pistoletu pneumatycznego: — 392 p. i w dogrywce finałowej 429,2 p.

● Podczas zawodów lekkoatletycznych kadry narodowej w Wałczu w biegu na 2 km zwyciężył w dobrym czasie Odya (Wawel) — 5.08,76 przed Łagowskim (Gwardia Warszawa) 5.08,78 i Ożogiem (Wawel) 5.10,96.

● Po dwóch konkurencjach mistrzostw świata w szybownictwie w klasie standard Franciszek Kępka zajmuje trzecie miejsce a Janusz Trzeciak — siódme.

Falstart hutników

W ostatnim turnieju **I ligi piłki ręcznej mężczyzn,** rozgrywanym w **Gdańsku** w pierwszym meczu Hutnik Kraków przegrał z Posnanią 27:34 (13:18). Najwięcej bramek dla krakowian uzyskali: Ćwik, Pater i Łukasiewicz po 4, dla poznaniaków — Guziński 9. W drugim meczu niepokonane w tym roku Wybrzeże pokonało Anilanę Łódź 34:27 (16:11).

W podobnym turnieju (o miejsca 1.—8. **we Wrocławiu** Pogoń Zabrze pokonała Koronę Kielce 25:22 (12:5) a Śląsk Wrocław — Wisłę Płock 26:24 (14:12).

Puchar im. J. Kohuta

W sobotę i niedzielę **Wisła** organizuje trampkarski turniej piłkarski o Puchar **im. Józefa Kohuta,** świetnego ongiś napastnika i strzelca „Białej Gwiazdy". W turnieju, który odbywać się będzie w sobotę (godz. 10 i 16) i niedzielę (godz. 10 i 11.30) na boiskach Wisły startują **Nadwiślan, Jagiellonia, Polonia Bytom, Stal Rzeszów i gospodarze. Wstęp wolny.** (s)

Można się jeszcze zgłosić!

Przyjmowane są jeszcze zgłoszenia do **Turnieju Drużyn Niezrzeszonych** organizowanego przez Wisłę i naszą redakcję. Mogą startować 7-osobowe zespoły: chłopcy urodzeni w 1978 r. i młodsi. **Zgłoszenia, Wisła, ul. Reymonta, pokój 40, tel. 10-15-32. Turniej rusza w poniedziałek.**

PRÓBY REKONSTRUKCJI POSTAW I ZACHOWAŃ

KRAKOWIANIE wobec zbrodni katyńskiej

JACEK CHROBACZYŃSKI

W postawie na „zewnątrz" mieszkańców Krakowa, szczególnie dla okresu 1940—1943, sukcesy bądź klęski Sprzymierzonych, a także rozwój sytuacji międzynarodowej wzmacniały lub pogłębiały samopoczucie społeczne. Propaganda niemiecka (zwróćmy uwagę, że Kraków to „stolica" Generalgouvernement) w połączeniu z codziennym terrorem i eksterminacją ugruntowywały postawy na „nie". Wzrastała sympatia dla walczących na frontach i w podziemiu. Od Compiègne do wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej nie było jednak zbyt wiele powodów do zadowolenia. Rzesza kroczyła od zwycięstwa do zwycięstwa, łamiąc opór napadanych, a istniejący pakt niemiecko-radziecki nie stwarzał przez dość długi okres przesłanek na konflikt między tymi państwami (zapowiadany przecież już w „Mein Kampf"). Co prawda powszechnie liczono nadal na zachodnich aliantów, a właściwie tylko jednego — Anglię (przypomnijmy: w tym czasie Francja została wyeliminowana już z wojny, zaś Stany Zjednoczone jeszcze do niej nie przystąpiły), choć nie zawsze były to oczekiwania racjonalne. Na przykład niektórzy cichociemni w krakowskim Kedywie byli zaskoczeni nieuzasadnioną wiarą rodaków w Wielką Brytanię („Denerwowała mnie zawsze tu w kraju — autor przebywał wtedy w Krakowie — J. Ch. — dziwna, niemal bałwochwalcza i jakże nieuzasadniona wiara rodaków w Wielką Brytanię, która według ich mniemania jest gotowa dla Polski zrobić wszystko" [1]). I z tej zapewne przesłanki wynikająca refleksja w rodzaju: „w naszym sporze z Rosją nie jesteśmy osamotnieni" [2]). Nadzieje jednak były niezmiernie ważne, szczególnie w kontekście tego, co można by nazwać kondycją psychiczną mieszkańców Krakowa.

Okres ten można by również określić jako zasadnicze lata w dojrzewaniu politycznym społeczeństwa. Kiedy w pierwszym i drugim roku wojny zaciekawienie jednodniowymi zdarzeniami, ilością zrzucanych bomb lub strącanych samolotów powodowały radość lub rozpacz, to już np. klęska Jugosławii, atak na Grecję, czy front afrykański takich odczuć nie wyzwalały. Społeczeństwo uformowało już własny sąd o tej wojnie, sytuacji międzynarodowej, aliantach. Dlatego też ostrze propagandy niemieckiej nie przynosiło już takich skutków i psychicznych spustoszeń jak w początkach okupacji. Choć i tak w Krakowie jej oddziaływanie było — w stosunku do innych miast i regionów GG — nieco ostrzejsze i intensywniejsze ze względu na okupacyjną „stołeczność" Krakowa w systemie okupacyjnym. W niemałym stopniu na postawy społeczeństwa wpłynęły również: ostateczne uformowanie się Polskiego Państwa Podziemnego (również na krakowskim, regionalnym szczeblu), zintensyfikowany kolportaż prasy konspiracyjnej, coraz barddziej widoczne przejawy działalności Kierownictwa Walki Cywilnej i ich oddziaływanie na opinię publiczną („społeczeństwo w swojej masie szarych ludzi tęskni, by dać wyraz sile, która w nim drzemie" [3]). Te potencjalną wewnętrzną siłę i postawę krakowian ujawniły — dostrzegalne przecież w mieście (np. zajęcie w maju 1941 r. większości szkół na kwatery dla wojska) od wiosny 1941 r. — niemieckie przygotowania do konfliktu z ZSRR („tylu żołnierzy niemieckich nie widziano tu od czasu zajęcia Krakowa we wrześniu 1939 r." [4]). Świadczył o tym również coraz bardziej antyradziecki i antybolszewicki ton prasy gadzinowej „wyciszonej" przecież i to dość zdecydowanie po pakcie Ribbentrop — Mołotow.

Po klęsce Francji, w obliczu przygotowań do agresji na ZSRR, w mieście coraz więcej mówiono o Związku Radzieckim i ewentualności jego konfliktu z Rzeszą. Francja i Anglia schodziły w tym czasie, w dyskusjach jakby na plan nieco dalszy. Wpływ na to miała także i krakowska prasa konspiracyjna. Dominowały w ocenach, wartościowaniu i wyciąganiu wniosków zasadniczo dwie tezy niewiele zmieniły się one również po wybuchu wojny i w początkowym okresie jej przebiegu. Z jednej strony postawa — można by rzec — tradycyjna, niejako „historyczna" pochodząca jeszcze sprzed wybuchu wojny: „rozbicie Niemiec i Rosji to jedyna gwarancja istnienia Polski i pokoju w Europie" [5]). Uzupełniały ją: okupacyjna plotka (a ta rozprzestrzeniała się w takich warunkach niezwykle szybko) i skrajny antysowietyzm („po cichu przygotowuje się nawet organizację jakiejś Sowieckiej Republiki Polskiej"; „na gwałt usiłuje się wybielić Rosję i za jednym zamachem (...) pod pretekstem patriotyzmu (...) uprawić pole dla komunistycznego przewrotu" [6]). „Wracano" do „noża w plecy" z 17 września 1939 r., do wojny radziecko-fińskiej. Przypominano, że nadal istnieje „stan wojny z Rosją" (de facto i de jure — J. Ch.), dodawano: Sybir, powstania antyrosyjskie oraz niebezpieczeństwo „czerwonej rewolucji", a także wypływający stąd wniosek-dyrektywę polityczno-ideologiczną, że „nie sposób wypędzić czarta Belzebubem", zaś polski narodowy interes — w świetle tych opinii — polegać miał na „wzajemnym wyczerpaniu się odwiecznych wrogów (i wrogów Polski — J. Ch.), a nie na zwycięstwie któregokolwiek z nich" [7]).

Postawa druga — jako racjonalny niewątpliwie odruch zmeczonego już okupacją społeczeństwa — to oczekiwanie, że wojna niemiecko-radziecka przyspieszy koniec okupacji hitlerowskiej. Postawa biologicznej samoobrony nie ulegała — jak widać — politycznemu wartościowaniu. Pojawiła się niewielka co prawda nadzieja, że na Wschodzie mogą rozstrzygnąć się losy wojny i pokoju, i że tam, bez względu na to, co nastąpi potem, skróci się okres okupacji. „W Krakowie panuje silne podniecenie" zanotował pamiętnikarz, „ludzie uważają, że napaść na Rosję jest początkiem końca Niemiec. Nikt nie wątpi, że Niemcy przegrają. To jest wyłącznie kwestią czasu" [8]). Dodajmy jednak spostrzeżenie, że taka refleksja jeszcze nie oznaczała (automatycznie), że „wygrają bolszewicy".

Społeczeństwo, by walczyć i przeżyć, potrzebowało nadziei. Znana to sprawa z zakresu psychologii. Jedynie ją sygnalizuje, ze względu na zakres rozważań. Podobnie jak przed wydarzeniami wiosny 1940 r. (choć może już nie w takiej skali) te nadzieje, z braku symptomów innej, zdawał się nieść konflikt na Wschodzie, nawet pomimo początkowych sukcesów Rzeszy. Zima 1941 r. te nadzieje i nastroje nieco wyraźniej umocniła. Kontrofensywa Armii Czerwonej, a nade wszystko chyba przystąpienie Stanów Zjednoczonych do wojny oraz uformowanie się (rzeczywistej już) antyhitlerowskiej koalicji, stanowiły klamrę spinającą ten nowy okres okupacji w Krakowie, postrzegany poprzez postawy, zachowania i nastroje jego mieszkańców. Nadzieja ta i odruch biologicznej samoobrony nie przekreśliły jednak jednoznacznie „obawy przed bolszewikiem", choć zepchnęły ją na nieco dalszy plan, „na później". Istotą tej postawy była teza, że „nowa wojna będzie początkiem końca, bo obydwaj zapaśnicy dużo krwi sobie upuszczą, a z osłabionym i wyczerpanymi Anglosasi łatwiej sobie poradzą" [9]). Taka postawa i ocena przeważały wśród mieszkańców miasta.

Niewielki natomiast wpływ na społeczeństwo miały w tym okresie w Krakowie organizacje komunizujące lub prokomunistyczne czy komunistyczne, lansujące potrzebę przyjaźni i współpracy z ZSRR. Taka radykalna teza (a i dość słabo jeszcze propagowana, ze względu na wstępną, organizacyjną i głęboko zakonspirowaną, kadrową raczej działalność komunistów) — w powyższej sytuacji — nie miała niemal szans na szerszą społeczną akceptację. Nie było ku temu ani przesłanek politycznych ani historycznych uwarunkowań. Nie sprzyjały także jej ewentualnemu lansowaniu doświadczenia międzywojennego dwudziestolecia. Stereotypy (bardzo, jak zawsze utrwalone): „Rosjanin — bolszewik" i „Rosja to rewolucja" (wspólne żony, kołchozy itd.) nie były ugruntowane jedynie powierzchownie. Miały swoje racjonalne i wymierne przesłanki, głęboko zakorzenione i trwale funkcjonujące. Ich trwałość polegała tylko na zjadliwej — miejscami — antyradzieckiej propagandzie podziemia czy kolportowaniu satyrycznych wierszyków (np. „Stalin grozi od Wschodu Sierpem i Mołotowem" [10]). Tak formułowane oceny były jednak znacznym uproszczeniem, a czasem i polityczną demagogią. Dlatego też przesłanki tak radykalnej postawy (ewentualnego wyboru, jakie proponowały kręgi komunistyczne, powszechnej społecznej akceptacji mieć nie mogły. I jak sądzę, organizacje owe taką świadomość zapewne posiadały, choć nie był to propagandowy powód aby się z nich wycofywać). W moim przekonaniu potrzebny był czas i nowe doświadczenia (pozytywne) w „podstystemie okupowani", szczególnie w kontekście stosunków (aktualnych, a przede wszystkim przyszłych), by mogła nastąpić, przynajmniej częściowa, wynikająca ze zracjonalizowanego postrzegania zachodzących przemian, ich ewolucja.

Na opinię krakowian w sprawie katyńskiej oddziaływał też w pewnym stopniu udział krakowian w delegacjach PCK wyjeżdżających do Katynia. Byli wśród nich ks. kanonik Stanisław Jasiński (na zdjęciu), red. Wąsowicz, majster z fabryki Zieleniewskiego oraz brat zamordowanego w Katyniu gen. Smorawińskiego.

Konsekwencją wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej był układ Sikorski — Majski. Społeczność Krakowa oceniała na ogół pozytywnie tę dalekowzroczną i realistyczną politykę polskiego premiera wobec ZSRR. Przeważyły oceny racjonalne: normalizacja stosunków, ochrona Polaków na terytorium ZSRR (szczególnie zaś bezpodstawnie aresztowanych, skazywanych i więzionych), umowa wojskowa. Nawet kręgi społeczne, które zgłaszały szereg zastrzeżeń, uznały ostatecznie zawarcie układu za akt będący koniecznością w istniejącym układzie stosunków [11]). Nie brakło jednak opinii jednoznacznie negatywnych (choć w zdecydowanej mniejszości), podobnie jak w przypadku grudniowej — 1941 r. — wizyty gen. W. Sikorskiego na Kremlu. Na gruncie krakowskim antagoniści — oceniając tę wizytę — wskazywali na konsternację „zmaltretowanego i przeczulonego społeczeństwa" [12]) (chyba to jednak była opinia na wyrost i raczej propagandowa — J. Ch.), któremu nie wolno było zapominać (a to jednak mimo wszystko było ważne).

Zwróćmy ponadto uwagę, że antagonizm polsko-rosyjski (później i polsko-radziecki) częściej miał charakter konfliktu państwowego niż narodowego, w przeciwieństwie do antagonizmu polsko-niemieckiego, który był i narodowy i państwowy. Twórcza myśl gen. W. Sikorskiego z jednej strony chroniła państwo i naród, wychodziła naprzeciw bezprawnie więzionym i prześladowanym, wcielanym wbrew woli i wbrew przysiędze wojskowej i lojalności wobec własnego państwa, które przecież nie przestało istnieć pomimo groźnych w tym względzie wypowiedzi w Berlinie i Moskwie, do Armii Czerwonej (zniszczenie podmiotowości społeczeństwa polskiego, jego godności i suwerenności...), z drugiej zaś — dalekowzrocznie i racjonalnie, chciała ten antagonizm, na miarę możliwości, łagodzić. Mieszkańcy miasta po części (raczej chyba instynktownie niż „rozumowo") uwzględnili w swoich postawach i ocenach ten racjonalizm i pragmatyzm Sikorskiego, a tym samym zaakceptowali układ Sikorski — Majski. Nie znaczyło to jednak automatycznie, że zapomniano o przeszłości i jej gorzkich, tragicznych doświadczeniach. Narodziła się szansa (jeszcze krucha) na zmianę dotychczasowych wrogich stosunków (i postaw) pomiędzy Polską a ZSRR, szansa na normalne ułożenie sąsiedzkich stosunków. Atuty na umocnienie tego interesującego trendu znajdowały się w rękach obydwu stron.

Ujawnienie zbrodni katyńskiej wiosną 1943 r. wiele z tych formujących się nowych i pozytywnych postaw oraz atutów przekreśliło. I nie dlatego, że totalne było oddziaływanie niemieckiej propagandy. Szereg oszczerczych tekstów zamieścił w tym czasie (kwiecień-październik), a także i później „Goniec Krakowski". Redakcja w kolejnych numerach publikowała listę ofiar katyńskich. Znajdowały się na niej również nazwiska krakowian i z województwa krakowskiego, choć wiele nazwisk było fałszywych. Na opinię mieszkańców Krakowa w sprawie katyńskiej oddziaływał też w pewnym stopniu udział krakowian w delegacjach wyjeżdżających do Katynia, organizowanych przez Niemców. Znamy niektóre z tych osób — red. Wąsowicz, ks. Jasiński, majster z fabryki Zieleniewskiego, brat zamordowanego w Katyniu gen. Smorawińskiego. Byli zapewne i inni [13]). Wrażenie sprawiało to olbrzymie (podejrzewam nawet, że nikt z zainteresowanych „sprawą" nie zdawał sobie do końca sprawy z olbrzymiego szoku społecznego wynikającego z ujawnienia zbrodni katyńskiej, a i po dziś dzień historiografia polska, a tym bardziej radziecka nie podejmują tego problemu, czekając na ustalenia polsko-radzieckiej komisji, co jest dla mnie postawą dość dziwną), choć oczywiście w oceny należy wkalkulowywać fakt, że było to pismo „gadzinowe". Ze względu na zakres i charakter tego szkicu trudno te teksty w tym miejscu szerzej przytaczać i analizować [14]).

Niezwykle wyważone spostrzeżenie C. Madajczyka dotyczy co prawda społeczności GG, ale i w pełni oddaje nastrój oraz postawy wobec katyńskiej tragedii Polaków (gdyż nie była to jedynie tragedia polskich oficerów, a tragedia narodu), także i w Krakowie [15]).

Społeczeństwo na co dzień dokonujące bezpośredniej (namacalnej) konfrontacji oddziaływających na niego informacji i propagandy okupanta (szczególnie widoczne w „stolicy" GG) z otaczającą go rzeczywistością i okupacyjną codziennością panującą w mieście i okupowanym kraju, nie zaakceptowało odruchu żywiołowej reakcji — sugerowanej przez okupanta.

Zbrodnia katyńska zaciążyła jednak zdecydowanie i znacząco na postawie wobec Związku Radzieckiego. Tym bardziej, że na łamach konspiracyjnych gazetek odżyła także i demagogia. Sprzyjało to bardzo „zbitce" pojęciowej: „zbrodnia i kłamstwo to broń komunistów, zbrodnia i kłamstwo to broń Niemców" [16]). Zdecydowanie zaszkodziła zbrodnia katyńska PPR i polskim komunistom w ich poszukiwaniu drogi do społeczeństwa. Ale przede wszystkim w wyniku ujawnienia zbrodni katyńskiej stracili w społeczeństwie polskim Rosjanie w ogóle, Rosjanie jako naród, a nie tylko stalinowska „góra". W tym przypadku nie było raczej rozwarstwienia w społeczeństwie krakowskim we wskazywaniu na odpowiedzialność. Tak wyglądało odczucie mieszkańców Krakowa (również i kraju) w zakresie winy. To dla Polaków była zbiorowa odpowiedzialność Rosjan-bolszewików [17]).

Zdaję sobie sprawę z tego znacznego oskarżającego uproszczenia. Ale zwracam uwagę, że przedmiotem analizy są postawy, zachowania, nastroje i opinie społeczeństwa, a nie polityczno-historyczny wymiar wydarzeń. Tak właśnie w praktyce „zadziałał" utrwalony stereotyp: Rosjanin-bolszewik. Podejmujący decyzję o wymordowaniu polskich oficerów chyba nie do końca zdawali sobie sprawę co to może oznaczać w perspektywie, a przede wszystkim w długim horyzoncie czasowym. A może po prostu wtedy, w 1940 r., na Kremlu nie zakładano scenariusza przemian rewolucyjnych w Polsce przy udziale polskich komunistów, a przede wszystkim ZSRR. Wszak wymordowano „pańskich" oficerów „pańskiej Polski". I to z perspektywy stalinowskiej Rosji miało być słuszne.

Wrażenie zbrodni było wszechobecne. W nieznacznym też stopniu wpłynął na te postawy „lewy" numer „Gońca Krakowskiego", wydrukowany w Wojskowych Zakładach Wydawniczych AK w Kosocicach, a kolportowany na ulicach Krakowa 4 lipca 1943 r. przez zespoły dywersyjne. Numer miał dwie strony, podawał nazwiska znanych ludzi nauki i kultury, zamordowanych przez okupanta (rubryka: Dalsza lista ofiar katyńskich). Donosił też, że ogólna liczba osób z Krakowa zamordowanych przez okupanta osiągnęła już 50 tys. [18])

Poza prasą konspiracyjną i innymi organami Polskiego Państwa Podziemnego konsekwencje Katynia (co jest b. interesujące z punktu widzenia analizy procesu wychowawczego) odnotowały wytyczne konspiracyjnej oświaty. Odezwa kolportowana przez tajne krakowskie władze oświatowe (Okręgowe Biuro Szkolne w Krakowie) była jednak wyważona politycznie, a przede wszystkim emocjalnie, zracjonalizowana

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

„Hoover przeciw Kennedym"

BLADA KOPIA rzeczywistości

GLOSA DO SERIALU

Pewne nazwiska wywołują określone skojarzenia. Szczególnie jeśli są to takie nazwiska jak Hoover czy Kennedy. Myślę, że każdy, kto pamięta wydarzenia w Stanach Zjednoczonych lat sześćdziesiątych, zasiadał do oglądania serialu kanadyjskiego „Hoover przeciw Kennedym" z pewnymi oczekiwaniami, a może nawet z własną — mniej lub bardziej uświadomioną — wizją tego serialu. Wiadomo było z grubsza o czym będzie w serialu mowa, co zobaczymy. Otwarte pozostawało pytanie, jak to realizatorzy pokażą.

Muszę wyznać, że z odcinka na odcinek czułem się coraz bardziej rozczarowany. Zaczęło się od gry aktorów i fizycznego ich podobieństwa do kreowanych postaci. Największy zawód sprawił Robert Pine kreujący rolę prezydenta Johna F. Kennedy'ego. Na próżno szukałem w jego twarzy cech łączących go z odtwarzaną postacią. Były to niestety dwie różne osoby, co gorsza różniące się nie tylko wyglądem zewnętrznym. John Fitzgerald Kennedy utrwalił się w pamięci ludzi, którzy go znali, bodaj tylko z kronik filmowych, jako przywódca charyzmatyczny. Jeszcze dziś, gdy się patrzy na jego fotografie, czuje się w tej twarzy i w całej postaci jakąś szczególną, trudną do opisania siłę. Prezydent w wersji telewizyjnej mógł być biznesmenem, inżynierem, a nawet Cutterem Ambervillem — tylko nie prezydentem Kennedym.

Lepiej powiodło się twórcom serialu z obsadą ról innych osób dramatu, choć ani Edgar Hoover, ani Robert Kennedy, ani Lyndon Johnson nie byli do końca przekonywający.

Być może zresztą problem nie sprowadza się wyłącznie do wiarygodności ekranowych postaci i ma głębsze korzenie. Akcja serialu toczy się w scenerii lat sześćdziesiątych i mówi o wydarzeniach sprzed ćwierć wieku. Jednakże pomimo zastosowania historycznego sztafażu w całym filmie brakuje wyraźnie klimatu tamtej epoki. Na ekranie co kilka minut pojawiają się daty umiejscawiające akcję w czasie: 1961, 1962, 1963... — lecz sposób realizacji widowiska nie pozwala zapomnieć, że mamy do czynienia z produktem wytworzonym w 1987 roku.

Ogólne wrażenie prześliznięcia się twórców serialu po powierzchni zjawisk, płytkiego potraktowania charakterystyki ludzi i zdarzeń, potęguje sposób przedstawienia rozwoju wypadków na amerykańskiej scenie politycznej. Film obiecuje wiele. Kamera wprowadza widza do Pokoju Owalnego w Białym Domu, do gabinetów szefa FBI i prokuratora generalnego, słowem tam, gdzie przecinają się kanały informacyjne i zapadają decyzje polityczne najwyższej rangi. Mamy możność śledzenia od kulis wydarzeń, które trafiły na czołówki gazet całego świata. Lecz ten pokaz sekretów władzy okazuje się złudzeniem. Autorzy filmu nie mówią bowiem nic ponad to, o czym już dawno przeczytaliśmy w gazetach. Mówią nawet znacznie mniej.

Życie napisało o wiele bardziej dramatyczny scenariusz, niż pokazał to film. Zabójstwo prezydenta Kennedy'ego 22 listopada 1963 roku w Dallas do dziś pozostało nie wyjaśnioną zagadką. Raport komisji Warrena pełną odpowiedzialnością za zbrodnię obarczył Lee Oswalda, który oddał śmiertelne strzały do prezydenta. Lecz 24 listopada sam Oswald zginął postrzelony przez Jacka Ruby'ego, co zdarzyło się na oczach Ameryki podczas transmisji telewizyjnej. Nagła śmierć Oswalda stała się podstawą wielu hipotez i domysłów. Wysuwano teorie mówiące o zorganizowanym spisku, usiłowano dowieść, że krytycznego dnia w Dallas do Kennedy'ego strzelało więcej osób. Twierdzono nawet, że prezydent przeżył zamach, lecz uległ paraliżowi i żył jeszcze przez pewien czas w ukryciu.

Teorię spisku zdawał się potwierdzać zamach na życie Roberta Kennedy'ego w czerwcu 1968 roku. Nastąpił on w trakcie kampanii przed kolejnymi wyborami prezydenckimi w USA, gdy wydawało się, że Robert Kennedy bez trudu sięgnie po najwyższe stanowisko w państwie. Fala domysłów i podejrzeń znów przybrała na sile.

W kandyjskim serialu tylko jeden fakt dotyczący kulis zabójstwa prezydenta Kennedy'ego zostaje wyraźnie powiedziany: FBI wiedziało o planowanym zamachu i nie zapobiegło mu. Czy jest to cała prawda o zdarzeniu? Czy można spokojnie przejść do porządku dziennego nad wszystkimi innymi aspektami całej historii?

Mimo wszystko „Hoover przeciw Kennedym" nie jest filmem, obok którego należałoby przejść obojętnie. Dziś, gdy w czołówce zeszłorocznego wyścigu do Białego Domu znalazł się czarnoskóry kandydat, film ten przypomina, do jak niedawnej historii należała walka o równouprawnienie. Murzynów w Stanach Zjednoczonych. Przypomina też rolę odegraną przez Johna Kennedy'ego i jego brata w tej walce. To wówczas Ameryka zrobiła ogromny krok w dziedzinie tego, co nazywamy prawami człowieka. Nie pozostało to bez wpływu na inne kraje świata, nawet jeśli często krytykowano samych Amerykanów za przypadki naruszania podstawowych praw ludzkich. Zmienił się stosunek do jednostki w Ameryce, zmienił też na świecie. Zmienił się świat. W jakimś stopniu zawdzięczamy to Johnowi i Robertowi Kennedym.

LESŁAW PETERS

W obronie ginących waleni...

Znowu na łamy prasy wraca temat Bolesława Bieruta. Sądzę, że jest to postać namalowana w naszej historii grubymi kreskami, bez półtonów, półcieni i jaskrawszych barw. A tak być nie powinno, gdyż Bierut był człowiekiem, który odcisnął krwawe i bolesne piętno na naszej powojennej historii

W ogóle zastanawiające jest jaki mechanizm, jaka winda wyniosła tego człowieka gdzieś z mroków ruchu spółdzielczego na stanowisko pierwszego człowieka w państwie? Jeśli był mężem opatrznościowym, to powiedzmy to sobie jasno i szczerze, że był jedynym, który w zamęcie wojny domowej i walki o władzę, nakreślił jasny i rzeczowy program. Ale jeśli nim nie był?

Chyba jedyny jeszcze żyjący współpracownik Bieruta — Stanisław Szwalbe, jest gotów go bronić, wprawdzie pokrętnie i tak jakoś zza zasłony dziejów, ale mam nieodparte wrażenie, że historycy, którzy nic nie wiedzą o żadnych „białych plamach", prędzej czy później powiedzą wreszcie, że towarzysz Tomasz był postacią przeciętną, nie miał w sobie nic z pomazańca. Pomazany był jedynie krwią setek niewinnie rozstrzelanych i zlikwidowanych ludzi.

Ostatnio głośna stała się sprawa tak zwanych kas pancernych Bolesława Bieruta. Co te kasy zawierały w swoich wnętrzach wiemy, kto to spisał — nie. W świetle dokumentów kiepsko wypadają ci, którzy chcieliby Bieruta w jakikolwiek sposób wybielić (nazywał się przecież Bielak). Towarzysz Tomasz był bandytą skrupulatnym i wyrafinowanym. Okazało się bowiem, że sporządzał dokładne notatki zawierające wskazówki dla zbirów z UB kogo aresztować, jakie zeznania wymusić i jakimi metodami. Ojciec narodu z lat pięćdziesiątych miał też zwyczaj dokonywania osobistych notatek na marginesach akt i protokółów przesłuchań. Wiele dokumentów wskazuje na to, że Bierut osobiście kierował śledztwem w sprawie Gomułki i Spychalskiego.

Dlatego uparte trzymanie się tezy, że człowiek ten był tak pochłonięty budową socjalizmu w Polsce, że nie miał czasu na zaglądanie w mroki kazamatów UB, jest naiwnością i świadczy albo o tendencyjności, albo o dyletanctwie.

Bierut miał jednak niewątpliwie jedną cechę, która chyba wyróżniła go spośród kandydatów, których Stalin zaakceptował do kierowania państwem polskim: błyskawicznie przyswoił sobie zasady stalinizmu, nie zadawał pytań wodzowi i nie miał skrupułów.

Powracająca fala

Bierut wymaga długich i żmudnych studiów, właśnie ze względu na rolę jaką odegrał w powojennej historii Polski. Zresztą nie tylko on. Olbrzymią władzę posiadało wówczas wielu ludzi, wielu jej nadużywało z pełną świadomością, ale z poczuciem bezkarności. I właśnie te mechanizmy muszą być wyjaśnione.

A to, że wiele fabryk i zakładów pracy nie chce dzisiaj nosić imienia jednego z najwierniejszych uczniów Stalina, który nawet po jego śmierci nic ze stalinizmu nie zrozumiał, nie ma się czemu dziwić. Wydaje się, że Bierut tak głęboko wierzył, że system przetrwa jako zupełnie nowa forma ustrojowa, że nie zdawał sobie sprawy z przemian następujących po śmierci Stalina w ZSRR.

Chyba za naiwność polityczną trzeba poczytać Bierutowi wygłoszenie przemówienia na XX Zjeździe, w którym padał on na kolana przed wujkiem Wissarionowiczem. Nie miał wyczucia politycznego i był marnym dyplomatą. Kiedy Chruszczow wygłosił swój sławny już dzisiaj referat, ujawniający kulisy stalinizmu, jego zbrodnie i monstrualne formy nadużywania władzy, kiedy stało się jasne, że Koba długo koło Lenina nie poleży, towarzysz Tomasz miał tylko jedno wyjście. I wyszedł nim w nocy 11 marca 1956 roku, dwadzieścia pięć minut przed północą.

Stalin także zmarł w marcu.

Z pewnością intrygującą postacią była również Wanda Wasilewska. Postać tyle tajemnicza, co barwna. Jedni jej patriotyzm stawiali za przykład. Inni mówili wyłącznie o zdradzie. Czy wiedziała o Katyniu, Starobielsku, Ostaszkowie? Jaką rolę odegrał w jej życiu politycznym Korniejczuk? Są to pytania, na które nie mamy chyba jasnej odpowiedzi, ale takich odpowiedzi trzeba będzie prędzej czy później udzielić, nawet za cenę sporu historyków, którzy mają prawo do własnej interpretacji wydarzeń. Trzeba czekać na otwarcie co poniektórych archiwów. Czego otwarcia — mam nadzieję — kiedyś się doczekamy.

Kim był Kostka-Napierski wszyscy wiemy, ale że był płatnym agentem szwedzkiej królowej Krystyny, dowiedzieliśmy się dopiero po otwarciu archiwów, w których znaleziono podpisane przez niego kwity na znaczne sumy.

Hołdujmy więc maksymie Wergilego: Felix, qui potuit rerum cognoscere causas — szczęśliwy, kto mógł poznać praprzyczyny spraw.

Amen.

JANUSZ NICZYPOROWICZ

HENRYK SAWKA

KRAKOWIANIE wobec Katynia

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

w maksymalnie możliwym stopniu. Zwracając uwagę, że okupant wyzyskuje problem katyński dla własnych celów sugerowała jednak zdecydowanie, że „obowiązkiem wychowawcy szkoły (podziemnej — J. Ch.) jest, nie wybielając zbrodni katyńskiej (...) niedopuszczenie do wyzyskania tego faktu dla propagandy niemieckiej" [19]). Zalecała również, że najwłaściwszą drogą wychowawczego postępowania w tym wypadku winno być przedstawienie młodzieży we właściwym świetle okupacyjnej polityki Niemców, zapoznanie młodzieży z ich zbrodniami, z tragedią ludności żydowskiej. Tak zracjonalizowany i wyważony sąd był dość powszechny w Krakowie (w tym i w tajnych kompletach, czy innych formach społecznego oporu), choć problem winy, odpowiedzialności i kary dla sprawców zbrodni pozostawał otwarty.

Cezura Katynia w postawach politycznych była jednak bardzo znacząca. Zbrodnia ta wyzwalała opinie czasem upraszczające („niemieckim ofiarom zamordowanym po katyńsku w Krakowie" [20]), rzadko humorystyczne („Marszałek: Czort pobieri! Brakuje mi jeszcze listu z 1941 r.... Metropolita: Nie turbuj się batku! Pan Bóg wszystko może..." [21]). Ale cezura Katynia była istotna przede wszystkim z perspektywy nieuchronnego wyboru postaw i zachowań wobec zbliżającej się Armii Czerwonej.

Katyń był źródłem głębokiego rozłamu polskiego społeczeństwa nieco „przygaszonego" po umowie Sikorski — Majski na zwolenników i przeciwników zgody politycznej z ZSRR. Przez swój dramat niewątpliwie umacniał postawy i tezy tych drugich. Znaczył wiele, a dla niektórych środowisk i kręgów społecznych bardzo wiele.

Szok wywołany zbrodnią katyńską był bardzo głęboki szczególnie w Krakowie. Trudno porównywać tę problematykę z innymi miastami GG, gdyż brak w zasadzie takich badań. Ważną przesłanką głębokości tego szoku był niewątpliwie fakt „stołeczności" Krakowa. To tutaj propaganda hitlerowska starała się „wygrywać" swoje cele. Natłok informacji, sposób ich artykulacji były tu, w „stolicy" Generalgouvernement szczególnie widocznie. Ostro oddziaływały na szarego obywatela. To w tej przesłance skłonny byłbym szukać odpowiedzi na pytanie o rozległość szoku społeczeństwa Krakowa wywołanego zbrodnią katyńską.

Nie będzie nadmiernym ryzykiem także pogląd, że na dramacie polskich wyborów w roku 1944 i 1945 zbrodnia katyńska zaciążyła, obok szeregu innych przesłanek, też w znaczącym stopniu. Nie zapominajmy, że przecież było to nadal to samo pokolenie Polaków, które pamiętało niewolę, doświadczało II Rzeczypospolitej, w tym szczególnie zwycięskiej wojny 1920 roku, 17 września itd. Powstaje pytanie, czy to samo społeczeństwo mogło dość niespodziewanie zmienić, praktycznie o 180 st., dotychczasową opcję polityczno-ideową, nawet jeżeli stały za nią radzieckie czołgi i pepesze? Nie jestem przekonany aby tak mogło być, nawet gdyby program komunistów, później PKWN był niezwykle atrakcyjny dla całego społeczeństwa, a nie tak jak to było w rzeczywistości tylko dla niektórych jego grup. Nie wymagajmy zatem od tamtego społeczeństwa tego, do czego nie mogło być ono po prostu zdolne.

Logicznym następstwem Katynia była jednolita na ogół postawa krakowian wobec przerwania stosunków radziecko-polskich w kwietniu 1943 r. Zaznaczmy jednak wyraźnie, że taką postawę, czy precyzyjniej, takie postawy, niezwykle trudno historykowi kwantyfikować. Trudno też ocenić, czy tzw. szary obywatel okupowanego miasta zawsze miał czas, bądź był przygotowany na taką refleksję. Czy i na ile oraz w jakim zakresie pomagała mu w tym np. konspiracyjna prasa, a np. uczniowi czy też nauczycielowi tajna lekcja. Jak wreszcie analizowano te problemy w poszczególnych warstwach czy grupach społecznych, w partiach politycznych (w tym przede wszystkim w PPR, pomijając jej oficjalną konspiracyjną publicystykę), kręgach sąsiedzkich czy rodzinnych, także i szkolnych kompletach czy oddziałach dywersyjnych. Ale w pełni zasadny zdaje się pogląd, że właśnie na przecięciu się tych wszystkich postaw i oczekiwań, nastrojów, kreowane były zachowania, wreszcie refleksja polityczna i narodowa powinność, mieszkańców Krakowa (i kraju).

To z tymi opiniami wiązała się głęboka żałoba narodu po śmierci gen. W. Sikorskiego, która w Krakowie nie została wymuszona, a stanowiła autentyczny, zintegrowany odruch wszystkich, zarówno zwolenników jak i opozycjonistów premiera i Naczelnego Wodza (nie znalazłem w prasie konspiracyjnej tego okresu w tej sprawie żadnych pejoratywnych spostrzeżeń czy sądów). Postrzeganie oceny przedstawionych wcześniej faktów poprzez narodową żałobę zdaje się potwierdzać pogląd, że większość krakowskiej społeczności akceptowała w znacznym stopniu racjonalną, patriotyczną i narodową postawę swojego niekwestionowanego przywódcy, dowódcy i autorytetu. Nie były przecież gestem spektakularnym takie fakty, jak umieszczenie 1 września 1943 r. na Rynku Głównym napisu: „Plac im. gen. Władysława Sikorskiego", wieńce składane dość regularnie na krakowskim Grobie Nieznanego Żołnierza z napisem „Władysławowi Sikorskiemu — Polska Walcząca", klepsydry przed bramami krakowskich kościołów, które wzywały do niezłomnej walki z okupantem czy też 3-minutowe milczenie w kilku wydziałach Monopolu Tytoniowego w Krakowie [22]). Krakowianie, bez względu na pochodzenie społeczne, wykształcenie i polityczne przekonania oddawali hołd wielkiemu Polakowi, uzając tym samym również jego decyzje w kwestii katyńskiej.

JACEK CHROBACZYŃSKI

PRZYPISY

[1]) *Centralne Archiwum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (CA KC PZPR), Delegatura Rządu RP na Kraj, Raport sytuacyjny za okres 1 V — 1 VIII 1941, sygn 202-II-6, k. 38—40; Tamże, Raport sytuacyjny 15 VIII — 15 XI 1941, sygn. 202-II-6, k. 75; Tamże, Meldunki terenowe 1940—1942, sygn. 202-II-11, k. 158—159. Por. R. Nuszkiewicz, Uparci, Warszawa 1983, s. 189.*

[2]) *CA KC PZPR. Delegatura..., Raport krakowski (Gobelin) 16 VI 1942, sygn. 202-XXII-1, k. 1.*

[3]) *Tamże, Meldunki terenowe 1940—1942. Sprawozdanie 6 II — V 1942, sygn. 202-II-11, k. 98—99.*

[4]) *Biblioteka Jagiellońska (BJ), Oddział Rękopisów, F. Kuś, Pamiętnik, cz. III, sygn. 9067 III, s. 19.*

[5]) *„Kraj" 4 XI 1943 nr 14.*

[6]) *„Polska Walcząca" 31 III 1941 nr 8.*

[7]) *Tamże.*

[8]) *B. Szatyn, Na aryjskich papierach, Kraków — Wrocław 1983, s. 187.*

[9]) *BJ, F. Kuś, Pamiętnik..., s. 20.*

[10]) *„Na ucho" 28 XI 1943 nr 3.*

[11]) *CA KC PZPR, Delegatura..., Sprawozdanie Departamentu Spraw Wewnętrznych za okres 1 X 1941 — 1 II 1942, sygn. 202-II-22, k. 52.*

[12]) *„Jutro Polski" 15 XII 1941 nr 304.*

[13]) *„Goniec Krakowski" numery za okres kwiecień — październik 1943. Por. również C. Madajczyk, Dramatu katyńskiego akt drugi. Zarys kronikarski, „Miesięcznik Literacki" 1988 nr 7.*

[14]) *Potwierdza te spostrzeżenia przeprowadzona przeze mnie kwerenda „Gońca Krakowskiego'. Por. także T. Cieślak, Z historii niemieckiej prasy w języku polskim, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego" t. VIII, z. 4, 1969: L. Dobroszycki, Die Legale polnische Presse im Generalgouvernement, München 1977. Również — Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów. Londyn 1960 (wyd. III przejrzane i zaopatrzone w indeks nazwisk).*

[15]) *C. Madajczyk, Faszyzm i okupacje 1938—1945. Wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie, t. 1, Poznań 1983, s. 178—179.*

[16]) *„Kraj" 15 VII 1943 nr 1.*

[17]) *C. Madajczyk zwrócił uwagę na drugi akt dramatu katyńskiego. Moim jednak zdaniem jest i akt trzeci tej zbrodni — to właśnie wina i odpowiedzialność, a chyba i kara (choć dziś raczej moralna) wobec sprawców, jako, że zbrodnie przeciwko ludzkości nie ulegają przedawnieniu. Por. C. Madajczyk, Dramatu katyńskiego akt drugi...*

[18]) *„Goniec Krakowski". Wydanie nadzwyczajne („lewe" — J. Ch.), Kraków 4 VII 1943 (zbiory własne).*

[19]) *Archiwum Polskiej Akademii Nauk Oddział w Krakowie, Zbiór materiałów do dziejów oświaty w latach niemieckiej okupacji 1939—1945 im. Ignacego Jakubca, Okręgowe Biuro Szkolne, sygn. VI B-13-OBS.*

[20]) *„Małopolska Agencja Prasowa" 4 XI 1943 nr 35.*

[21]) *„Na ucho" 6 II 1944 nr 5/11.*

[22]) *„Komunikat Wywiadu W. C." 22 VII 1943 (bez nr); „Małopolska Agencja Prasowa" 8 IX 1943 nr 27; „Do czynu" 28 V 1943 nr 21; T. Wroński, Kronika okupowanego Krakowa, Kraków 1974, s. 280, 289.*

Trzeba by pół miliona kobiet co roku zamknąć za kratkami...

Nie chcą rodzić?

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

Oddział ginekologii w jednym z polskich szpitali. W korytarzu siedzi kilka kobiet. Wszystkie mają zamyślone, nieobecne twarze, zmienione smutkiem i wewnętrzną rozterką. Jedna płacze. Nie rozmawiają z sobą, nie dzielą się swoimi myślami każda sama przeżywa własny dramat, jakby na potwierdzenie, że w nieszczęściu każdy jest sam.

„Niektóre przyszły do zabiegu przerwania ciąży, dwie leczą się na bezpłodność — informuje mnie półgłosem ordynator nie patrząc w ich stronę — Jedną z nich przed kilku laty długo leczyliśmy z powodu bezpłodności, a dzisiaj zgłosiła się z czwartą ciążą do zabiegu. Takie paradoksy" — mówi prowadząc mnie do dyżurki lekarskiej.

Siedzi w niej kilku lekarzy, zbierają przy porannej kawie siłę do pracy. Kto z nich pójdzie zaraz do zabiegu przerwania ciąży, a kto będzie leczył bezpłodność? — zastanawiam się witając się z nimi.

Czy pani myśli, że my lubimy usuwać ciążę? — zwraca się do mnie jeden z lekarzy najwidoczniej uprzedzony o czym chcę usłyszeć w rozmowie z nimi. — Przecież nie robimy tego dla przyjemności, tylko z obowiązku. Jakkolwiek patrzeć na zapłodnione jajo, jest to początek życia, a myśmy przecież przysięgali bronić życia. Ludzie znają naszą pracę i w środowisku patrzą na nas jak na tych — jak to mówią „skrobaczy", żyjemy pod presją wyrzutów krewnych, w dodatku jesteśmy wychowani w wierze katolickiej, więc jest to ogromne obciążenie, ale przecież i obowiązek. Nikt z nas nie może zrzucać tych przykrych czynności na kolegę po fachu, rozpisuje się więc zabiegi i koniec.

— Kobieta przychodzi do nas ze skierowaniem i żąda usunięcia ciąży, a my musimy to spełnić — dodaje inny lekarz. — Nie jest to wcale taki prosty zabieg, trzeba przecież na wyczucie „wygrzebać" jajo płodowe nie kontrolując swych ruchów wzrokiem. A łatwo przebić macicę. Zawsze uświadamia się kobietę o grożącym jej niebezpieczeństwie, ale jeśli ona naraża życie, aby tylko nie urodzić, to znaczy, że urodzić nie może, nie jest w stanie wychować tego dziecka. Nie czuje się na siłach, czy nie ma możliwości. I nie wiadomo, co by zrobiła, gdyby ją stąd odesłać z kwitkiem. Gdzie by poszła ze swoim problemem?

— Nie jest prawdą, że kobiety tak lekko traktują usuwanie ciąży — zaręcza lekarka w średnim wieku. — Zresztą te, które już mają dzieci przeżywają to wyjątkowo głęboko. Właściwie wszystkie one przychodzą tu wyczerpane psychicznie, po przemyśleniach, z przekonaniem, że nie mogą wychować tego dziecka, toteż gdy zadajemy im takie pytania, mają już gotowe odpowiedzi. Załamane, w poczuciu winy i grzechu, bo to przeważnie kobiety wierzące, czują na sobie ogólne potępienie. Wstydzą się tu przyjść i nawet — powiem szczerze — nie wszystkie pielęgniarki dobrze je traktują. W dodatku nie zawsze znajdują zrozumienie i współczucie u swoich mężów, toteż tu szukają ostatniej deski ratunku, proszą o pomoc. Wiem, że niektóre z nich będą głośno potępiać zabiegi, ginekologów, którzy je wykonują i gdyby przyszło do głosowania nad ustawą o zakazie przerywania ciąży będą głosować za jej wprowadzeniem. Zwłaszcza te starsze, których sprawa już nie dotyczy. Tacy bywają ludzie. A tu przychodzą w kryzysie psychicznym i poza konsekwencjami biologicznymi, które mogą się zdarzyć, wyniosą obciążenie psychiczne, uraz.

— Kościół właściwie ma rację broniąc poczętego życia, potępiając zabiegi usuwania ciąży — odzywa się lekarz w średnim wieku. — Nie można jednak lekceważyć decyzji kobiety, która ma to dziecko urodzić, wychować. Jej życie też jest ważne, więc jest to jakby życie przeciwko życiu... Jeśli jednak kobieta z pełną świadomością i determinacją odrzuca możliwość urodzenia dziecka, czy można ją do tego zmusić? Czytałem, że w kraju, gdzie obowiązywał zakaz przerywania ciąży, pewien lekarz prześledził losy trzydziestu kobiet, którym — zgodnie z prawem — odmówił wykonania tego zabiegu. I okazało się, że ... żadna z nich nie urodziła, a dwie zmarły.

— I spróbujmy sobie wyobrazić co by było, gdyby rzeczywiście powrócił zakaz przerywania ciąży pod karą więzienia. Trzeba by pół miliona kobiet co roku zamykać za kratki. A ile zabiegów wykonanych przez nieupoważnione do tego osoby kobiety przypłacą śmiercią? Ile kobiet najróżniejszymi, prymitywnymi sposobami będzie usiłowało spędzić płód? Namnoży się tragedii. Już Żeleński-Boy pytał, czy należy wydawać ustawę, która na pewno nie będzie przestrzegana.

Fot.: CAF

— To chyba nieprawdopodobne, by taka ustawa mogła funkcjonować — wątpi młody lekarz. — Myślę, że Kościół chce tylko zwrócić uwagę na niekiedy zbyt lekkomyślne traktowanie poczętego życia. Bo przecież zabiegów jest dzisiaj tyle co urodzeń, a wcale nie powinno tak być.

— Jest to przecież projekt takiej ustawy, a w tym kraju wszystko może się zdarzyć — przerywa mu inny lekarz.

— Trzeba decyzję w tej sprawie pozostawić kobiecie, jej sumieniu — twierdzi starsza lekarka. — O jej świadomość i etykę, należy zadbać na tyle, by takich zabiegów było jak najmniej.

— A z jakich przyczyn kobiety najczęściej poddają się zabiegowi? — pytam.

Wymieniają kolejno przyczyny:

— Brak mieszkania, złe warunki materialne.

— Niedobry mąż.

— Własne ambicje zawodowe.

— Ciąże pozamałżeńskie.

— Ciąże panien i samotnych kobiet.

— Tych nadzwyczajnych przypadków jak na przykład ciąża będąca konsekwencją gwałtu jest bardzo niewiele, najczęściej na zabieg decydują się matki dwojga, czy trojga dzieci, które nie czują się na siłach wychować następnego. Zwykle gubi ich niedbałość, nie stosują środków zapobiegawczych, zapominają o nich. Brakuje ich w aptekach, nawet w Pewexie nie było przez czery miesiące wkładek domacicznych. Nie można też dostać środka jugosłowiańskiego „patentex-oval", zresztą on niekiedy zawodził. To straszne, gdy zabieg traktuje się tak jak antykoncepcję. Wiele kobiet ma żenująco małą wiedzę na temat fizjologii czy antykoncepcji, lecz właściwie tylko Kościół prowadzi nauki przedmałżeńskie na ten temat. Proponowany podręcznik szkolny przygotowujący do życia w rodzinie został ze zgorszeniem odrzucony. I są efekty nieświadomości młodzieży; niedawno urodziła piętnastolatka, która współżyjąc z niewiele starszym od siebie chłopcem nie przypuszczała — jak potem mówiła — że tak szybko zachodzi się w ciążę. Nie spostrzegła nawet w pierwszych miesiącach, że już jest w ciąży, a potem kryła ten fakt przed rodzicami ze strachu, że podejmą decyzję o zabiegu.

*

W niewielkim pomieszczeniu o białych ścianach i białych kafelkach, tuż za izbą przyjęć, gdzie przebierają się przyjęte już pacjentki, rozmawiałam kolejno z trzema, które zdecydowały się poddać zabiegowi.

Młoda, może dwudziestopięcioletnia kobieta w niebieskim szlafroku z przerażeniem w oczach. Jest sama ze swoją życiową decyzją, cięższą niż lęk przed zabiegiem.

„...To czwarta ciąża — zwierza mi się — tę muszę usunąć. Pierwsze dziecko poroniłam, a tak czekaliśmy na nie z mężem. Będąc drugi raz w ciąży robiłam wszystko, by zapobiec poronieniu — dwukrotnie byłam tu, w szpitalu, brałam zastrzyki. Boże, jak ja się modliłam, by nie poronić. Urodziłam pięknego syna. Po dwóch latach znów zaszłam w ciążę i przeżyłam te same męczarnie starając się zapobiec samoistnemu poronieniu. Wymazałam te dziewięć miesięcy z życiorysu. Drugi syn też jest udany, zdrowy. Jednak tego dziecka już nie mogę urodzić. Mieszkamy z mężem u teściów w pokoju, który ma dziesięć metrów i nie miałabym odwagi w tych warunkach powiedzieć im o ciąży. Uzgodniliśmy z mężem, że on dzisiaj zwolni się z pracy, a ja przyjdę na zabieg. On haruje ponad siły, by kupić jakieś mieszkanie, ale widzę, że nie damy rady odłożyć takiej sumy. Zamierza wyjechać za granicę, zostawi mnie na dwa—trzy lata... Gdybym miała mieszkanie, wyszłabym stąd natychmiast... Nie stosowałam żadnych środków, wybierałam się w tym celu do lekarza, ale schodziło z dnia na dzień. Nie było nawet z kim zostawić dzieci...".

*

„Nie wiem, czy potrafię z panią rozmawiać — hamuje łkanie szczupła, niska kobieta i szuka w torbie chusteczki do nosa. — Tak, jestem matką dwojga dzieci, chyba dobrą matką. I mężatką. Ta ciąża... Żyłam z innym mężczyzną. Mąż o tym nie wie. Nie mam wyrzutów sumienia, że go zdradziłam, ja go już przestałam kochać, za wiele mnie krzywdził. Nie mogę go jednak opuścić, bo dzieci go kochają. Dokąd pójdę? Cóż mam zrobić? Okłamywać męża przez całe życie, że to jego dziecko? Nie stosowałem środków zapobiegających ciąży. Bo co można u nas stosować? Tabletek nie dostałam, a spirala...? Koleżanka mając spiralę zaszła w ciążę. Zresztą wszystko stało się tak nieoczekiwanie...".

*

„Miałam wiele zabiegów, nie raz przerywałam ciążę — niemłoda, zniszczona życiem kobieta patrzy mi w oczy — A jak miałam uniknąć ciąży, kiedy mąż ciągle pije i zmusza mnie do współżycia? Czworo dzieci urodziłam i dobrze wychowałam, lecz wiedziałam, że na więcej mnie nie stać. O tabletkach nawet nie słyszałam, spirala u mnie się nie utrzyma, a wszystkie pasty i kapturki mąż mi wyrzucał krzycząc, że jest to dowód, iż zamierzam go zdradzać. I chodziłam na te zabiegi, a teraz żyję w poczuciu winy, im jestem starsza tym bardziej mnie to gnębi. Teraz znów zaszłam w ciążę. Myślałam, że jestem po klimakterium, a tu jeszcze się zdarzyło. Już nie miałabym siły wychować tego dziecka, jestem stara, schorowana. Dlaczego za zabiegi czynicie odpowiedzialną tylko kobietę? Dlaczego nie uświadamia się w tym zakresie mężczyzn? Przecież też mogliby coś stosować, uważać. A teraz kobiety jeszcze straszy się więzieniem. Tak, wsadźcie nas za kratki, tego tylko brakuje! I powie pani, że to wynika ze zrozumienia ciężkiej doli polskiej kobiety? Córki już jakoś lepiej dogadują się w tym względzie z mężami, ale ze mną mąż zupełnie się nie liczył. Żaden lekarz nie umiał mi pomóc, szłam rano na zabieg, w południe do pracy, a wieczorem spałam z mężem, bo on tego żądał. Może w więzieniu bym odpoczęła...".

*

Czy naprawdę nie można zapobiec dramatowi tych kobiet skuteczniejszą drogą niż prawny zakaz?

SINUSOIDA

STEFAN ŁOBACZEWSKI były zarządca majątku hr. Tarnowskiego, po ucieczce z kraju walczy w szeregach Armii Polskiej na terenie Francji, gdzie dostaje się do obozu jenieckiego. Wszystkie podejmowane przez niego próby ucieczki kończą się niepowodzeniem. Stefan Łobaczewski nie rezygnuje jednak „z marzeń" o wolności i ucieka kolejny raz. Z Wissenbourga torami kolejowymi udaje się do Ridzelc.

— Kolej prześladowała Pana przez całe życie...

— Rzeczywiście, mam nie najlepsze z nią skojarzenia, ale o prześladowaniu nie ma mowy. Jest faktem, że nie lubię pociągów. Ten miarowy stukot kół po szynach wywołuje u mnie agresję.

— I mimo to zdecydował się Pan uciekać torami kolejowymi...

— Każdy sposób ucieczki jest dobry, gdy jest skuteczny, poza tym ja szedłem torami kolejowymi a nie jechałem pociągiem. Idę ja więc sobie, rozmyślając o tym, jak ja kiedyś zajadę do Rudnika. Czy zastanę tam jeszcze pałac pana hrabiego, czy żyje jeszcze babcia Imcia, czy jest jeszcze moja ukochana dwukółka, którą każdego ranka wyruszałem na objazd majątku pana hrabiego?

— Dużo tych „jeszcze"..

— W czasach zagrożenia, to słowo ratowało mnie od choroby psychicznej. Marzenia są wspaniałym lekarstwem na obczyźnie, nieraz miałem okazję przekonać się o tym. A i teraz często zażywam tego lekarstwa. Pomaga niestety coraz mniej...

— ...?

— ...bo jestem coraz starszy.

— Powróćmy do torów kolejowych...

— ...szedłem nimi z Wissenbourga do Ridzelc, nagle słyszę jakiś płacz. Płacz dorosłego człowieka. Ki licho — myślę, ale ciekawość jest zawsze silniejsza od rozsądku. Podchodzę cichutko. Na słupku kolejowym siedzi mężczyzna i płacze. Poznaję — to jeden z moich kolegów z obozu:

— Musiałowski, co się z tobą dzieje? — pytam.

— Bośta mi powiedzieli żebym uciekoł... I co ja teraz ze sobą zrobię?

— Chodź ze mną. — mówię. — Ja mam pewny adres. Zajmą się mną, zajmą się i tobą.

— Ano, dobra.

Dotarliśmy do Ridzelc bez kłopotów. Przychodzimy pod wskazany adres. Drzwi otwiera nam starsza kobieta. Z wyglądu przypominała mi trochę hrrabinę Esterhazy, ale znacznie skromniejsza i mniej zadbana:

— Polacy?! Aaa... dobrze. Chodźcie!

Na strychu nad stajnią położyliśmy się spać. Budzimy się rano wypoczęci i wyspani. Przecieram oczy ze zdumienia, stoi nad nami śliczna panienka, no powiedzmy... „oszczędnie" roznegliżowana i trzyma na tacy śniadanie. Rozmarzyłem się, nie ma co ukrywać.

— Tak wykwintnie podanego śniadania pewnie dawno pan nie jadł?

— Co tam śniadanie, drogi panie... Ja babskiego ciała przez trzy lata nie widziałem. Musiałowski zjadł swoją porcję i do mojej się zabiera, a ja nic, tylko oczy wybałuszam na dziewczynę. Piękna była, naprawdę...

Siedzę tak i patrzę na nią. I głodu nie czuję. Zapomniałem nawet zapytać jak miała na imię. Nagle otwierają się drzwi i na strych wchodzi nasza znajoma starsza kobieta, a za nią jakiś pan. Był to — jak się okazało — urzędnik kolejowy:

— Panowie z Polski? Znałem wasz kraj. To bardzo dobry kraj i jeszcze lepsi ludzie. Nie zapomnijcie ich pozdrowić jak wrócicie do siebie. Wrócicie — wcześniej czy później wrócicie. Człowiek nie może żyć bez ojczyzny. Na razie jednak musicie uciekać dalej od kraju. Tu są wasze bilety kolejowe do... Paryża. Przyniosłem wam też ubrania i odznaki partyjne. Mogą się przydać. Jutro o szesnastej musicie być na stacji. Pociągiem dojedziecie do Strasbourga, tam poczekacie dwie godziny, potem wsiądziecie do pociągu pospiesznego do Paryża, ale nie dojedziecie doń, tylko macie wysiąść w Sarbrücken i tam pójść do piekarza. Dacie mu te papiery.

Wręcza nam po kilka kartek maszynowego papieru. Była to jakaś modlitwa po francusku, już nie bardzo pamiętam jaka.

— Bien. Merci.

Urzędnik odszedł bez pożegnania a wraz z nim moja śliczna znajoma. Przez całą następną noc i pół dnia myślałem tylko o niej.

— Wnuczek — zaczepiał mnie Musiałowski — wy se oczy wypatrzyta za tą młódką.

— Głupiś Musiałowski, wreszcie wiem dlaczego w historii Polacy tak chcieli zbliżyć się do Francji.

Trzeba było jednak opuścić przytulny strych. Zjawiliśmy się na stacji punktualnie, zgodnie ze wskazówkami urzędnika. Wsiadamy do pociągu. Jedziemy. Ja czytam gazetę, którą dał mi Francuz. Na stacji w Oberhofen pociąg zatrzymuje się, wsiadają do niego wachmani, między innymi jeden, którego znałem z obozu. Czytam dalej gazetę, pozornie nie zwracając na niego uwagi. Poznał go też Musiałowski, ale on także nie zdradza się z tą znajomością. Czyści swe paznokcie w sposób w jaki bronuje się na wiosnę pole pod zasiewy.

Wysiadamy obaj w Strasbourgu. Na stacji Musiałowski nagle znika mi z oczu. Rozglądam się, zamiast niego widzę dużo żandarmów na stacji. Wolałem iść w miasto. Wszedłem

SŁOWO HONORU

do pierwszego napotkanego kościółka, odsiedziałem tam dwie godziny i wracam na stację. Niedaleko dworca dostrzegam mur gestapowców: jeden koło drugiego. Oglądam się do tyłu — gestapowcy, zatrzymują każdego mężczyznę. Dopiero po latach dowiedziałem się, że taką sytuację nazywano w Polsce: „łapanką". „Wpadłeś panie Łobaczewski" myślę sobie w duchu, ale już powiedziałem panu kiedyś, że życie jest sumą przypadków... Patrzę, jakieś małe 2—3 letnie dziecko idzie i płacze. Nie zastanawiam się, biorę je na ręce, mówię do niego coś po alzacku (bo ja tam trochę nauczyłem się mówić z alzackim akcentem) i dziecko się uspokoiło. Więc ja z nim między policjantów. Idę pewnie i robię uśmiechniętą minę: sielanka — ojciec z małym synkiem idą sobie ulicą. I proszę pana, nikt mnie nie zatrzymał. Przeszedłem kordon gestapowców.

— A dziecko?

— Razem ze mną.

— Co dalej z dzieckiem?

— Za rogiem ulicy wypuściłem je z ramion, pokazałem mu gdzie ma iść...

— ...i co?

— I poszło. Pomachałem mu ręką, przecież uratowało mi życie.

Doszedłem na stację, wsiadam do pociągu a tu ktoś klepie mnie w ramię:

— Musiałowski? Ty tu?

— Kozaliście Wnuczek, żebym był — no to jestem.

Jedziemy pociągiem pospiesznym. Świat za oknami wydaje nam się kolorowy i wielki. Musiałowski co chwilę pokazuje mi wzrokiem zielone pola. Jesteśmy już niedaleko Saverne, gdy nagle otwierają się drzwi naszego przedziału a w nich stoi dwóch kolejowych policjantów:

— Ausweis bitte!

A ja ausweisu przecież nie mam. Daję mu więc bilet kolejowy.

— Nein, nein! Ausweis!

To ja wyciągam wtenczas dopłatę do pospiesznego.

— Nein! — wrzeszczy spieniony. — Ausweis bitte!

— Nein! — wrzeszczy spieniony — Ausweis bitte!

„Ja już wsiąkłem" — myślę sobie — „ale może uratuję Musiałowskiego. I mówię do policjanta:

— Człowieku, skąd ja mam mieć ausweis, skoro ja z niewoli uciekam? Tam ausweisów nie dają. To powinieneś już wiedzieć.

— Pójdziesz z nami!

— Jeśli tak bardzo chcecie...?!

Zaprowadzili mnie do przedziału, gdzie siedziała jakaś niemiecka sprzątaczka. Wdałem się z nią w rozmowę i Niemka zaczyna płakać:

— Wypuść go — mówi do policjanta — przecież on nic złego nie zrobił.

Ni stąd ni zowąd „mój" policjant zaczyna ze mną przyjacielską pogawędkę:

— Prosze ciebie, ja jestem Alzatczyk — mówi mi. — I mnie też wzieli do policji. Ja biłem się z toba w tej samej 4 Armii. Ja bardzo chciałbym cię wypuścić, ale jak ja ciebie wypuszczę, to tamten — pokazuje na stojącego na korytarzu drugiego policjanta — mnie zabije, a ja mam żonę i dwoje dzieci. Zrozum Stefan — mówi po przyjacielsku — ja jestem tak samo ich więźniem jak ty. Ciebie wypuszczę, to mnie czeka kula w łeb.

— Rozumiem cię

— Naprawdę? — ucieszył się policjant.

Co miałem mu wtedy powiedzieć? On miał większe prawo do życia. Był przecież u siebie, na swojej ziemi.

— Dobrze, — mówię mu. — Obiecuję ci, że nie ucieknę. Ale ja mam przy sobie papiery, które mogą skompromitować wszystkich Alzatczyków. Musimy je zniszczyć.

— Dobrze. To prawda co mówią o was: wy Polacy jesteście ludźmi honoru.

W Saverne wysiadł ze mną z pociągu. Poszliśmy w otwarty kawałek pola niedaleko stacji.

— Nie uciekniesz?

— Powinieneś to wiedzieć, że Polak daje tylko raz słowo honoru.

— Jeśli spróbujesz, zastrzelę!

— Honor dla Polaka to coś więcej niż śmierć. Nie uczyła was tego wasza francuska czy szwabska historia?

— No dobrze, nie gniewaj się... ale jest wojna, a podczas wojny są tylko dwa rozwiązania: życie albo śmierć.

— Naczytałeś się widać przed wojną marksistów. Pospiesz się człowieku, bo jeśli te papiery wpadną w ręce jakiegoś Szwaba, koniec z tobą i ze mną. Daj zapałki i odwróć się. Zrobił co mu kazałem. Spaliłem organizacyjne „papiery". Poczekałem, aż dopali się ostatni skrawek:

— Teraz prowadź mnie do obozu.

— Nie. Najpierw pójdziemy na obiad. Ja jeszcze nikogo takiego jak ty nie spotkałem w swoim życiu.

Zaprosił mnie do restauracji, tam zjedliśmy bardzo dobry obiad, wypiliśmy sobie alzackie winko i dopiero potem odstawił mnie do Kriminalpolizei. Przesiedziałem tam 24 godziny, zanim przyjechał po mnie wachman z mojego stalagu, żeby odstawić mnie z powrotem do Strasbourga:

— Ty Wnuczek już nam więcej nie uciekniesz — odezwał się do mnie szyderczo i wyjął z kieszeni cienki drut, żeby skrępować mi ręce.

Widząc to mój alzacki policjant wstrzymał go:

— On ci nie ucieknie, nie musisz go wiązać.

I powiedział mu alzackie przysłowie (w obozie dla lepszego zapamiętania przełożyłem je na wiersz):

Tak ten świat Pan Bóg urządził niestety:
Anglik lubi piwo, Niemiec lubi śpiewać, a Francuz — kobiety.
Chińczyk skośnooki, Murzyna cały czarny.
Że Polak szlachetny — żywot jego marny.

Zajechaliśmy do Strasbourga. Pakują mnie od razu do tego samego aresztu śledczego. Dobrze jest, myślę sobie. Jak byłem tu poprzednio — poznałem dobrze fortyfikacje i wiedziałem, że one wszystkie są połączone, i że wyjścia na zewnątrz na górę prowadzą przez stare kominy. Jeszcze, kiedy siedziałem w obozie, znalazłem takie miejsce, gdzie można było przebić się do korytarza. Już wówczas piłowałem kratę i nożem skrobałem ścianę. Kiedy uciekałem, zostawiłem zadanie tym, którzy w obozie zostali. Poleciłem, żeby kontynuowali moją robotę. Gdy mnie z powrotem do tego samego miejsca zamknęli — patrzę: robota prawie skończona.

Zacząłem więc dalej skubać tę ścianę.

(cdn)

WITOLD ŚLUSARSKI

Dwa łyki Ameryki...

JACEK BALCEWICZ

— Największy i najbardziej ceniony na świecie magazyn geograficzny „National Geographic" zaproponował Panu i Pańskiej żonie Małgorzacie Niezabitowskiej, zrobienie reportażu o Ameryce. Jak to się stało? Pismo wychodzące w wielomilionowym nakładzie, ze stuletnią tradycją, mające do dyspozycji najlepszych współpracowników u siebie, zamawia reportaż u Polaków i to reportaż o własnym kraju. Przyzna Pan, że to zaskakujące.

— Owszem, nas początkowo też zaskoczył pomysł Wilburna E. Garretta, wydawcy „National Geographic". To fakt, że wielu lepszych od nas, czy chociażby równie dobrych autorów — Amerykanów mogłoby zrobić taki gigantyczny reportaż, zwłaszcza, że dotyczył ich kraju. Ale chodziło zapewne o inne spojrzenie na Amerykę, spojrzenie kogoś z zewnątrz, niczym nie skażone, świeże. Gdyby tej pracy podjęli się Amerykanie, efekt byłby na pewno inny treściowo. Myśmy poszukiwali Ameryki w sensie dosłownym, bo patrzyliśmy na nią po raz pierwszy. Powierzenie tego zadania nam, zdaniem wydawcy gwarantowało to nowe spojrzenie. Oczywiście, gdybyśmy nie byli profesjonalistami, szansy takiej by nam nie stworzono. Daliśmy się jednak poznać wcześniej, także w „National Geographic".

— Trzy razy przejechali Państwo Amerykę północą, środkiem i południem. Wiele miesięcy podróży, takiej niezwykłej podróży, musiało zaowocować znakomitymi zdjęciami, jakie eksponowano w „Zachęcie", a obecnie w Krakowie w Pałacu Sztuki. To tylko część zebranego materiału?

— Tak, wystawa jest wyborem z ogromnego materiału. 21 tysięcy zdjęć i ponad dwa tysiące stron wywiadów spisanych z kaset, mówi samo za siebie.

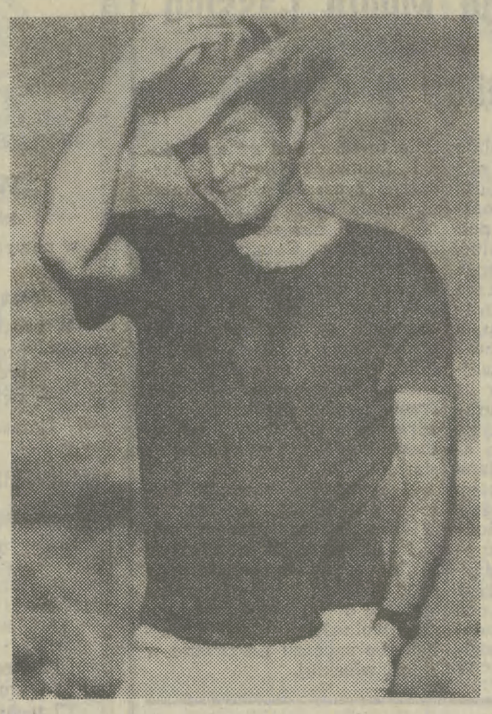

TOMASZ TOMASZEWSKI: *Kultura amerykańska jest nie do zrozumienia dla Europejczyka*

Podróż z marzeń

Rozmowa z TOMASZEM TOMASZEWSKIM, autorem zdjęć „W poszukiwaniu Ameryki"

— Wydawca podobno niczego Wam nie narzucał, nic nie sugerował i niczym nie ograniczał.

— Rzeczywiście, stworzono nam wymarzone warunki. Mieliśmy do dyspozycji wszystko, co było nam potrzebne, przypomniano nam tylko o konieczności... zapinania pasów. Jeździliśmy głównie samochodem, ale także odbywaliśmy podróże lotnicze, a ja tego bardzo nie lubię, boję się latać. Ale cóż, trzeba było aż 129 razy wsiadać do samolotu...

— Co Pana najbardziej zaskoczyło w Ameryce?

— Wielkość, niewyobrażalna wielkość tego kraju, niesłychanie rozwinięta cywilizacja, w ślad za którą nie idzie rozwój kultury. Kultura amerykańska jest nie do zrozumienia dla Europejczyka, tam trzeba się urodzić, żeby to pojąć. Jeśli się jest z zewnątrz, to można tylko zaakceptować tę kulturę.

— A co Pana zaszokowało?

— Niewyobrażalny dla nas etos pracy. Uważany jestem za człowieka pracowitego, sam też się za takiego uważam, lecz dopiero tam stwierdziłem i odczułem, że pracować można o wiele więcej wydajniej. Tam każdy chce być najlepszy w tym co robi. Ta szalona konkurencja udziela się, trzeba konkurować z innymi, bo inaczej pozostaje się daleko w tyle.

— Siłą napędową jest oczywiście pieniądz.

— Przede wszystkim. Chęć zysku, chęć zarobku pcha ludzi do prześcigania się w pomysłach, doskonalenia swoich umiejętności. To fascynujące, chociaż oznacza taki szczurzy wyścig. Przekonałem się też, że mit przemiany pucybuta w milionera funkcjonuje tam nadal. Jeśli się chce coś osiągnąć i ma się silny imperatyw, to najfantastyczniejsze idee można urealnić, pod warunkiem, że nie ustanie się w wysiłkach i nie da się wyprzedzić komu innemu. To właśnie było dla mnie szokujące, chociaż teoretycznie wiedziałem, że tak jest.

— Jacy są Amerykanie, poznał ich Pan przecież wielu w różnych zakątkach tego kraju?

— Ujęła mnie amerykańska życzliwość. Amerykanie są mili, uśmiechają się, cechuje ich duży luz w bezpośrednich kontaktach, są otwarci i szczerzy. Nawet jeśli nie zgadzają się z rozmówcą, nie akceptują jego poglądów, absolutnie nie wpływa to na ich sposób bycia, nie wyrażają tego w jakiś niemiły sposób. Poznałem np. prezydenta Ku-Klux-Klanu. Odmienne poglądy nie przeszkodziły nam w miłym spędzeniu czasu i wypiciu drinka.

— W jakich okolicznościach go Pan poznał?

— Chciałem sfotografować coś z amerykańskich szaleństw, mogłem to zrobić w Nowym Jorku, ale to oklepane, więc postanowiliśmy pojechać do Nowego Orleanu na odbywający się tam festiwal. Spodobał mi się jeden plakat, ale sam plakat bez ludzi na jego tle, to byłoby nie to. W pewnym momencie ujrzałem przebrana za diabła kobietę i towarzyszącego jej mężczyznę w normalnym stroju. Ten mężczyzna jak się później okazało, był prezydentem Ku-Klux-Klanu. Spytałem, czy mogę opublikować ich zdjęcie i w odpowiedzi padło zaproszenie na drinka. „Diabłem" okazał się on, nie jego towarzyszka. Jaki jest? To człowiek niesłychanej wiedzy, inteligencji, ale faszysta..

— Podróżowali Państwo z ośmioletnią córką?

— Tak i to, jak sądzę, otwierało nam wiele drzwi, a ponadto jej reakcje bardzo nam pomagały w obserwacji ludzi i zjawisk. Dla niej samej była to wspaniała przygoda. Potrafiła dostosować się do zmieniających się warunków — na rancho i na farmie uczyła się jeździć konno, łowiła krewetki w Alabamie, bawiła się z dziećmi milionerów i mieszkańców slumsów na Południu, w restauracji w chińskiej dzielnicy zaglądała do kuchni, słowem wszędzie zjednywała sobie przyjaciół. Przez tydzień w Wyoming chodziła nawet do szkoły z miejscowymi dziećmi. **No i przede wszystkim nauczyła się biegle** mówić po angielsku, bo chcąc się bawić z rówieśnikami różnych ras musiała poznać ich mowę. To była wielka szkoła życia dla nas wszystkich.

— Jakie nauki z niej wynieśliście?

— Nabraliśmy dystansu do spraw własnego kraju i domu. Żyjemy i mieszkamy w Polsce, teraz więcej chyba rozumiemy, łatwiej nam tu żyć. Oczywiście nie myślę o materialnej stronie życia, ale o komforcie szerszego patrzenia i rozumienia spraw i ludzi. Trzeba pracować po amerykańsku, żeby wiedzieć, że nie ma nic za darmo, na wszystko trzeba solidnie zapracować. Nie tylko na pieniądze, ale na wszystko, na przyjaźń, na życzliwość ludzi. My tu w Polsce uważamy, że ma być nam dane to, na co oczekujemy, a to nieprawda. My solidnie pracowaliśmy, żeby nas dostrzeżono i zaproponowano taki reportaż z marzeń. Pierwszą książkę sfinansowaliśmy sami, sprzedając z domu co się dało i lokując w tym przedsięwzięciu swoje oszczędności.

— O czym mówi ta książka?

— Zatytułowana jest: „Współcześni Żydzi polscy — OSTATNI", ukazała się w 1986 roku w Nowym Jorku, w rok później w Szwajcarii i RFN, a jej hebrajskie i hiszpańskie wydania są w przygotowaniu. Fragmenty zostały opublikowane w „National Geographic", a także w „Geo" we Francji, „Il Venerdi" (Włochy), „Die Zeit" (RFN), „Nieuwe Revu" (Holandia). Obecnie pracujemy nad książką o Polsce na zamówienie magazynu „Geo".

— Czy warunki, jakie zaproponował wydawca francuski są równie korzystne jak w „National Geographic"?

— Nie, są o wiele skromniejsze, ale to wcale nie znaczy, że mniej się do tego zadania przykładamy. Interesuje nas wyłącznie wysoki poziom, najwyższa poprzeczka. Można liczyć na sukces tylko pracując najlepiej jak się potrafi.

— Taka dewiza przyświecała Panu także podczas pracy w Polsce, a dowodem tego nagrody, jakie Pan otrzymywał. I nagroda na jubileuszowym XX konkursie fotografii prasowej (Warszawa 1977), czy Nagroda im. Stanisława Wyspiańskiego w 1986 roku — to tylko niektóre z nich. Sukces oznacza jednak u nas coś innego niż na Zachodzie, nieprawdaż?

— Myśli Pani zapewne o honorariach. Tak, to fakt, że za dwa zdjęcia opublikowane np. w „National Geographic" można sobie kupić dobrej klasy aparat. To bez wątpienia stanowi bodziec do pracy. Ale też trzeba pamiętać o tym, że proponując tam swoje usługi ma się świadomość, że za drzwiami stoi kilkunastu znakomitych fotografików, którzy mogą nas przebić pomysłem, jakością wykonanej pracy, a zatem to co oferujemy musi prezentować najwyższy poziom. Myśl o tej konkurencji nie opuszcza mnie także obecnie podczas pracy nad książką o Polsce. Mam już za sobą zdjęcia wykonane na Śląsku. To była bardzo trudna praca.

— Nie tak trudna jak w ponurych zakamarkach Bronxu. Czy dotarł Pan tam z obiektywem?

— To, co mnie w Bronxie interesowało, sfotografowałem trochę inaczej, nie bezpośrednio. Tam można nawet w biały dzień stać się tarczą strzelniczą czy niespodziewanie dostać nożem w plecy. Nie mogłem się tak narażać, wszystko odbywało się w granicach rozsądku.

— Reportaż o Ameryce autorstwa Niezabitowska-Tomaszewski, opublikowany został w numerze „National Geographic", który rozpoczynał obchody stulecia magazynu. Wydano go w 18 milionowym nakładzie. Radość była wielka?

— Owszem, a satysfakcję podwoiła jeszcze wiadomość o tym, że nasz reportaż uznany został za jeden z czterech najlepszych wśród wielu materiałów przygotowanych z okazji jubileuszu pisma. Taka była ocena 25-osobowego jury złożonego z wybitnych specjalistów z „National Geographic". Ale muszę się zastrzec — nie przewróciło nam to w głowach. Konkurencja i poznawanie świata uczy pokory i skromności. Niezależnie jednak od ocen, satysfakcji płynącej z publikacji i wystaw, jesteśmy szczęśliwi, że mieliśmy szansę przeżyć tę przygodę z marzeń.

— Życzę wielu jeszcze równie interesujących przygód i wspaniałych zdjęć.

Dziękuję za rozmowę.

URSZULA ORMAN

Ameryka jest krajem, o którym można powiedzieć wszystko, ponieważ wszystko można w nim znaleźć. Z tego samego powodu każde uogólnienie jest nieprawdziwe lub co najmniej banalne. Ameryka jest krajem, który przyciąga, prowokuje i fascynuje ludzi z całego świata, więc chociaż jako całość jest zbyt ogromna i różnorodna, by poddać się opisowi, została już przedstawiona nieskończoną ilość razy od klasyki do awangardy, obiektywnie i polemicznie, szyderczo i sentymentalnie... — napisała Małgorzata Niezabitowska w komentarzu do głośnej wystawy fotograficznej Tomasza Tomaszewskiego „Poszukiwanie Ameryki". Może więc dlatego nigdy nie pragnąłem widzieć Ameryki, nie chciałem jej opisywać, nie marzyłem nawet o podróżach w tę część świata. Jeśli już marzyłem o podróżach, to w zupełnie przeciwnym kierunku. Tam, gdzie więcej starych kamieni.

Moje zaskoczenie było więc kompletne, kiedy zadzwonił do mnie red. Jerzy Woydyłło rzecznik prasowy „Lotu" i wypowiedział formułkę... *w imieniu dyrektora generalnego PLL „Lot" zapraszam pana do Stanów...* ale, ale ja mam tylko paszport na Europę — usiłowałem coś bąkać pod nosem. Redaktor Woydyłło mówi jednak dalej... *formularze wizowe wysyłam panu najbliższym samolotem, który leci do Krakowa. Proszę je dokładnie wypełnić i niezwłocznie odesłać z powrotem. Albo najlepiej będzie jeśli pan jutro do nas przyjedzie i załatwimy wszystko od ręki... Lecimy po „boeinga". Wśród tych samolotów będzie także „Kraków".*

Fot. Tomasz Tomaszewski (Reprodukcje zdjęć z wystawy „W poszukiwaniu Ameryki" Wacław Klag)

Los zaskoczył mnie jeszcze raz, kiedy wbrew krakaniom życzliwych w moim paszporcie znalazła się stała amerykańska wiza z prawem — jakbyśmy to po naszemu powiedzieli — wielokrotnego przekraczania granicy: tam i z powrotem. I znowu dostałem coś, o co zupełnie nie prosiłem, bowiem w kwestionariuszu wizowym wyraźnie napisałem, iż nie zamierzam w najbliższym czasie ponownie odwiedzać tego kraju po raz wtóry. A jednak... Był to — jak się potem dowiedziałem — wyraz nowej polityki informacyjnej rządu USA.

*

Miałem przed sobą trzy doby Ameryki i łącznie trzydzieści godzin powietrznej podróży. To Amerykanie ponoć jeżdżą po Europie robiąc zza szyb autokarów przeźrocza i filmy wideo, które potem oglądają dokładnie dopiero po powrocie do domu. Ja — jak się potem przekonałem — często nie miałem czasu, by nacisnąć spust migawki. Zgubiłem po drodze dwie noce. Gdy leciałem na zachód, dzień miał 24 godziny, gdy wracałem na wschód, noc trwała ledwie... godzinę. Świat stał się naprawdę mały. Kiedyś Juliusz Verne opisywał jak można objechać świat w 80 dni. I była to czysta fantazja. Dzisiaj można by rzucić całkiem realne hasło w 80 godzin dookoła świata. A gdyby zafundować tankowanie w powietrzu, ten limit dałoby się z powodzeniem skrócić nawet do... czterdziestu godzin. I to wcale nie przy użyciu ponaddźwiękowego supersamolotu, a zwykłego komunikacyjnego odrzutowca. Buduje się już „jumbo-jety", które w części ogonowej posiadają kabinę wypoczynkową wyposażoną w koje przeznaczone dla zapasowej załogi.

Celnik na Okęciu zamiast dokładnie przetrząsnąć mój podejrzanie przecież skromny bagaż zastanawiał się tylko głośno: czy w ogóle jest sens lecieć na trzy dni do Stanów. Bagaż za to przetrząsnęli mi dokładnie panowie z „Security", bowiem „Heimann" do prześwietlania bagażu kabinowego miał akurat „zwarcie na zasilaniu" i odmówił posłuszeństwa, nie bacząc na to, że było nie było jest przecież na służbie. Potem kłopotów nie było już żadnych...

*

Północną Amerykę zobaczyłem z bliska po raz pierwszy w Kanadzie. Tu w Montrealu mieliśmy ładowanie techniczne dla wymiany załogi i nabrania paliwa. Nowoczesne lotnisko sprawiało wrażenie jakby było zupełnie wymarłe po ataku neutronowym. Na płycie stały cztery samoloty. A w hali tranzytowej oprócz naszej setki osób i obsługi rozlicznych kiosków znajdowała się tylko pani pieczołowicie wycierająca klamki, których nie miał kto pobrudzić. W otoczeniu zeschłe chaszcze, a w rowach zeszłoroczny śnieg.

Zupełnie inaczej było w Chicago. Lotnisko Ohare należy do największych na świecie. Nic też dziwnego, że podróż autobusem z miejsca lądowania do hali odpraw trwała chyba z pół godziny. Przez „Imigration" przechodzimy w milczeniu, tylko celnicy mają rutynowe pytanie o... żywność. Tej jak wiadomo wwozić tu nie wolno. I można już zakrzyknąć OTO JEST AMERYKA! Stoję więc z nosem przylepionym do szyby i patrzę jak na tle zachodzącego słońca co półtorej minuty startuje kolejny „jumbo-jet". Pełna moc silników, ostro zadarty dziób do góry, ciasny zakręt i miejsce dla następnej maszyny. I tak bez przerwy, bo na pasie kolejka. Samolot za samolotem. Wszystkie wolno przesuwające się ku przodowi. W oczy rzuca się masa różnego rodzaju pojazdów technicznych. Ale pośpiechu nie widać. Tu nikt się nie spieszy. Albo przynajmniej udaje, że mu na czasie nie zależy.

Wszędzie amerykański luz, ale jest to luz starannie zaprogramowany i dobrze kontrolowany. Dyrektor handlowy wielkiego koncernu na prestiżowej dla firmy konferencji prasowej paraduje z rękami w kieszeniach, zaś na końcu siada po prostu na biurku zakładając przy tym nogę na nogę. Ale ten sam dyrektor nigdy w życiu nie przyjdzie na takie spotkanie bez krawata albo w swetrze zamiast marynarki. Nie mówiąc już o braku wizytówki wpiętej w klapę marynarki z kolorowym zdjęciem, imieniem i nazwiskiem oraz funkcją. I jeszcze jedna rzecz: ta pełna poszanowania swobód jednostki, a jednocześnie pozostająca pod wpływami wielkich koncernów Ameryka potrafiła w ciągu ostatnich lat wytrzebić zupełnie palenie tytoniu. Jest rzeczą wręcz zadziwiającą, iż tak łatwo palacze zostali zepchnięci do grona obywateli gorszej kategorii, dla których wydziela się w miejscach publicznych jedynie specjalne kąciki do palenia. Zapalenie papierosa na ulicy traktowane jest jako gruby nietakt. Tak więc wielkie reklamy, którymi zimą ubiegłego roku oblepiony był RFN, przedstawiające dzisiejszego prezydenta Busha wyciągającego rękę po pudełko „westów" i podpisane zgrabnym sloganem: Bush — Test of West, pod żadnym pozorem by tu nie przeszły. Reklama papierosów jest bowiem urzędowo zabroniona. Nie, i koniec!

Amerykanie mają wręcz obsesję na punkcie zdrowej żywności. Chleb smarują bezcholesterolowym masłem, kawę słodzą nierafinowanym brunatnym cukrem, ale za to wcinają niezliczone ilości sałaty. Nie zważając zupełnie na to, że najłatwiej „łapie" ona ołów. Posypują ją pleśniowym rokpolem, a dla dodania smaku polewają włoskim sosem. Amerykanie dbają o siebie, bo chcą długo w tym swoim dobrobycie żyć.

— Kiedy przyjechałem tu przed trzydziestu laty — zwierzył mi się Marian Strutyński, inżynier u „Kenwortha" (żona Barbara, wnuczka ostatniego rektora Politechniki Lwowskiej) — Ameryka nie przypadła mi specjalnie do gustu, ale podobało mi się jedno, że tu nie ma starych bab. Amerykanki dbają o to, by na twarzy nie było widać wieku.

*

Ameryka kojarzy się wszystkim z drapaczami chmur. I każde szanujące się miasto chce mieć swój Manhattan. Z lotu ptaka Ameryka jest jednak niska parterowa. Widziane z góry drewniane domki robią raczej liche wrażenie, ale za to każdy ma gęsty, starannie przystrzyżony, trawnik i basen o fantazyjnym kształcie. Podobnie jest nad wodą. Wille stojące nad brzegiem Jeziora Waszyngtona też nie sprawiają wrażenia solidności. Jedynie oceaniczne motorówki i aeroplany (niekiedy po dwa) zdają się świadczyć o zamożności właścicieli. Tu liczy się przede wszystkim wygoda mieszkańca.

Pieniądz rządzi światem, ale człowiek te pieniądze zarabia i wydaje. Ameryka jest bogata, co wcale nie oznacza, że nie ma tu biednych. Kiedy na lotnisku Ohare czekamy na swój samolot do Seattle, dokładnie obserwuje nas mężczyzna w średnim wieku. W pewnym momencie podchodzi i rozdaje srebrzyste nalepki z flagą Stanów Zjednoczonych. Zaskoczeni oglądamy je ze wszystkich stron. Na odwrocie każdej odbita jest pieczątka opisująca dokładnie wszystkie jego kłopoty. Prosi o wsparcie.. Najwyraźniej źle trafił, bowiem każdy z nas ma w kieszeni 20 dolarów kieszonkowego.. Ktoś proponuje 50 złotych, bo też zielone. Mężczyzna bez zdziwienia zbiera swoje zabawki i idzie dalej.

*

Amerykanie na co dzień chodzą uśmiechnięci i są bezinteresownie życzliwi. Wierzą w szczęśliwą przyszłość, bo przecież jutro będzie lepiej niż dzisiaj. Specjaliści od programowania przyszłości w zakładach „Boeinga" też roztaczają przed nami wizje świetlanej przyszłości. Jeśli drastycznie nie podrożeje paliwo, a przecież podrożeć nie może, to potanieją bilety. Maszyny są coraz większe i zużywają coraz mniej paliwa, można więc obniżyć ceny biletów. Jeśli tanieją bilety to podróże lotnicze stają się dostępne dla coraz większej liczby ludzi. Ludzie więcej latają. Przewoźnicy mają więcej pieniędzy, więc kupują coraz to nowocześniejsze maszyny. Producenci mają pełne ręce roboty i coraz więcej pieniędzy, które mogą kierować na rozwój techniki. I tak w koło. Istne perpetuum mobile. Inny specjalista uśmiecha się jednak z pobłażaniem.

— Prognozy mają to do siebie, że nie zawsze sprawdzają się. Proszę bardzo — przykład pierwszy z brzegu. Model 757 szykowany był na superszlagier, a tymczasem wszyscy chcą latać teraz boeingiem 767.

*

Seattle jest miastem nietypowym. Można by rzec prowincja na krańcach Stanów. Jeziora, ocean, góry z wulkanem św. Heleny, który w 1980 roku dał znać swoją aktywnością i zmalał przez to o... 300 metrów. Niemal za miedzą już Alaska. Czysta woda, zdrowe powietrze, zielona trawa i spokój. Seattle za sprawą „Boeinga" przeżywa swój dobry czas. Dwadzieścia lat temu był tu tylko jeden wieżowiec. Dzisiaj Seattle stolica stanu Waszyngton ma swój własny Manhattan wspaniale widoczny od strony jeziora. Tu nie ma bezrobocia, w ubiegłym roku „Boeing" za sprawą pęcznieującego portfela zamówień przyjął dodatkowo 5 tys. pracowników. W pierwszym kwartale br. problemy z zapewnieniem dostatecznej ilości wykwalifikowanych pracowników spowodowały konieczność zrewidowania planów produkcyjnych i przesunięcia dostaw połowy z 52 planowanych na ten rok samolotów B 747 serii 400 na ostatni kwartał br. Nic też dziwnego, że do Seattle, stolicy Boeinga ściągają ludzie w poszukiwaniu ciekawej, dobrze płatnej, a przede wszystkim stałej pracy i komfortowego życia w ciszy i spokoju.

— Szkoda, że tak szybko wracacie — powiedział mi już przy trapie samolotu miejscowy dentysta dr Juliusz Ross. — Mam dom nad oceanem i łódź, a olbrzymie łososie łapie się niemal na rękę. Seattle słynie bowiem nie tylko z Boeinga, ale także z łososi...

SZAJBA czy PROFESJA?

XXV Studencki Festiwal Piosenki

W formie zorganizowanej studenckie śpiewanie liczy sobie lat 27, ale jakoś do dzisiaj nikt nie dał wyczerpującej definicji „piosenki studenckiej". Na ogół mówi się, że to te „kawałki", które są przez studentów śpiewane, inni rozszerzają to również na piosenki przez nich najchętniej słuchane. W dodatku słowo student jest tu też symboliczne, gdyż nie chodzi wcale o aktualnie uczących się, lecz jedynie związanych ze studenckim środowiskiem. Żeby było zabawniej „studenckie środowisko" też ostatnio ma ze studenckością niewiele wspólnego, gdyż rzesze działaczy to najczęściej ludzie, których indeks pokrył się już grubą warstwą kurzu. W tym więc galimatiasie przychodzi nam oceniać stan dzisiejszy piosenki studenckiej, tej w festiwalowym wydaniu.

Nie zamierzam oczywiście wmawiać nikomu, że największą studencką pasją jest ubieranie w nuty swych myśli — śpiewają, komponują, piszą teksty tylko nieliczni. Od czasu wynalezienia i upowszechnienia wszelkiej maści odtwarzaczy młodzież wprawdzie słucha muzyki, ale z uczestniczeniem w niej bezpośrednio jest już gorzej. Jest jednak i jeszcze długo będzie elita, która z pasją uprawia to poletko. I o niej wypada mi dzisiaj mówić a jednocześnie zastanowić się czy jest to studenckie „jajo", rozrywkowa szajba, czy też próba profesjonalnego życia muzycznego.

Miał krakowski festiwal swoje lata złote, ale przyszły też szare i czarne. Było to szczególnie widoczne bezpośrednio po stanie wojennym. Zamknięcie akademickich klubów, środowiskowa apatia, ucieczka do „piwnic" lub na emigrację (myślę o tej wewnętrznej) sparaliżowały ruch muzyczny i sam Studencki Festiwal Piosenki postawiły przed pytaniem zasadniczym: być czy nie być. Wybrano „być", choć wiązało się to z niemałym ryzykiem. Wprawdzie przedstawiony przed tygodniem koncert pt. „Jak to PO wojence ładnie" był świetny, ale przecież wystąpili tylko laureaci głównych nagród ostatnich sześciu festiwali, którzy przez ten czas nabrali estradowego, profesjonalnego szlifu. W rzeczywistości konkursowe śpiewania były w tym okresie na raczej niskim poziomie i przychodziło się nam cieszyć z pojedynczych rodzynków. Aż nagle przed rokiem — nie wiedzieć dlaczego — coś drgnęło i ku zdziwieniu wszystkich, nie tylko publiczności i jurorów, ale nawet samych wykonawców przedstawiono na scenie SCK ROTUNDA wiele wartościowych utworów, a ich wykonawcy wykazali formę wyraźnie zwyżkującą. Z kolei przez rok zastanawialiśmy się czy był to tylko pojedynczy zryw, czy oznaka przebudzenia. Z niepokojem czekaliśmy na jubileuszowy (a więc zobowiązujący) XXV Studencki Festiwal Piosenki.

Nie ma w tym żadnej kurtuazji — było jeszcze lepiej jak przed rokiem. Po prostu byliśmy świadkami w pełni udanej imprezy. Zdecydowana większość solistów i zespołów śpiewała na wysokim i bardzo wyrównanym poziomie. Z całą odpowiedzialnością twierdzę, że na XXV SFP wśród 42 tzw. podmiotów wykonawczych nie dostrzegłem ani jednego nieporozumienia artystycznego. Można z tego też wyciągnąć wniosek, że nareszcie giełdy środowiskowe, które kwalifikowały do festiwalowego konkursu, spełniły swe zadanie. No i że miały z czego wybierać.

W recenzjach pofestiwalowych dziennikarze często zazaczają swój dystans do werdyktu jury. Zdarzało się to i mnie. Lecz — daję słowo — z przyjemnością podpisałbym się pod decyzjami 12-osobowego jury ostatniego festiwalu. Nie będę więc silił się na oryginalność i w omówieniu najlepszych pójdę tropem dokumentu podpisanego m. in. przez weteranów krakowskiego festiwalu: Lucjana Kaszyckiego (17 razy w jury), Jana Poprawy (16), Zygmunta Koniecznego (15).

Niewątpliwą gwiazdą festiwalu była Renata Przemyk. Znaliśmy ją już wcześniej, nieobce były nam też świetne kompozycje Sławomira Wolskiego, który już ma za sobą poważny udział w kreacji innej gwiazdy i zwycięzcy XXIII SFP, Mariusza Lubomskiego. Renatę Przemyk pamiętam właśnie z zespołu „Na Reszcie", zwracała na siebie uwagę już wtedy i cieszę się, że znalazła swój oryginalny i artystycznie kompletny wyraz jako solistka. Ma dobry, głęboki głos, wyraźnie szkolony, bez czego ani rusz przy jej skłonnościach do jazzowych wokaliz. Ma też studentka z Katowic nerw sceniczny, dobrze się rusza, dysponuje wyrazistą mimiką. Nie zdziwię się, jeśli za rok, dwa, znajdziemy ją wśród laureatek Festiwalu Piosenki Aktorskiej. Jeżeli dziewczyna o takich umiejętnościach i talencie znalazła wspólny język z poetą, kompozytorem i akompaniatorem Sławkiem Wolskim, nie dziwmy się, że zgarnęła pokaźną pulę nagród. Przed nią propozycja recitalu telewizyjnego i artystyczna opieka Estrady. Miejmy nadzieję, że nie zmarnuje się tam, jak tylu innych.

Dobrze się stało, że w podziale nagród głównych zastosowano klucz równościowy i przyznano trzy równorzędne II nagrody. W innym przypadku któryś z nagrodzonych artystów zostałby skrzywdzony. Krakowianin Maciej Danek nie zaskoczył festiwalowej publiczności swą formą, od lat samodzielnie tworzy i przedstawia spokojne w nastroju i nie pozbawione myśli kompozycje. Zaprezentowane w konkursie piosenki dały wręcz mini-spektakl. W sposób nienachalny skłaniały do refleksji. A dodatkowa nagroda w postaci stypendium im. Wojciecha Bellona, przyznana Dankowi już po raz drugi, potwierdza zeszłoroczne wysokie oceny. Nieco podobny w temperamencie do Danka jest Krzysztof Krzak z Rzeszowa; z towarzyszeniem gitary z wdziękiem śpiewa ballady. Współautorem jego sukcesu (wcale nie pierwszego) jest doskonały rzeszowski tekściarz Andrzej Ciach, też zresztą osobno nagrodzony przez jury. Trzecim laureatem II nagrody, właściwie laureatką jest Krystyna Możejko-Andryszczyk. Choć z daleka, bo z Olsztyna, ma w Krakowie wielu zagorzałych zwolenników. Wszechstronnie traktuje swoje hobby, a może przyszły zawód, dzięki temu słyszymy przyjemne i mądre ballady, rytmiczne i klasyczne bluesy oraz wesołe humoreski. Nie pochwalam natomiast „stosunków" rodzinnych pani Krystyny, gdyż śpiewa autorskie piosenki swego męża, Adama Andryszczyka, w dodatku z jego wydatną pomocą, więc właściwie to zespół, a nie solistka.

Krakowskie środowisko odniosło w tym roku sporo sukcesów, gdyż przypadły mu również dwie spośród trzech równorzędnych nagród III. Andrzej Sęszoł i głosem, i staranną oprawą muzyczną przypominał odrobinę początki kariery Marka Grechuty (obecnie jurora). W barwach Krakowa śpiewali też studenci z Sosnowca, zespół LIMES INTERIOR. Charakteryzowała ich dobrze pojęta poetyckość i nastrojowość. Szczególnie wpadała w ucho miłym i szlachetnym głosem solistka zespołu Agata Bernardt (też osobno wyróżniona przez jury). Na tym samym miejscu ex aequo doceniono także Jarosława Nadstawnego z Gdańska z muzyką folk. Powyższa siódemka to laureaci głównych nagród. Proszę zwrócić uwagę, że preferowane są występy indywidualne. Czyżby znak czasu?

Z pozostałych zespołów i solistów z przyjemnością słuchaliśmy ODNOWY BIOLOGICZNEJ z Opola, dobrze operującej scenicznym żartem i słupskiej grupy IGOROVO. Ta ostatnia miała odrobinę pecha w konkursie — śpiewała jako pierwsza i może gdyby trafiła na rozgrzanych już jurorów, sięgnęłaby wyróżnienia wyższego. Rutynowana — nie z racji wieku, ale ponieważ startująca w SFP po raz czwarty — Małgorzata Hrabianka też jest coraz lepsza. Żal mi natomiast Marzeny Machury, która oczarowała nas na przedfestiwalowej „Giełdzie odrzuconych", lecz w konkursie zupełnie spaliła występ. Myślę, że na nią ewentualne laury będą czekać za rok. Osobiście żałuję też, że ciągle nie doceniane przez jury są ambitne poszukiwania muzyczne Pawła Sienkowskiego.

Swoim poziomem XXV SFP postawił do kąta malkontentów i udowodnił, że jest to impreza potrzebna, wartościowa. Że urozmaica kulturalny obraz naszego miasta. Że znaczy wiele dla środowiska akademickiego całego kraju.

Stwierdzam — niewiele ryzykując — że studenci, a raczej studenccy artyści obudzili się z niezdrowego snu ostatniej dekady. I co ciekawe, nie wynika to wcale, sądząc z tekstów, ze zmian politycznych. Polityki w konkursowych propozycjach było niewiele. Jacek Kaczmarski ciągle nie ma godnego następcy. Studenci wolą śpiewać o miłości, moralności, życiu. Nareszcie!

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

Prowokacja, ale czyja?

licji i służby bezpieczeństwa, o dziesiątkach zatrzymanych i więzionych. To stara, wielokrotnie wypróbowana metoda. Tyle że jak każde kłamstwo, jest zawodna, ma krótkie nogi.

Aby rozwiać stawiane przez niektórych działaczy opozycyjnych zarzuty o pozbawieniu wolności kilkudziesięciu osób oraz rozpowszechniane pogłoski o prowokacji sił porządkowych, uzyskaliśmy ze źródeł oficjalnych informację, że w stosunku do osób naruszających w dniu 16 maja br. obowiązujące w naszym państwie zasady prawne nie zastosowano środków zapobiegawczych. Dla przywrócenia ładu i porządku na ulicach Krakowa zatrzymano w tym dniu, a następnie po udokumentowaniu tożsamości niezwłocznie zwolniono następujących uczestników zajść:

Wojciech Mariusz Rajski, lat 20, student I r. Historii WSP; Łukasz Jacek Guzek, lat 27, student V r. Fil.-Hist., UJ; Maciej Śliwa, lat 20, student II r. Fil.-Hist. UJ; Jan Kawiorski, lat 23, student III r. Fil-Hist. UJ; Jerzy Michalik, lat 21, pracownik (ślusarz) AGH — konserwator; Zdzisław Przytuła, lat 21, student II r. Historii UJ; Wojciech Kozielski, lat 20, student I r. Fil.-Pol. Uniwersytet Wrocławski; Radosław Huget, lat 29, nie pracuje wg oświadczenia; Marcin Mamoń, lat 21, student II r. Fil.-Hist. UJ; Jan Rojek, lat 27, student III r. Fil.-Hist. UJ; Robert Dwornik, lat 22, student I r. Fil.-Hist. UJ; Krzysztof Panek, lat 22, student I r. Psychol. i III r. Filozofii UJ; Patrycja Harmata, lat 20, studentka I r. Fil.-Hist. UJ; Beata Maria Nowak, lat 20, studentka I r. WSP; Tadeusz Kopeć, lat 19, uczeń IV kl. LO w Tarnobrzegu; Grzegorz Surdy, lat 27, student III r. Fil.-Hist. UJ; Ireneusz Skupień, lat 20, student II r. Teatrologii UJ; Monika Matoga, lat 24, studentka III r. Socjologii UJ; Maciej Ślusarczyk, lat 18, uczeń IV kl. Zesp. Szkół Łączności; Paweł Lenda, lat 16 uczeń I kl. Zas. Szkoły Zawod. Nr 1 Kraków; Marcin Maruta, lat 20, student I r. Prawa Adm. UJ; Andrzej Majewski, lat 20, student I r. Prawa UJ; Piotr Hertig, lat 25 student I r. Historii UJ; Rafał Grudnig, lat 17, uczeń III kl. Zas. Szk. Zawod. Przem. Spożywcz.; Andrzej Kut, lat 30, Sp-nia Pracy „Agrem" — elektryk; Jarosław Niżański, lat 17, uczeń II kl. Technikum Energet.; Joanna Gorecka-Markiewicz, lat 20, studentka II r. Fil. Rom. UJ; Marta Gdowska, lat 23, studentka V roku Historii UJ, Joanna Wyrębak, lat 19, nie pracuje; Katarzyna Wyrębak, lat 20 — nie pracuje; Krzysztof Paluszkiewicz, lat 25, kino „Mikro"; Krzysztof Kalarus, lat 23, student II r. Prawa Adm. UJ; Paweł Kolarzyk, lat 20, student I r. Prawa Adm. UJ; Magdalena Gryczmalska, lat 20, studentka Wydz. Filolog. UJ; Rafał Włodarczyk, lat 15, uczeń Szkoły Podstaw. 32; Agnieszka Dousa, lat 19, uczennica IV kl. Państw. Liceum Sztuk Plast.; Dariusz Piekło, lat 26, student III r. Geologii AGH; Adam Borysławski, lat 22, odmówił podania uczelni; Ryszard Młynarczyk, lat 23, student III r. Prawa UJ; Marek Kurzyniec, lat 23, student III r. Prawa UJ; Przemysław Migała, lat 23, student II r. Fil.-Hist. UJ; Wojciech Dudka, lat 20, WSP, I rok, Pedagogika Specj.; Krzysztof Krupa, lat 19, uczeń IV kl. Techn. Łączności; Piotr Biesikierski, lat 19, uczeń IV kl. VI LO; Dariusz Małecki, lat 19, prac. fiz. Sp-ni „Inicjatywa".

W dzisiejszej „Gazecie" publikujemy oświadczenie Kolegium Rektorów w tej sprawie.

Osoby wyżej wymienione są z pewnością znane w swoich środowiskach. Trudno przypuszczać, że ich koleżanki i koledzy uznają ich za agentów służby bezpieczeństwa.

Żołnierze spod Monte Cassino na audiencji u papieża

RZYM (PAP). Szczególnie podniosłym, końcowym akcentem trwających kilka dni uroczystości z okazji 45. rocznicy zwycięstwa oręża polskiego pod Monte Cassino, była w czwartek, 19 bm. specjalna audiencja u papieża dla ich uczestników — b. żołnierzy i oficerów II Korpusu, a także polskich kombatantów z innych frontów ostatniej wojny, przybyłych zarówno z kraju, jak i z zagranicy. Zwracając się w imieniu wszystkich do wkraczającego do auli Pawła VI papieża **Jana Pawła II** najstarszy wiekiem i ranga uczestnik bitwy gen. dyw. **Klemens Rudnicki** podkreślił, że przybyli na uroczystości rocznicowe przeżywali je w dwójnasób, gdyż rocznica zwycięstwa pod Monte Cassino zbiega się dokładnie z datą urodzin wielkiego Polaka — papieża. W imieniu obecnych generał złożył Janowi Pawłowi II serdeczne życzenia, wspominając następnie bezprzykładne bohaterstwo naszego żołnierza pod Monte Cassino, który walczył pod hasłem „Bóg — Honor i Ojczyzna".

Witając szczególnie gorąco obecnych na spotkaniu bohaterów bitwy o Monte Cassino i ich rodziny, a wśród nich wdowę po generale Andersie, **Irenę**, papież przekazał pozdrowienia dla wszystkich uczestników walk gdziekolwiek się znajdują.

„Przechodniu powiedz Polsce żeśmy polegli wierni w jej służbie", taki raport, mówił Jan Paweł II, składają od 45 lat ojczyźnie bohaterowie spod Monte Cassino, którzy walcząc o wolność waszą i naszą, wolności tej nie doczekali, bo spoczęli na zawsze w ziemi włoskiej.

WYDZIAŁ MECHANICZNY
POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ
im. TADEUSZA KOŚCIUSZKI

zaprasza

uczniów klas przedmaturalnych na

DNI OTWARTE
WYDZIAŁU MECHANICZNEGO,

które odbędą się 10 czerwca 1989 r. (sobota)

w nowym gmachu Wydziału przy al. Planu 6-letniego 19a (Czyżyny)

Początek spotkania o godzinie 10.15.

W programie spotkania przewidziane są:
— prelekcja o kierunkach i specjalnościach studiów oraz o trybie przyjęć na studia,
— zwiedzanie instytutów i laboratoriów Wydziału.

Dojazd z Dworca Gł. tramwajami 4, 5, 9 lub 10.

K-52-91

Zakonnicy odbijają milicjantów z rąk rozwydrzonego tłumu

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

Dwóch mężczyzn wykręciło mi ręce do tyłu zmuszając do klęknięcia. Ktoś robił mi zdjęcia. Ty zomo wreszcie wpadłeś — usłyszałem. Byłem bity po całym ciele, kopali mnie. Najbardziej bił osiemnastolatek z krótkim wąsikiem odziany w skórzaną kurtkę nabijaną ćwiekami. Miałem skrępowane ręce. Nie mogłem się bronić. Rozbroili mnie i zaczęli rozbierać... Na pomoc pośpieszyli zakonnicy. Próbowali ich uspokoić. Ale tłum nie reagował. To był chyba jakiś cud, że zakonnicy wyrwali mnie z tej opresii. Było ich chyba ze dwudziestu, otoczyli kordonem i odprowadzili do zakrystii. Posadzili mnie na krześle i dali szklankę wody. Jeden z nich powiedział, że tu już jestem bezpieczny i nic mi nie grozi.

— Pospieszyłem na pomoc koledze — mówi Bogusław Grecki. Ale i mnie pochwycili. Zaczęli rozbrajać. Przetrząsnęli mi kieszenie, w których miałem dokumenty, kartę zaopatrzeniową i około tysiąca złotych. Bili mnie a potem wypchnęli z przedsionna na kościół. Słyszałem odgłosy migawki aparatu fotograficznego. — Nie wyjdziesz stąd żywy — usłyszałem pogróżkę. Jakiś siedemnastolatek próbował ich uspokajać. Mówił, żeby mnie nie bili, a mnie pocieszał, że przecież nic mi się nie może stać. Znalazłem się w zakrystii. Słyszałem jak jeden z zakonników wyrażał przez telefon ubolewanie nad tym co się stało. Mówił, że skalano święte miejsce. Po kilkunastu minutach zakonnicy przeprowadzili nas do bocznej furty przy ulicy Siennej. Tu najpierw ukryli nas w komórce. A po sprawdzeniu, że za bramą nie czatuje na nas tłum otworzyli ją i wypuścili nas. Tam czekali już koledzy z naszej kompanii i dowódca.

(jb)

„Poland Cablevision"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wie, a w kolejności w Katowicach, Poznaniu, Gdańsku i Wrocławiu. Jest także lokalizacja na studio transmisyjne o powierzchni 2500 m kw. Doprowadzenie systemu do domu kosztować będzie równowartość 25 dolarów płatną w złotówkach po oficjalnym kursie. Pozwoli to oglądać 9 programów, w tym program edukacyjny, lokalny, międzynarodowy informacyjny, francuski program TV-5 itd. Wszystkie programy będą miały tłumaczenie na język polski. Miesięczne korzystanie z abonamentu wynosić będzie 8,5 dolara płatne w złotówkach wg oficjalnego kursu. Jeśli ktoś chce oglądać dalszych sześć, bądź 11 programów wtedy dodatkowo musi zapłacić już w żywej gotówce po 15 dolarów za zamontowanie kabla i miesięczny abonament odpowiednio za 8 i 6 dolarów płatnych w walucie.

Jak powiedział na konferencji prasowej W. Sinkunas, całe przedsięwzięcie powinno być dochodowe i zapewnić wpływy wszystkim partnerom działającym w spółce. Zainteresowanie potencjalnych odbiorców szacuje się na kilkadziesiąt tysięcy w każdej aglomeracji przekraczającej 500 tys. mieszkańców.

(żur)

Święto oświaty i kultury Bułgarii

Co roku, 24 maja, jest w Bułgarii obchodzony uroczyście, jako święto Cyryla i Metodego — twórców piśmiennictwa słowiańskiego. Od połowy XIX wieku dzień ten stał się dla Bułgarów świętem narodowym, świętem piśmiennictwa, kultury i oświaty — powiedział dyrektor Domu Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej w Krakowie — **Wenelin Naczew**, otwierając spotkanie w Krakowskiej „Kuźnicy" z poetą i prozaikiem bułgarskim — **Sławem Christowem Karasławowem**. Wieczór ten prowadziła **Krystyna Szlaga**, a wiersze gościa, uczestniczącego w wieczornicy czytał **Henryk Giżycki**.

W uroczystości uczestniczyli m. in.: minister pełnomocny, attaché kulturalny ambasady LRB w Warszawie — **Kina Bojadziewa** oraz dyrektor Bułgarskiego Ośrodka Kultury i Informacji Bułgarii w Warszawie — **Iwan Wylew**.

Ze strony gospodarzy w spotkaniu uczestniczyli m. in.: prof. dr hab. **Jerzy Rusek**, przewodniczący ZG Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej oraz **Julian Kawalec** — przewodniczący Oddziału Krakowskiego ZLP.

(ml)

MUZEUM NARODOWE W KRAKOWIE

zatrudni

następujących pracowników:

- ☐ sekretarkę — ze znajomością języków obcych i umiejętnością pisania na maszynie
- ☐ techników elektryków
- ☐ elektroników-automatyków
- ☐ elektroników RTV
- ☐ teletechnika
- ☐ ślusarza
- ☐ pomocników muzealnych
- ☐ wartowników straży przemysłowej

Zgłoszenia w Dziale Spraw Pracowniczych Muzeum, ul. Manifestu Lipcowego 12, w godz. 8—14, tel. 22-27-33, 22-75-92.

K-4425

Oświadczenie Prezydium ZG TPPR w sprawie zajść w Krakowie

WARSZAWA (PAP). 19 bm. Prezydium Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wystosowało oświadczenie nawiązujące do antyradzieckich zajść w Krakowie.

„Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — głosi dokument — wyraża głębokie oburzenie z powodu prowokacyjnych ekscesów grupy młodzieży, jakie miały miejsce w ostatnich dniach w Krakowie. Wydarzenia te budzą nasz gorący protest i sprzeciw.

Anarchistyczne manifestacje, którym przewodzą członkowie nielegalnych ruchów WiP i KPN dopuściły się profanacji godła Związku Radzieckiego, znieważały państwo radzieckie. „Demonstrująca młodzież sprzeniewierzyła się ideałom porozumienia i dialogu, wystąpiła w szczególnie drastyczny sposób przeciwko sojuszowi i przyjaźni polsko-radzieckiej. Zdajemy sobie sprawę, że stanowi ona zaledwie margines społeczności Krakowa, jednak jej działania kładą cień na wielowiekową polską tradycję tolerancji i poszanowania innych narodów. Sojusz i przyjaźń polsko-radziecka — czytamy w oświadczeniu — są nieodłączne w rozwoju Polski idącej drogą reform i odnowy".

Ambasador W. Browikow w Krakowie

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

Krakowa, miasta, które swoje ocalenie z zawieruchy wojennej zawdzięcza Armii Radzieckiej.

Krakowianie zawsze serdecznie, z szacunkiem przyjmowali swoich gości. Tej opinii nie mogą zmienić ostatnie zajścia na ulicach miasta

W trakcie rozmowy, która przebiegała w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze omówiono również wiele innych problemów dotyczących wzajemnych kontaktów między naszymi krajami i zaprzyjaźnionym miastem Kijowem.

Oświadczenie Kolegium Rektorów Szkół Wyższych Krakowa

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

tów. Tego typu zajścia są sprzeczne z polską kulturą polityczną, nie służą interesom naszego kraju i zagrażają procesom reform wypracowanym przy „okrągłym stole". Od tego typu działań politycznych społeczność akademicka Krakowa zdecydowanie się odcina. Rozwiązywanie wszelkich problemów winno zachodzić w duchu porozumienia, bez użycia siły.

Kraków, 19.05.89.

„Krucjata czy konflikt w Nowej Hucie?

W „Gazecie Krakowskiej" z dnia 26 IV br. ukazał się obszerny artykuł L. Kmietowicza pt. „Krucjaty w Nowej Hucie cd.", w którym zostałam zaatakowana za zgłoszone dwie interpelacje na publicznym posiedzeniu DRN w Nowej Hucie poruszające źródła konfliktu, jaki istnieje od dłuższego już czasu w nowohuckiej oświacie. Artykuł zawiera szereg nieścisłości i istotnych braków, które w niewłaściwym świetle przedstawiają cały problem. Uważam za swój obowiązek ustosunkować się do postawionych mi zarzutów na łamach tej samej gazety, w której ukazał się wspomniany artykuł i sądzę, że się on ukaże.

Autor rozpoczął swój artykuł od przypadkowej zbieżności mojej interpelacji z obradami „okrągłego stołu" i przypisuje jej chęć storpedowania porozumienia narodowego rodzącego się przy „okrągłym stole". Czytelnik odnosi wrażenie, że to ową naiwną radną sterują „rewizjoniści zachodnioeuropejscy i imperialistyczne ośrodki dywersji", którym nie na rękę porozumienie w Polsce i przystąpiły z całą furią do ataku przez... radną w Nowej Hucie. Jaką epokę przypomina nam ten sposób rozumowania? Dodam, że jako radna stosunkowo często występuję z interpelacjami. Mogę zgodzić się z zarzutem, co do formy interpelacji (moje wystąpienia miewają taki styl), ale nie co do treści.

Wszyscy zgadzamy się, że szkoła jest świecka, ale istotne różnice występują w interpretacji owej świeckości. Pokazałam to na przykładzie „szkoły świeckiej" w wydaniu Komisji Edukacji Narodowej, w szkołach której były obecne krzyże. Cytuję tekst interpelacji: „...*w świeckich szkołach Komisji Edukacji Narodowej wisiały krzyże...*" Autor moje słowa odczytał: „szkoła świecka to taka, co ma krzyże w klasach". Tak więc przez manipulację tekstem „udowodnił" mi niekonsekwencję.

Osobnym zagadnieniem jest praca komisji, którą powołał naczelnik dzielnicy w odpowiedzi na moją interpelację dla zbadania zasadności wysuwanych w niej zarzutów. Już jej skład nasuwa obawy czy mogła ona w ogóle zbadać sprawę obiektywnie, a to dlatego, że organ kontrolujący powinien być niezależny, a tutaj „administracja" kontrolowała „administrację" i doszła do wniosku, że „administracja" działa bez zarzutu.

Śladem naszych publikacji

26 kwietnia ukazał się na naszych łamach artykuł „Krucjaty w Nowej Hucie cd.", którego treścią były społeczne skutki interpelacji Radnej DRN Ob. Małgorzaty Stochel. W artykule nie posługiwaliśmy się imieniem i nazwiskiem Radnej. Otrzymaliśmy od zainteresowanej obszerny list, który poniżej publikujemy. REDAKCJA

Ale przejdźmy do merytorycznych uwag dotyczących pracy wspomnianej komisji. Odrzuciła ona wszystkie przedstawione jej oświadczenia, niektóre oceniła jako pozbawione dat i podpisów, co sugerowałoby, że chodzi o anonimy. Wszystkie oświadczenia mają daty, jeśli nie w nagłówku, to w tekście. Wszystkie też są podpisane własnoręcznie, jeśli nie pod tekstem, to w nagłówku. Gdyby nawet występowały jakieś drobne braki formalne, to przecież były podane adresy i te osoby mieszkają w Nowej Hucie, więc można było przeprowadzić z nimi rozmowy. Zamiast tego komisja chciała zgromadzić jak najwięcej nazwisk niepokornych nauczycieli...

Z protokołu komisji i z artykułu wynika, jakobym była przeciwna wszelkim rozmowom pracodawcy z pracownikami. Nie jestem — co prawda — ich entuzjastką, ale ich nie odrzucam. Cytuję fragment interpelacji: „*Pracodawca ma prawo prowadzić rozmowy z pracownikami na temat kwalifikacji, wiedzy zawodowej, zdolności organizacyjnych*". Chodziło mi jedynie o stawianie pytań odnośnie światopoglądu i uzależnienie od tego przyjęcia do pracy w nowohuckiej oświacie. A jednak niektórzy nauczyciele nie zostali przyjęci do pracy w Nowej Hucie mimo posiadania dyplomu. Ich nazwiska są znane komisji. Fakty te zostały jednak przez jej skład zignorowane. Komisji nie zrodziło się też żadne podejrzenie o ewentualne nieprawidłowości przeprowadzanych rozmów. Osoby te zostały przyjęte poza naszą dzielnicą i tam nadają się do pracy w tym zawodzie.

Autor pisze: „*Zadaniem gazety jest przede wszystkim informowanie Czytelników*". Zasada właściwa, ale jej realizacja w artykule nasuwa poważne zastrzeżenia. Autor mianowicie informuje o tym co chce, aby czytelnicy wiedzieli. To, co nie jest mu wygodne, tego już czytelnicy nie mają prawa wiedzieć. I tak Autor nie „nie wie" o bardzo ważnym wydarzeniu dla całej sprawy, o czym wie cała dzielnica. Chodzi mianowicie o spotkanie przedstawicieli nauczycieli i rodziców z udziałem przedstawicieli Kościoła z jednej strony, a przedstawicielami władz administracyjnych i oświatowych z drugiej. Zostało ono zwołane 17 kwietnia br. w Biurze Urzędu Dzielnicowego przez przewodniczącego DRN. Wielogodzinne to spotkanie zakończyło się wspólnym komunikatem podpisanym przez wszystkich uczestników, a brali w nim udział także przedstawiciele Wydziału Oświaty i Wychowania oraz Kuratorium. Autor w swoim artykule cytuje obszerne fragmenty sprawozdania wspomnianej komisji oraz stanowisko w tej sprawie ZNP. Do nich czytelnicy mają prawo, ale ustaleń wspomnianego spotkania lepiej żeby nie znali. Pomija je więc całkowitym milczeniem, chociaż podpisali je m. in. przedstawiciel Kuratorium i sama inspektor Wydz. Oświaty i Wychowania. Czytelnicy już sami określą, jak nazwać taki „zabieg" informacyjny. Oto niektóre ustalenia tego spotkania:

1. Sprawa przekonań religijnych nauczycieli nie może być przedmiotem rozmów prowadzonych z nimi przez władze administracyjne.

2. Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Dzielnicowego wyraża ubolewanie, że niektórzy nauczyciele odczuli przeprowadzone z nimi rozmowy indywidualne jako ingerencję w ich sferę wolności i sumienia.

3. Zgodnie z postanowieniami „okrągłego stołu" Wydział Oświaty i Wychowania Urzędu Dzielnicowego rozpatrzy zgłoszone mu indywidualne przypadki odmowy zatrudnienia nauczycieli.

4. Uczestnicy spotkania przyjęli do wiadomości, że Wydz. Oświaty i Wychowania Urzędu Dzielnicowego nie wydawał administracyjnych poleceń dotyczących zdejmowania krzyży w szkołach. Uczestnicy spotkania z dezaprobatą odnoszą się do przedstawionych w interpelacji radnej metod zdejmowania krzyży. Sprawa przywrócenia krzyży w szkołach, o których mowa w interpelacji radnej będzie przedmiotem odrębnego posiedzenia uczestników spotkania w terminie do końca kwietnia br.

Jest jeszcze jeden postawiony mi zarzut, że interpelacja została opublikowana w drugim obiegu z jakimś komentarzem. Odpowiadam na to, że interpelacja była zgłoszona publicznie, nie była więc tajemnicą. Ja nie jestem ani wydawcą ani cenzorem drugiego obiegu...

Autor zastosował w artykule znaną z minionej epoki logikę: urzędy działają bez zarzutu, a jeśli ktoś ma inne zdanie, to należy do burzycieli spokoju społecznego. Według tego klucza dobiera też źródła, o których chce Czytelników poinformować. Inne, mniej wygodne „nie istnieją". W tym kontekście ma mi za złe cytowanie tak przedstawicieli Kościoła, jak i dzieł Lenina. Tak powstają „białe plamy" w 1989 roku w okresie porozumienia zapoczątkowanego przy „okrągłym stole".

Obawiam się, że jeżeli takie stanowisko będą zajmować, także niektóre władze administracyjne dzielnicy Nowa Huta, to Autor może mieć okazję w przyszłości do napisania jeszcze następnego artykułu pod tytułem: „Krucjaty w Nowej Hucie etap trzeci".

Na koniec warto dodać, że zupełnie inaczej rozumiał swoją rolę informatora autor artykułu w „Głosie Nowej Huty" z 21 IV br. pt. „Pierwszy krok w kierunku rozwiązania konfliktu", w którym w sposób obiektywny informował Czytelnika o wydarzeniach w nowohuckiej oświacie. Sądzę, że choć krótki i niewyczerpujący lepiej przyczynia się do rozwiązania istniejącego kryzysu niż artykuł L. Kmietowicza, który poprzez wybiórczy dobór informacji daleko odbiega od ducha otwartości Autorowi „Krucjaty..." chciałoby się postawić pytanie, jak rozumie opinię premiera Rakowskiego który mówił, że z polskiego życia społecznego należy wykarczować masę spadkową stalinizmu. Gdzie byłby skłonny widzieć ową masę spadkową stalinizmu: w polskich lasach czy w polskich urzędach?

Diagnoza, choć nie rozwiązanie, jest stosunkowo prosta. Urzędująca od 1985 r. nowa inspektor WOiW wprowadziła nowe (czyt. stare) metody traktowania szkoły. One to budzą sprzeciw wielu nauczycieli i rodziców. Taka jest geneza konfliktu. Chcąc go rozwiązać, trzeba zdać sobie sprawę z jego źródeł. Takiego zdania byli uczestnicy owego swoistego „nowohuckiego okrągłego stołu" reprezentowanego przez stronę społeczną i przedstawicieli administracji i oświaty. A ponieważ interpelacja przyczyniła się do jego zwołania, sądzę, że była właściwym posunięciem.

Radna DRN z Nowej Huty
MAŁGORZATA STOCHEL

POLSKA SPÓŁKA TECHNICZNO-HANDLOWA
„STEBOR"
26-600 Radom, ul. Puławska 30a
tel. 513-73, telex 067734

zawiadamia PT Klientów w związku z dużym zainteresowaniem oferowanymi przez naszą firmę elektronicznymi maszynami do pisania firmy Casio (Japan) typ CW-16, że maszyny te można nabyć w Krakowie w D.H. „Wanda" os. Na Lotnisku, ul. Broniewskiego 1

KOMUNIKAT
NACZELNIKA MIASTA I GMINY MSZANA DOLNA

Działając na podstawie art. 27 ust. 1 z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr 35, poz. 185) podaje się do publicznej wiadomości o przystąpieniu do opracowania miejscowego planu szczegółowego os. „Pańskie" w Mszanie Dolnej dla budownictwa mieszkaniowego jednorodzinnego skoncentrowanego. Zainteresowane organy administracji państwowej jednostki organizacyjne i osoby fizyczne mogą zgłaszać do dnia 30.06.1989 r. pod adresem Urzędu Miasta i Gminy w Mszanie Dolnej, ul. 1 Maja 2, uwagi i wnioski dotyczące sposobu zagospodarowania przestrzennego danego obszaru.

K-5468

PRZEDSIĘBIORSTWO TURYSTYCZNE
„PODHALE"
w Nowym Targu, ul. Manifestu Lipcowego 2

odda w ajencję

sezonowy bar kat. II „Pod Trzema Koronami"
na Przystani Flisackiej w Sromowcach-Kąty

Przetarg odbędzie się w dniu 14.06.1989 w budynku Przedsiębiorstwa o godz. 10.

Wymagane uprawnienia do prowadzenia zakładów gastronomicznych.

Informacji udziela Dział Eksploatacji, tel. 40-17.

K-5127

„Iły" i „tu" ze szwajcarskimi wibrometrami będą latały bezpieczniej

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dzenia samolotów. Początkowo będziemy wytwarzać wibrometry, które w pierwszej kolejności montowane będą w samolotach typu Ił-62 M oraz Tu 154 M, a także będą eksportowane.

Urządzenia te pokazujące z dużym wyprzedzeniem możliwość zaistnienia awarii sprawiają, że eksploatacja tych samolotów będzie znacznie bezpieczniejsza. Zakłada się, że 1/3 elementów niezbędnych do montażu wibrometrów pochodzić będzie z Polski, z czasem udział „polskiego wsadu" ma ulec zwiększeniu. Warto w tym miejscu dodać, że szwajcarski „Vibro-Meter" obok amerykańskiego „Endevco" jest jednym z najbardziej liczących się w świecie producentów urządzeń do pomiaru wibracji. (jb)

ZAKŁADY PRZEMYSŁU TYTONIOWEGO
w Krakowie

ZATRUDNIĄ

- ☐ kobiety do prac pomocniczych przy produkcji papierosów i szkolenia w zawodzie maszynistki maszyn
- ☐ mężczyzn do prac transportowych i magazynowych
- ☐ mechaników maszyn i urządzeń
- ☐ monterów instalacji sanitarnych
- ☐ palaczy kotłów parowych
- ☐ ślusarzy-tokarzy
- ☐ rewidentów-wartowników, system pracy 24/48 godzin
- ☐ elektromonterów
- ☐ stolarza
- ☐ ustawiacza pociągów
- ☐ inż. mechanika — mistrza ds. technicznych
- ☐ księgowe
- ☐ sekretarkę — ref. administr. z umiejętnością pisania na maszynie
- ☐ ratownika wodnego na basenie
- ☐ absolwentów szkół zawodowych i techników

Pracownikom produkcyjnym zapewniamy mieszkanie w kwaterach lub hotelu pracowniczym.

ZGŁOSZENIA:
— Dz. Spraw Osobowych — Nowa Huta, al. Planu 6-letniego 152, tel. 44-73-33 wewn. 218, 387
— Zakład Prod. Wyr. Tyton. Kraków, ul. Dolnych Młynów 10, tel. 33-73-22

K-4971

TV to WARTO ZOBACZYĆ

20—26 maja 1989 r.

TEATR

„Pokój na godziny" Pavela Landovskiego powstał po roku 1968 i mocno odbiegał od obowiązującego wówczas w Czechosłowacji schematu. W obskurnym pokoju odbywa się scena rozstania kochanków. Uczestnikami tej sceny są dwaj właściciele pokoju. Sytuacja, jaka zaistniała, stała się dla twórcy pretekstem i tłem do pokazania pewnych schematów, postaw. Telewizja zarejestrowała ten spektakl w 1975 roku. Do emisji wyreżyserowanego przez **Aleksandra Bardiniego** przedstawienia jednak nie doszło, przez co dziś spektakl sporo stracił na aktualności. Mimo to warto obejrzeć. **(TV1 poniedziałek godz. 20.05.)**

FILM

W sobotnim kinie Jedynki **„Śmiertelny pocałunek"** w reżyserii **Roberta Aldricha.** Jest to opowieść o prywatnym detektywie, wplątanym w aferę związaną z ucieczką dziewczyny ze szpitala psychiatrycznego. Film należy do tzw. czarnego nurtu amerykańskiego kryminału. **(TV1 sobota godz. 23.40.)**

W tygodniu warto zwrócić uwagę na **„West side story"**, musical nagrodzony w 1961 roku 10 Oscarami. Rzecz o dwóch gangach, rywalizacji na śmierć i życie oraz o wielkiej miłości Marii (Natalie Wood), siostry szefa jednego z gangów do Tony'ego, chłopca z gangu Jetsów **(TV1 piątek godz. 20.05.)**

Lucelia Santos zagra w kolejnym „tasiemcu" pt. „Panna dziedziczka" — 170 odcinków.

W Dwójce czwartkowe kino studyjne poleca **„Brzemię marzeń"**, dokument opowiadający o realizacji przez **Wernera Herzoga** filmu **„Fitzcarraldo"**. **(TV2 godz. 21.45.)** Natomiast w cyklu filmów **Johna Hustona „Noc Iguany"** adaptacja głośnej sztuki **Williamsa.** Bohaterami są ksiądz, który przez przypadek zostaje przewodnikiem grupy nauczycielek oraz trzy ekscentryczne damy — frywolna wdowa, wrażliwa stara panna i dekadencka, wyrośnięta pannica. Wśród wykonawców **Richard Burton** i **Deborah Kerr. (TV2 piątek godz. 21.45.)**

SERIALE

W niedzielę rozpocznie się emisja 170-odcinkowego serialu prod. brazylijskiej **„Panna dziedziczka"** z udziałem **Lucelii Santos** i **Rubensa de Falco.** Akcja tego „tasiemca" rozgrywa się pod koniec XIX wieku na plantacji kawy nie opodal Sao Paulo. Jej właścicielami są konserwatywny ojciec i wyemancypowana córka. Serial emitowany będzie w każdą niedzielę do 9 lipca po jednym odcinku półgodzinnym, od 16 lipca po cztery odcinki. **(TV1 niedziela godz. 18.30.)**

Również w niedzielę ośmioodcinkowy serial polski **„Ucieczka z miejsc ukochanych"**, oparty na dwóch powieściach **Stanisława Piątaka.** Nad rodziną Jasia Kunefata ciąży jakieś potworne fatum. Każda próba zmiany losu kończy się klęską. Nawet Jaś, który podejmuje walkę ponosi częściową porażkę. **(TV1 niedziela godz. 20.05.)**

DOKUMENTY

W Boże Ciało wyprodukowany w 1979 roku przez **Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego „Pielgrzym"** opowiadający o pierwszej podróży **Jana Pawła II** do Polski. Za scenariusz do tego dyskretnego, choć mocno sugestywnego obrazu posłużyły papieskie homilie. **(TV1 czwartek godz. 15.25.)**

ROZRYWKA

W sobotę po dzienniku trzydziesta czwarta edycja konkursu Eurowizji przygotowanego przez Genewę.

Nasze MIASTO

Nie realizowane zapotrzebowanie przyczyną jego braków

Gorzka prawda o cukrze

Coraz częściej ostatnio dzwonią do nas Czytelnicy skarżący się na kłopoty z kupnem cukru. W wielu sklepach na półkach pozostał tylko cukier puder. Dlaczego brakuje cukru? Czyżby znów nam groziło widmo reglamentacji? — pytają rozwścieczeni ludzie. W poszukiwaniu odpowiedzi trafiliśmy do Wydziału Rynku Wewnętrznego. Tutaj dowiedzieliśmy się całej gorzkiej prawdy o cukrze.

Okazuje sie, że wszystko byłoby w porządku, gdyby zgłaszane przez Kraków zapotrzebowanie na cukier było w pełni realizowane. Niestety można o tym tylko pomarzyć. Trzeba bowiem wiedzieć, że cukier jest towarem centralnie dzielonym na szczeblu ministerstwa i tam zapada ostateczna decyzja komu ile się go należy. I to na dobrą sprawę bez względu na zgłaszane potrzeby. *Z naszych szacunków wynika, że na drugi kwartał uwzględniając zwiększający się ruch turystyczny powinniśmy otrzymać 9000 ton cukru, by nie było żadnych problemów z jego nabyciem* — mówi ROMAN KUREK, dyrektor Wydziału Rynku Wewnętrznego UMK. *Jednak to co dostaliśmy jest dalekie od naszych oczekiwań. I tak najpierw otrzymaliśmy przydział 4100 ton, a w ostatnich dniach 2200 ton z zastrzeżeniem, że ma to nam wystarczyć do końca. Owszem interweniujemy, by zdobyć potrzebne pozostałe ilości, jednak dotychczasowe starania spełzają na niczym.*

Jak więc łatwo obliczyć zamiast niezbędnych 9000 ton cukru Kraków i województwo otrzymało 2700 ton mniej. Co to oznacza najlepiej można przekonać się odwiedzając podwawelskie sklepy. Należy też pamiętać, że tegoroczna nietypowa pogoda, zwłaszcza zaś upalna temperatura, przyspieszyła wegetację owoców. To skłoniło wiele osób do wcześniejszego niż zwykle gromadzenia niezbędnych zapasów cukru na przetwory, co dodatkowo jeszcze zwiększyło popyt na cukier. Wielka szkoda jednak, że osoby odpowiedzialne za dystrybucję cukru nie zauważają tego rodzaju „drobiazgów". Nie po raz pierwszy tam z góry widać gorzej niż na dole. Obcinanie i tak już niskich przydziałów podstawowego artykułu spożywczego jakim jest cukier, miastu odwiedzanemu przez setki tysięcy turystów (i to na dodatek w sezonie) jest tego najlepszym dowodem. A tak na marginesie — zapraszamy któregoś z „cukrowych decydentów" do odwiedzenia podwawelskich sklepów i posłuchania złorzeczeń ludzi. Może pozwoliłoby to na przyszłość uniknąć tak skandalicznej sytuacji jak obecnie. (koź)

W stacjach nie brakuje benzyny, ale...

...nadal kilometrowe kolejki przed dystrybutorami

Zapowiadane dostawy benzyny m. in. ze Związku Radzieckiego i Austrii, które w ostatnich dniach dotarły do Krakowa pozwoliły nareszcie wielu kierowcom, co prawda po kilkugodzinnym staniu w kolejce, napełnić baki swych samochodów. Wczoraj w południe sprawdziliśmy w kilku stacjach CPN czy jest benzyna. „Żółtą" można było kupić m. in. przy ul. Kazimierza Wielkiego, Pilotów, Bulwarowej i Mogilskiej. Nie oznacza to, że bez problemów. Wszędzie przed dystrybutorami stały kilometrowe kolejki. Nic więc dziwnego, że kierownicy wymienionych stacji przewidywali, że benzyny wystarczy na kilka godzin sprzedaży. A później... trzeba czekać na kolejną dostawę. Jak dowiadujemy się w Dyrekcji CPN w Krakowie wczoraj do stacji skierowano 250 ton benzyny (na przerzut maksymalnie takich ilości pozwalają możliwości techniczne). W pierwszej kolejności zapełniono zbiorniki tam, gdzie były one już całkowicie puste. Podobną ilość benzyny skieruje się do stacji także dzisiaj. Tak więc część kierowców mających nerwy i czas na drażniące oczekiwanie w kolejkach powinna być usatysfakcjonowana. Na pewno jednak, przy tak ogromnym wykupie jak obecnie (czemu zresztą nie można się zbytnio dziwić patrząc na już kilkumiesięczne podchody z benzyną, które wręcz zachęcają kierowców do oblegania stacji), sporo osób nie będzie miało możliwości zatankowania. Co dalej z benzyną? W CPN zapowiadają nadejście kolejnego transportu, tym razem z Płocka. Jeśli kolejarze jak dotychczas pomogą w niedzielę przy jego rozładunku, to w poniedziałek w stacjach będzie „żółta". Niestety nikt nie potrafi powiedzieć, kiedy nareszcie będzie można ją kupić bez problemu. (koź)

Krytykowani wyjaśniają

W odpowiedzi na list otwarty mieszkańców osiedli Lekarka 1 i Lekarka 2 w Wieliczce w sprawie uciążliwości dla otoczenia firmy WESEM, zamieszczony w „Gazecie Krakowskiej" Nr 87 z dnia 13 kwietnia 1989 roku, uprzejmie informuję:

1. Zakład Ślusarsko-Mechaniczny M. M. Hajduk i Spółka w Wieliczce przy ul. Grottgera 4 (WESEM) jest pod stałym nadzorem służb ochrony środowiska. Zakład realizuje polecenia Wydziału Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Miasta Krakowa zmierzające do zminimalizowania jego wpływu na środowisko. Dotychczas wykonano centralną wentylację i urządzenia ochronne do eliminacji zanieczyszczeń gazowych rozpuszczalników na zasadzie pochłaniania wodnego.

Wobec uruchomienia na terenie Krakowa produkcji urządzeń do katalitycznego dopalania gazów typu Swingtherm, opracowanych przez Polską Akademię Nauk, Wydział zobowiązał Zakład do zainstalowania tych urządzeń jako bardziej skutecznych.

W lutym br. zainstalowano jedno takie urządzenie, do końca kwietnia br. zostanie zainstalowane drugie, co powinno ograniczyć emisję par rozpuszczalników o 95 proc. Niezależnie od powyższych działań zalecono również przeniesienie do 1991 roku uciążliwych procesów technologicznych w inne miejsce.

W dniu ukazania się ww. listu otwartego przeprowadzono dodatkową kontrolę Zakładu w zakresie ochrony środowiska. Stwierdzono realizowanie wszystkich poleceń Wydziału. Ustalono, że po uruchomieniu kolejnego dopalacza katalitycznego Swingtherm przeprowadzone zostaną pomiary emisji gazowych z Zakładu i w zależności od wyników podjęte zostaną stosowne decyzje.

Dyrektor Wydziału Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii Urzędu Miasta Krakowa
mgr inż. Jerzy WERTZ

Teatr „Groteska" zaprasza

Teatr „Groteska" zaprasza na prapremierę sztuki **Waldemara Śmigasiewicza** „O śmiechu, co strach zwyciężył", która odbędzie się w niedzielę 21. 05. 89 o godz. 17.00. Reżyserem spektaklu jest Waldemar Śmigasiewicz, scenografia **Elżbieta Oyrzanowska-Zielonacka**, muzyka **Jolanta Szczerba.**

PRZED WYBORAMI

Biuro wyborcze kandydata na senatora **JÓZEFA SIEKIERKI** rozpoczyna pracę 22 maja przy ul. Grodzkiej 49 w godz. 11—21, tel. 21-98-85.

*

Profesor **ANTONI DZIATKOWIAK** szef Instytutu Kardiologii AM w Krakowie kandydujący do Senatu zaprasza na spotkanie przedwyborcze, które odbędzie się w poniedziałek (22 maja) o godz. 15 w auli AM przy ul. św. Anny 12.

*

Osoby oraz siły polityczne biorące udział w wyborach wzywamy do publicznej konfrontacji własnych programów i poglądów z programem Stronnictwa Demokratycznego.

Miejsce: hotel „Korony" ul. Pstrowskiego, 30 maja godz. 17.00.

Konkurs na wiersz o Krakowie

DDK w „Dworku Białoprądnickim" pod patronatem dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UM Krakowa ogłasza konkurs otwarty na wiersz o Krakowie. W konkursie mogą wziąć udział twórcy nie posiadający publikacji książkowej. Prace w trzech egzemplarzach, opatrzone godłem (maximum 10 wierszy) należy nadsyłać do dnia 26 maja 1989 r. pod adresem organizatora:

DDK „Dworek Białoprądnicki", ul. Papiernicza 2
31-221 Kraków
„Wiersz o Krakowie"

Organizatorzy przewidują nagrody i wyróżnienia w łącznej wysokości 80 tys. złotych. O podziale nagród i wyróżnień decyduje jury, w skład którego wchodzą literaci krakowscy. Ogłoszenie wyników konkursu odbędzie się 5 czerwca 1989 r. o godz. 18 w „Dworku Białoprądnickim".

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

● (bk) **KDK „Pałac pod Baranami"** (Rynek Gł. 27): Seminarium — prowadzenie **America Martinez Serrano** (Hiszpania — 10), s. Drewniana. YIDDISH SONGS — **Georg Freitag, Karin Bodenmuller, Ingo Kullmann** — 19 (Piwnica pod Baranami).

● **NCK** (pl. Centralny): Projekcja bajek dla dzieci — 10; projekcja filmu fabularnego dla młodzieży — 11.30.

● **SUKIENNICE** (Sala Hołdu Pruskiego): Koncert finałowy — Homenaje a Goaquin Rodrigo — 19.

● **DWOREK BIAŁOPRĄDNICKI** (Papiernicza 2): Mała Akademia Jazzu — 10 i 12; Warsztaty jazzowe — 16.

NIEDZIELA

● **KLUB „STARÓWKA"** (Szczepańska 5): W krainie bajek — kolorowe filmy dla dzieci — 16.

● **DZIEŃ OTWARTYCH KSIĘGARŃ:** w godz. 11—15 — będą czynne księgarnie na terenie m. Krakowa; w godz. 12—14 w księgarniach będą podpisywać pisarze.

● **DWOREK BIAŁOPRĄDNICKI** (Papiernicza 2): Spotkania rodzinne — 15.30.

● **NCK:** Koncert laureatów VI Festiwalu Piosenki Dziecięcej „Kolorowe nutki" z udziałem **Małgorzaty Ostrowskiej** — 15; Turniej Tańca Towarzyskiego o Puchar Dyrektora NCK z udziałem Klubu Tanecznego „Encek" i par z RFN — 16.

O ligowe punkty

● **Piłka nożna,** III liga: **Cracovia — Garbarnia,** niedziela godz. 11, boisko przy ul. Kałuży, **turniej trampkarzy o Puchar im. J. Kohuta** z udziałem Nadwiślanu, Jagiellonii, Polonii Byt., Stali Rz., Wisły, sobota i niedziela, godz. 10, boiska Wisły.

● Kl. okręgowa: sobota: Świt (boisko w Zabierzowie) — Prokocim, g. 17, Tramwaj — Borek g. 17, Kabel — Dalin g. 17; niedziela: Hutnik II — Grębałowianka g. 11, Wisła II — Gościbia, g. 17, Clepardia — Piłkarz g. 17, Cracovia II — Bronowianka, g. 17.

Weekend sportowo-turystyczny

● **Sobota** — godz. 10 turniej tenisa stołowego, os. Stalowe (DMH), godz. 10 festyn sportowo-rekreacyjny, N. Huta, ul. Bulwarowa, godz. 11 — zabawy rekreacyjne dla dzieci i młodzieży, park Jordana, godz. 17 — turniej brydżowy parami, ul. Spółdzielców 3.

● **Niedziela,** godz. 8 — bieg po zdrowie, park Jordana, godz. 11 — zabawy rekreacyjne dla dzieci i młodzieży, park Jordana.

Dzielnicowa spartakiada w Podgórzu...

...odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godz. 10 na stadionie Korony. W programie m. in. piłka nożna, siatka, podnoszenie ciężarka, rzutki do tarcz, kręgle, **przed imprezą pokaz walk wschodnich.**

Wycieczki

Oto wycieczki **Koła Grodzkiego PTTK:**

● **Sobota,** wycieczka nizinna **„Brzegiem Rudawy":** Cichy Kącik — wałami Rudawy do Mydlnik — Szczyglice — Balice, 11 km. Zbiórka godz. 9 koło pętli tramwajowej w Cichym Kąciku.

● **Niedziela:** ● wycieczka nizinna **„Dolina Mnikowska":** Chrosna — wąwóz Mnikowski — Liszki — Piekary, 8 km. Zbiórka godz. 8.30 koło przystanku autobusu MPK linii 226 na os. Widok ● wycieczka nizinna **„Tam gdzie pachnie siarką":** Mogilany — Świątniki Górne — Wrząsowice — Swoszowice — 16 km. Zbiórka godz. 7.45 koło przystanku autobusowego linii 245 w Borku Fałęckim ● wycieczka górska: Stryszów — Chełm — Zembrzyce, ok. 4 km marszu. Zbiórka godz. 7.20 dworzec PKP w Płaszowie.

● **Wioślarstwo,** regaty z okazji jubileuszu 80-lecia AZS, sobota g. 16 i niedziela, godz. 10, przystań AZS. (s)

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl Ducha 1): A. Fredro: Mąż i żona — 19. **STARY** (Jagiellońska 1): J. S. Sito: Słuchaj Izraelu (abonamenty nieważne) — 19. **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14): M. Gogol: Pamiętnik wariata — 19.30. **STU** (Krasińskiego 16): LOMBARD — nagranie LIVE — 19.15. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): O Wilde: Bądźmy poważni na serio — 19.15. **BAGATELA** (Karmelicka 6): A Christie: Pułapka na myszy — 19.15. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): P. Maar: Kikerikiste — czyli fantastomatyczna historia o dwóch w jednej skrzyni — 11. **OPERETKA** (Lubicz 48): F. Leszczyńska: Pani prezesowa — 19.15 **GROTESKA** (Skarbowa 2): J. Wolski i W. Jarema: Hej, na smoka! — 10, 12.15. **MASZKARON — SCENA STUDIO** (Boh. Stalingradu 21): R. Thomas: Osiem kobiet — 19. **SCENA WIEŻA RATUSZOWA** (Rynek Gł. 1): S. Canew: Ostatnia noc Sokratesa: — 19. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert symfoniczny Orkiestry PFK, Krzysztof Missona — dyrygent, Jerzy Godziszewski — fortepian. W programie: Wagner, Franck, Beethoven — 18.30. **MINIATURA** (Szeroka 16): A. Wesker: Annie Wobbler — 19.15.

ZAKOPANE — TEATR im. St. I. WITKIEWICZA (Chramcówki 15): „Sonata b" wg St. I Witkiewicza — 21.

TARNÓW — TEATR im. L. SOLSKIEGO (DK — Wieliczka): H. Januszewska: Tygrysek Pietrek — 11 i 13.

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

OPERA (SCENA OPEROWA w Teatrze im. J. SŁOWACKIEGO): G. Donizetti: Don Pasquale — 12. **GROTESKA:** W. Śmigasiewicz: O śmiechu, co strach zwyciężył — 17.

TARNÓW — TEATR im. L. SOLSKIEGO (Mickiewicza 4): Willy Russell: Edukacja Rity — 19.15 (MAŁA SCENA).

Pozostałe jak w sobotę.

kina

SOBOTA

ILUZJON — ZWIĄZKOWIEC (Grzegórzecka 71): DKF dla młodzieży — 9; Mały Iluzjon: Książę i żebrak (pan. b.o.) — 11.30, 13.45; Ojciec chrzestny (USA 18 lat) — 16, 19. **KIJÓW** (Krasińskiego 34): Wirujący seks — Dirty dancing (USA 15 lat) — 16; Przeminęło z wiatrem (USA 12 lat) — 18. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Nietykalni (USA 18 lat) — 14, 18, 20.15; Przepraszam, czy tu biją? (pol. 18 lat) — 16.15. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): L. Cavani — retrospektywa twórczości — Franciszek z Asyżu (wł. 18 lat) — 15.45 i 20.15. **PASAŻ:** Bajki — 10.30; Indiana Jones (USA 15 lat) — 8.30, 11.30, 13.30, 15.30; Kogel mogel (pol. 12 lat) — 17.30; Gabriela (braz. 18 lat) — 19.15. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): C. K. Dezerterzy — cz. I i II (pol. 18 lat). **SFINKS** (Majakowskiego 2): Harry Angel (USA 18 lat) — 15.45; DKF „Kropka": Retrospektywa Liliany Cavani — Skóra — 18, 20.30. **ŚWIATOWID** (os. Na Skarpie 7): Westerplatte (pol. b. o.) — 8.30; Awantura o Basię (pol. b.o.) — 10.30, 12.30; Interkosmos (USA 12 lat) — 15.45; Krótki film o miłości (pol. 15 lat) — 18; Śmiercionośna ślicznotka (USA 18 lat) — 20. **ŚWIT** (os. Teatralne 10): Gliniarz z Beverly Hills — cz. II (USA 15 lat) — 15.45; Cobra (USA 15 lat) — 18; Nietykalni (USA 18 lat) — 20. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Piłkarski poker (pol 15 lat) — 16, 18; Czarownice z Eeastwick (USA 18 lat — przedprem.) — 20. **WANDA** (Waryńskiego 5): Obywatel Piszczyk (pol. 15 lat) — 10; Krokodyl Dundee (austral 12 lat) — 12; Kosmiczne jaja (USA 12 lat) — 16; Śmiercionośna ślicznotka (USA 18 lat) — 18; Obywatel Piszczyk (pol. 15 lat) — 20. **WARSZAWA** (Stradom 15): Co lubią tygrysy (pol. 18 lat) — 16, 18; Malone (USA 18 lat) — 20. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Dawid i Sandy (pol. b.o.) — 8.30; Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 10; Most na rzece Kwai (ang. 15 lat) — 12; Uciekinierzy (fr. 15 lat) — 15.15; Ostatni cesarz (ang. 15 lat) — 17; Mała Wiera (ZSRR 15 lat) — 20.15. **WRZOS** (Zamojskiego 52): Klasztor Shaolin (Hongkong 15 lat) — 16; Cienie (pol. 15 lat) — 17.45; Wielkie żarcie (fr. 18 lat — film z pogranicza) — 19.30.

ALWERNIA — Chemik: Superglina (USA 18 lat); Bilitis (fr. 18 lat — film z pogranicza). **DOBCZYCE — Raba:** Gliniarz z Beverly Hills — cz. II (USA 18 lat). **KRZESZOWICE — Nowości:** Trzech ojców (fr.). **MYŚLENICE — Wisła:** Malone (USA 18 lat); Ran (jap. 15 lat). **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Śmiercionośna ślicznotka (USA 18 lat). **PROSZOWICE — Syrenka:** Mściciel znad Żółtej Rzeki (Hongkong 15 l). **SKAWINA — Piast:** Krótki film o zabijaniu (pol. 18 lat); Być albo nie być (USA 15 lat — pośr z filmem). **SŁOMNIKI — Czar:** Samotny wilk McQuade (USA 15 lat); Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat). **WIELICZKA — Górnik:** Malone (USA 18 lat).

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

MIKRO: Galileusz (wł. 18 lat) — 16, 20. **PASAŻ:** Bajki — 10.30, 11.30, 12.30. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 12; Sposób na wakacje Bolka i Lolka (pol. b.o.) — 13; Pan Kleks w Kosmosie (pol. b.o.) — 15; Obcy — decydujące starcie (USA 15 lat). **SFINKS:** Poranek (pol. b.o.) — 11, 12; Harry Angel — 16; Franciszek z Asyżu — 18, 20.30. **ŚWIATOWID:** Poranek — 13.45; Interkosmos (USA 12 lat) — 15.45; Krótki film o miłości (pol. 15 lat) — 18; Śmiercionośna ślicznotka (USA 18 lat) — 20. **ŚWIT:** Kosmiczne jaja (USA 12 lat) — 13.45. **WANDA:** Kosmiczne jaja (USA 12 lat) — 10 12; Krokodyl Dundee (austral. 12 lat) — 12; Śmiercionośna ślicznotka (USA 18 lat) — 18; Obywatel Piszczyk (pol. 15 lat) — 20. **WOLNOŚĆ:** Magiczny warkocz (chiń. 15 lat) — 10; Most na rzece Kwai (ang. 15 lat) — 12; Uciekinierzy (fr. 15 lat) — 15.15; Ostatni cesarz (ang. 15 lat) — 17; Mała Wiera (ZSRR 15 lat) — 20. **WRZOS:** Kopalnie króla Salomona (USA 12 lat) — 13.

Pozostałe jak w sobotę.

co·gdzie·kiedy?

SOBOTA—NIEDZIELA, 20—21 V 1989 r. Bronimira, Wiktora

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (10—16) **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—13) **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15) **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15, niedz. 12—15). **MUZ. W PIESKOWEJ SKAŁE** (Ojców): (10—15.30). **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawa „Lenin w Polsce" (9—16, wst wol.) **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): „Mieszkanie Lenina". „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej", „Lenin a niepodległość Polski" (9—15, wst wol.) **MUZEUM HISTORYCZNE „KRZYSZTOFORY"** (Rynek Główny 35): Wyst. „Z dziejów i kultury Krakowa" (9—15). **FRANCISZKAŃSKA** 4: (9—15). **WIEŻA RATUSZOWA:** (9 — 15). **JANA** 12: Wystawa „Militaria i zegary" (9—15). **STARA SYNAGOGA:** (Szeroka 24) Wystawa „Z dziejów i kultury Żydów" (9—15). **GOŁĘBIA** 4: Wyst. „Oficyna introligatorska R Jahody" (10—14 po uprzedn. zgłosz. telef 22-53-93). **MUZ. PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): (10—13, wst wol.). **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (Krakowska 46): (10—14, **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski", „Pradzieje Nowej Huty", „Mumie egipskie w świetle promieni X" (niecz.), niedz (11—14) **MUZEUM PAMIĘCI NARODOWEJ — APTEKA „POD ORŁEM"** (plac Bohaterów Getta 18): (10—14), niedz. (niecz.). **KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 2): Wystawa gwaszy A. Lenicy (11—17) **BWA** (pl Szczepański 3a): (11—18) **GALERIA ARKADY** (pl Szczepański 3a): (11—18) **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Galeria polskiej sztuki XIX wieku) (10 — 15.30) **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (10—15.30). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (plac Szczepański 9) Galeria polskiej sztuki do 1764 r. (10—15.30) **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 12): (10—15.30). **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 41): (10—15.30), niedz. (niecz.). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 3): (niecz.). **MUZ. LOTNICTWA I ASTRONAUTYKI** (al. Planu 6-letniego 17): (9—15). **TPSP** (plac Szczepański 4): Wyst. „POSZUKIWANIE AMERYKI" (10—17). **SALON WYSTAWOWY** (al Róż 3): (10—17) **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4) **CZYTELNIA:** (10—18) niedz. (10—14). **GALERIA:** (14—18) niedz (niecz.) **KLUB MPiK** (pl Centralny) **CZYTELNIA:** (10—18), niedz (11—15) **GALERIA ZAR** (Bracka 13): (11—15). niedziela (nieczynne) **GALERIA „POD BARANAMI"** (Rynek Gł 27): (14—18) **WIELICZKA - ZAMEK ŻUPNY:** (8.30—18). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (niecz.) **KOPALNIA SOLI** (niecz.)

MYŚLENICE - Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): Wystawa: „Cztery pory roku" (ze zbiorów Muz. Narodowego w Krakowie) (10—13) **MDK** (Świętczewskiego 14): Wyst. „Berliński plakat teatralny" i wyst. fotogramów „Drezno 1945 — Drezno dziś" (14—21).

szpitale DYŻURNE

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel 22-05-11 (czynna cała dobę)

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ: os. Na Skarpie 65, niedz. — Prądnicka 35. **CHIRURGII DZIECIĘCEJ:** Prokocim, niedz. — os. Na Skarpie 65. **LARYNGOLOGICZNY:** os. Na Skarpie 65, niedz. — Kopernika 23a. **UROLOGICZNY:** os. Na Skarpie 65, niedz. — Grzegórzecka 18. **OKULISTYCZNY:** os. Na Skarpie 65, niedz. — Witkowice

pogotowie

SOBOTA — NIEDZIELA

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14 — tel 999; zachorowania i przewozy, tel 22-29-99 Centrala telefoniczna 22-36-00 Podstacje KPR (Rynek Podgórski 3) — tel 66-69-99 Prokocim — (Teligi 6) — tel. 53-59-99 Lotnisko (Balice) - tel 11-19-99 N Huta (Sieroszewskiego 86) — wypadki — tel 44-42-91 i 44-49-99 Krowodrza i Kazimierza Wielkiego 117, tel 33-39-99 Krowodrza II, Białoprądnicka 8, tel 34-39-99 Krzeszowice — tel. 99, 206-20, Jerzmanowice — tel. 68. Proszowice — telefon 9. Myślenice telefon 999. 201-80 Skawina (Kazimierza Wielkiego 4) - telefon dla mieszkańców 999. tel miejski 76-14-44 Wieliczka (Powstańców Śląskich 9) — tel 999. 78-12-89 Niepołomice — tel. alarmowy 198. tel miejski 21-02-09 Iwanowice, tel 99 oraz izby przyjęć wszystkich szpitali wg. rejonizacji

apteki

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA — tel. 11-07-65; informacji udzielają apteki dyżurne

Rynek Gł. 42 — tel. 22-23-71. Długa 88 — tel. 33-42-90. Kozłówek (pawilon) — tel. 53-51-87 Pstrowskiego 94 — tel. 66-69-50. Kazimierza Wielkiego 117, — tel 37-44-01. N. Huta: Centrum A, bl. 3, tel. 44-17-36; Centrum C, bl. 6 — tel. 44-17-19.

WIELICZKA (os. Sienkiewicza 20)

SKAWINA (Słowackiego 3)

MYŚLENICE (Żeromskiego 10)

PROSZOWICE (1 Maja 1)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach Gdowie. Słomnikach Niepołomicach

inne.....

SOBOTA — NIEDZIELA

POGOTOWIE „MEDICAT" (wizyty internistów, kardiologów, pediatrów laryngologów) — tel. 37-73-81 (14—18). sob. niedz święta (10—18)

DOMOWA POMOC LEKARSKA: tel. 53-56-64 (8—20)

NAGŁA POMOC LEKARSKA — lekarzy specjalistów, tel. 66-80-09

POMOC DROGOWA PZMot (ul Kawiory 8): 37-35-73 (10—18).

POMOC DROGOWA — ANDRZEJ DOBRZYŃSKI: Tarłowska 4/2, tel. 21-58-61 (całą dobę).

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al Pokoju 51) - tel 48-00-54 (10—18)

TELEFON ZAUFANIA: 38-71-39 (16—23)

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY, KARDIOLOGICZNY: tel 12-20-38, 12-41-64 (8—22)

DIAGNOSTYCZNA POMOC MEDYCZNA: (ultrasonografia + pielęgniarki) — tel 66-30-00 poniedz — piąt 11—17), sob., niedz. (niecz.,

DOMOWA POMOC MEDYCZNA SP-NI „ZDROWIE" (wizyty lekarzy specjalistów, pielęgnacja, rehabilitacja ekg, opieka) — tel 11-20-51 (11—18); sob., niedz (11—18)

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT — tel. 22-04-72 (całą dobę)

WIZYTY DOMOWE LEKARZY INTERNISTÓW „EUROPEXU" — tel 33-90-76 (18—21); sob., niedz (9—14)

„SONOMED" — diagnostyka USG jamy brzusznej, tel 11-26-51 (pon.-piątek: 9—21.30, sob.-niedz 11—18)

radio

SOBOTA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 0.01 1.00, 2.00, 3.00, 7.00, 9.00, 12.05, 13.00, 20.00, 23.00.

6.00 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.25 Moskwa z melodią i pios. 8.00 STUDIO WYBORCZE PR. 8.15 Radiowy magazyn wojsk. 9.00 Progn pogody, echa sportowej soboty 9.10 Przeboje zawsze młode. 10.00 Radiowy Tyg. Kult 11.00—11.59 Konc. przed hejnałem 12.45 Muz nowości Pr. I. 13.00 STUDIO WYBORCZE PR 13.15 Dla tych, co nie lubią rocka. 13.45 Dom i my 14.00 Scena i film 14.30 „W Jezioranach" — odc. 1449. 15.00 Konc. życzeń. 16.05 Teatr PR — „Pod klasztorem na Monte Cassino" 17.00 Wiersze dla Ciebie. 17.20 Spór o pios. 18.00 Dialogi hist. 18.15 Świat muz. — Horowitz na pianoli. 19.10 STUDIO WYBORCZE PR 19.30 Radio dzieciom — „Zagrajmy w zielone". 20.05 Przy muz o sporcie. 21.00 Komunik. 21.05 Nowa muz. nowej epoki. 22.00 Teatr PR — „Sybilla" 23.25 Pios. naszych twórców — Jacek Szczygieł.

tv·PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

8.00 Tydzień na działce
8.55 Program dnia
9.00 Drops — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz film z serii: „Fragglesi" (38)
10.30 DT — wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
11.20 Kołobrzeg zaprasza — program rozrywkowy
11.50 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.20 Studio Sport: Wyścig Pokoju — ostatni, XII etap: Trutnov — Praga oraz uroczystość zakończenia
13.40 Telewizyjny Teatr Prozy: Roman Bratny — „Trzech w linii prostej", reż. Z. Hübner
14.40 Flesz — program muzyczno-informacyjny
15.00 Komedie, komedie, komedie... „Żona dla Australijczyka", reż. St. Bareja
16.30 Losowanie Dużego Lotka
16.40 Oset '89 — reportaż
17.15 Teleexpress
17.30 Kto w twoim imieniu? — Studio wyborcze TVP
18.00 Prezydenci — James A. Garfield
18.35 Butik
19.00 Dobranoc „Podróże kapitana Klipera"
19.10 Z kamerą wśród zwierząt — „Jak zwiedzać zoo"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 Konkurs piosenki Eurowizji '89
23.05 Kto w twoim imieniu? — Studio wyborcze TVP
23.20 Kronika Wyścigu Pokoju
23.30 DT — wiadomości
23.40 Kino Sensacji: „Śmiertelny pocałunek" — film prod. USA, reż. R. Aldrich
1.20 Zakończenie programu

PROGRAM II

10.00 Tele—9: Wokół Festiwalu Piosenki Studenckiej, Vademecum, Trzepak, Afisz, Szpital na peryferiach, kreskówka dla dzieci, Benny Hill
14.40 „Bariery"
15.05 Program dnia
15.10 Małe kino: „Ksary i oazy" — „Oblicza Sahary" — film dokumentalny R. Czajkowskiego
15.30 „5 — 10 — 15" — Program dla dzieci i młodzieży
17.00 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy" (3) — „Nowa broń szwoleżerów" — serial TP
18.30 KRONIKA (Kr.)
18.30 Lokalne Studio Wyborcze
19.00 M. Wróblewska i W. Nahorny — standardy jazzowe
19.30 „Integrafia" — film dokumentalny Franciszka Kuduka
20.00 Festiwal Muzyki — Łańcut '89 — Irina Archipowa
21.00 „Wokół górskich schronisk" — Turbacz
21.20 W 170 rocznicę urodzin St. Moniuszki
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateauvallon" (2) — serial prod. francuskiej
22.40 Goście D. Passenta: R. Bender, J. Majchrowski
23.10 Komentarz dnia
23.15 Studio Festiwalowe — Łańcut '89

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.15 Program dnia
7.20 Wszechnica rodziny wiejskiej
7.45 Po gospodarsku — magazyn spraw wiejskich
8.15 Tydzień
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek oraz film prod. angielskiej z serii: „Kto, ja, panie psorze?" (2)
10.30 DT — wiadomości
10.35 Wawel gotycki — film dokumentalny A. Janickiego
11.20 Kraj za miastem
11.50 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.40 „Morze" — magazyn
13.00 Teatr Młodego Widza: W Oklek — „Helenka", reż. T. Ryłko
14.00 Marek Sierocki zaprasza
14.30 Miejsce pod niebem — wspomnienie o Stanisławie Piętaku
14.50 „Pieprz i wanilia — nieznany kraj", „Dziwy, nie dziwy.."
15.35 „Katarzyna" (8) — serial prod francuskiej
17.15 Teleexpress
17.30 Agromarket — program publicystyczny
18.10 Antena
18.30 „Panna dziedziczka" (1) — serial prod. brazylijskiej, reż R Boury i J. Monjardin, wyk.: L Santos i Rubens de Falco
19.00 Wieczorynka „Smurfy"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.05 „Ucieczka z miejsc ukochanych" (1) — serial TP — reż J Dziedzina, wyk.: R. Wieczyński, M. Dziędziel, M. Marcheluk
21.05 7 dni — świat
21.35 Sportowa niedziela
22.25 „Sławne kobiety i ich czasy" (4) — „Wirginia Woolf" — serial prod francuskiej
23.20 DT — wiadomości

PROGRAM II

9.25 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
10.00 Film dla niesłyszących: „Ucieczka z miejsc ukochanych" (1) — serial TP
11.00 Żołnierska scena — film dokumentalny
11.45 Jutro poniedziałek
12.15 Powitanie
12.20 Polska Kronika Filmowa
12.30 „100 pytań do..."
13.10 „Polacy" — Jerzy Trela — film dokumentalny
13.55 Kino familijne: „Powrót na wyspę skarbów" (5) — „Polowanie na człowieka" — serial przygodowy prod. angielskiej
14.50 Podróże w czasie i przestrzeni: „Życie codzienne w starożytnym Egipcie" (4) — serial dokumentalny prod. angielskiej
15.40 Spotkanie z „Poznańskimi Słowikami" Stefana Stuligrosza
16.10 „Być tutaj" — gawęda prof. Wiktora Zina
16.25 Kino—Oko — kalejdoskop filmowy
17.05 Studio Sport — Wyścigi konne na Służewcu, Nagrody Rulera oraz Wiosenna
17.30 Bliżej świata — Przegląd telewizji satelitarnych
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic — prof St Kwiatkowski
19.30 Galeria „Dwójki" — Antoni Fałat
20.00 Festiwal Muzyki — Łańcut '89 — koncert finałowy (transmisja z Łańcuta)
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wichry wojny" (10) — serial prod USA
22.35 Gość „Dwójki" — Joseph Papp
22.50 Komentarz dnia
22.55 Dobranoc tylko dla dorosłych: „Żywoty kurtyzan"

TV BRATYSŁAWA

**Niestety, nie ot

Nr 315 Staropolski słowniczek domowy (cz. I)

AB OVO AD MALA — czyli od jajka do jabłka. Starożytni Rzymianie swoje wieczorne uczty rozpoczynali od potraw z jaj, a na deser jadali jabłka. A więc od początku do końca. Popularne od wieków w Polsce „ab ovo" oznacza w przenośni „od początku".

AJER, to popularny tatarak (z łacińskiego aira, acorus). Tej starej nazwy jeszcze dziś używa się na Śląsku, a skąd naprawdę pochodzi trudno dociec, bo opinie są podzielone. Gloger w „Encyklopedii staropolskiej", podaje, że *z korzonków ajeru robiły babki nasze konfitury, smażąc je w miodzie lub cukrze i przechowując w apteczkach domowych na przekąskę po wódce dla mężczyzn. W Zielone Świątki lud przystraja tatarakiem w mieszkaniach swoich okna i kominy, oraz potrząsa podłogi, ziemię przed chatą, co miłą woń przynosi. Na Boże Ciało, jak dziś kwiatami, wysypywano dawniej drogę procesyi do czterech ołtarzy tatarakiem.*

Dziś coraz rzadziej robimy konfitury ajerowe, ale w dalszym ciągu tatarak zajmuje należne mu miejsce w ziołolecznictwie, dzięki swemu działaniu na trawienie. Szczególnie ceniony w kosmetyce, bo wzmacnia cebulki włosowe. Jest doskonałym dodatkiem do kąpieli.

AMBROZJA, czyli nieśmiertelność. To napój i pokarm bogów dający nieśmiertelność, wieczną młodość i urodę Na pewno najsmaczniejszy ze wszystkich. W dawnych czasach Polacy uroczą noc nazywali ambrozjową, ambrozjowy był upajający zapach. Jaka szkoda, że nie znamy ani smaku, ani zapachu prawdziwej ambrozji

ANDRUTY, czyli wafle, szeroko były u nas znane już w osiemnastym wieku i cieszyły się zasłużoną sławą. Ciasto, z którego piecze się andruty jest delikatne, kruche i słodkie. Międzynarodową sławę zdobyły andruty karlsbadzkie z cieniutkich, sprasowanych i przesypanych cukrem warstewek. Popularny pischinger robi się z wafli przekładanych czekoladową masą. Kto go nie lubi? — A nasi przodkowie jako leguminę kończącą obiad, albo uroczystą kolację spożywali andruty do zimnej śmietany.

ANTYPACIK, ANTYPAST, ANTYPASTA (z łacińskiego ante-przed i pastus-pasta), to zakąska podawana przed właściwym posiłkiem, czyli staropolski przedsmaczek, przekąsek, przedgryzek. Od wyrazu pastus pochodzi także pasztet. Jako przenośni użył tego słowa H. Morsztyn w wydanej w Krakowie w 1650 roku książce *„Antypasty małżeńskie, trzema uciesznymi historiami, jako wdzięcznego smaku cukrem prawdziwej a szczerej miłości małżeńskiej zaprawiona"*.

ARKAS, to staropolski deser, ponoć ulubiony przez króla Jana III Sobieskiego. Przepis gospodyń z Podlasia pochodzący z osiemnastego wieku tak zaleca przygotować arkas: 6 jaj, razem żółtka z białkami, bije się mocno i wlewa do kwarty słodkiego mleka, które gotuje się na twarożek, odcedza z niego przez sitko serwatkę, odciska, przykłada na sicie półmiskiem dla ścieku i ochłodzenia, potem kraje w paski i polewa kwaśną, rozbitą, tylko rozmieszaną z cukrem i cynamonem śmietaną.

CUKROWA KOLACJA, to kulinarny finał biesiady weselnej w dawnej Polsce. Miała miejsce w sypialni państwa młodych. Zamężne panie i ich mężowie odprowadzali młodą parę do sypialni. A tam stół był zastawiony słodyczami, wśród których królował migdałowy marcepan. Podawano miody i słodkie wina. Od czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego do napojów dołączyły wina szampańskie. Zdrowie młodych pito z trzewiczka panny młodej, oczywiście wstawiano do niego kielich. Jeśli udało się ukraść młodej pani podwiązkę, okręcano nią kielich w trzewiku. Po wzniesieniu toastów goście opuszczali sypialnię.

FLAKI były ulubionym daniem królewskiej pary Jadwigi i Władysława Jagiełły. W domach szlacheckich i mieszczańskich, jak podają osiemnastowieczne przepisy gospodyń z Mazowsza i Podlasia, jadano flaki z imbirem i „obalanką". Obalanka, to kiszka nadziewana kaszą jęczmienną, pokrajana na kawałki i ułożona wiankiem dookoła flaków na półmisku.

GRAMATKA, to polewka z wody i piwa, albo wina i tartego chleba, zwyczajowo podawana na staropolskie stoły w czasie postu. Rachunki domowe dworu królewskiego z piętnastego wieku wykazują, że gramatkę jadano tam na śniadanie w postne dni.

JUCHA. Tym mianem w dawnej Polsce określano zupę z krwi. Do przysmaków niegdyś należała np. gęś w czarnej jusze warzona. Znane też było przysłowie „Kogo stać na juszkę, tego i na pietruszkę".

(LE)

rady opinie

podaje po raz 649. WOJCIECH MACHNICKI

Ile kosztuje badanie techniczne?

Wszystko drożeje, więc też wzrosły opłaty za badania techniczne samochodów. Obecnie w Krakowie okresowe badanie techniczne samochodów osobowych i ciężarowych do 2,5 tony ciężaru całkowitego kosztuje **1350 zł**, badanie techniczne przyczepy lekkiej — **540 zł**, badanie poprawności mocowania haka holowniczego — **270 zł**, badanie techniczne samochodu składanego z części lub przebudowanego o ciężarze całkowitym do 2.5 tony bądź przewożącego do 15 osób — **2700 zł**, za dodatkowe badanie techniczne (np. taksówki, samochodu do przewozów międzynarodowych lub przewozu ładunków niebezpiecznych) — **480 zł**, ponowne badanie techniczne — za każdą sprawdzoną usterkę (do 4 usterek łącznie) — **340 zł**, nadanie numeru na silniku bądź ramie (także przyczepy bagażowej własnoręcznie robionej) — **po 410 zł** za każdy numer.

Najtańsze zabezpieczenie antykorozyjne

Gdzie w Krakowie najtaniej wykonywane są usługi zabezpieczenia antykorozyjnego samochodów? Bez wątpienia w **stacji obsługi Automobilklubu Krakowskiego w Nowej Hucie przy ul. Klasztornej 1. Koszt robocizny przy zabezpieczeniu antykorozyjnym wynosi w przypadku „fiata 126p"** — 12093 zł, „fiata 125p" i „lady" — 16680 zł, „poloneza" — 19043 zł, „skody" — 15707 zł, „żuka AM" — 14595 zł. **Do kosztów robocizny każdorazowo dochodzi koszt materiałów użytych do zabezpieczenia** (podwozie konserwowane jest cyklokorem, zaś profile zamknięte — fluidolem) **o wartości ok. 6000 zł.** Montaż pierwszego nadkola kosztuje 1640 zł, zaś każdego następnego — po 1312 zł.

Warto dodać, iż stacja AP Kraków jest autoryzowana przez wytwórców pojazdów i ma **prawo potwierdzania wykonania zabezpieczenia antykorozyjnego w samochodach produkowanych przez FSO w Warszawie i Nysie („fso 1500", „polonez", także w wersji truck, „nysa"), FS w Lublinie („żuk") oraz FSD w Poznaniu („tarpan").**

Nie ma już oleju LUX

Jak się dowiaduję, Okręgowa Dyrekcja CPN w Krakowie wycofała ze sprzedaży oleje silnikowe LUX 10 i LUX 8 oferowane do tej pory luzem na stacjach benzynowych. Były one użytkowane do przestarzałych silników gaźnikowych czterosuwowych z lat czterdziestych i pięćdziesiątych (np. „warszawa", „żuk", „nysa") oraz starszych silników dwusuwowych. Przez kilka miesięcy sprzedawać się będzie butelkowany olej LUX 10 z przeznaczeniem na dolewki do już użytkowanego w silniku. Potem oleje LUX prowadzić będą niektóre stacje paliw należące do jednostek obsługi rolnictwa.

Jak informuje kierownik Działu Techniki Paliwowo-Smarowniczej OD CPN w Krakowie — inż. STANISŁAW ŚLUSAREK zamiast oleju LUX można do silników czterosuwowych stosować oleje wyższej jakości, np. SELEKTOL SC SAE 20W/30 lub SUPEROL ALANDA CB/SC SAE 15W/40 o wydłużonym okresie wymiany. W przypadku zastosowania tych olejów w silnikach do tej pory eksploatowanych na olejach LUX należy nowy olej wymienić dwukrotnie — po 500 km i 1000 km przebiegu (wraz z wymianą wkładu filtra lub jego oczyszczeniem). Następne wymiany oleju SELEKTOL czy SUPEROL można przeprowadzać co 8000—9000 km przebiegu bez konieczności płukania miski olejowej. W silnikach po naprawie dodatkowe wymiany można pominąć. Do silników dwusuwowych stosować należy w miejsce oleju LUX olej LUX-dw bądź MIXOL S.

Jeżeli oleje LUX stosowane były do innych celów niż smarowanie silników gaźnikowych, informacji o zamiennikach udzieli Dział Techniki Paliwowo-Smarowniczej OD CPN w Krakowie, telefon Kraków 34-47-11 wewn. 292.

W Nowym Targu droższe choć w lepszym stanie

Coraz popularniejsza staje się giełda samochodowa w Nowym Targu prowadzona przez miejscowy Ośrodek Sportu i Rekreacji w każdą niedzielę praktycznie w godzinach 7—13. Obserwując pojazdy przybywające na giełdę można dostrzec, iż są one w znacznie lepszym stanie niż na giełdzie krakowskiej, choć ceny wywoławcze mają wyższe (co nie oznacza, że takie są płacone przez nabywców). Dlaczego w Nowym Targu sprzedawane są lepsze samochody? Odpowiedź jawi się prosta — giełda nowotarska jest mniej liczna od krakowskiej i trudniej ukryć tam samochód specjalnie „wypicowany" do sprzedaży.

A oto kilka cen giełdy w Nowym Targu z minionej niedzieli: „fiat 126p-FL"/89 od 1200 bonów do 5,0 mln zł. /88 — 1400 bonów, /85 — 850 bonów, /84 — 820 bonów, /79 — 300 bonów, „fso 1500"/83 — 1200 bonów, /86 — 1400 bonów, „zastava 1100p"/80 — 2,0 mln zł. „wołga gaz 24"/75 — 3,5 mln zł, „audi 80"/86 — 7500 bonów, „ford escort"/80 — 1200 bonów.

DZIECKO TEŻ CZŁOWIEK

NAUKA MIMOCHODEM

Rozmowa z psychologiem MARIĄ PŁASZCZEWSKĄ

— Ostatnio mówiłyśmy w tym miejscu o wymaganiach stawianych dziecku. Ale przecież nie wystarczy wyłącznie wymagać, trzeba także zachęcać, mobilizować i pomagać. Jak to robić najlepiej?

— Wielu rodziców uważa, że czas na wymagania przychodzi wraz z rozpoczęciem nauki w szkole. Tymczasem moment, kiedy powinniśmy pobudzać nasze dziecko do rozwoju i wzmagać jego zainteresowania rozpoczyna się znacznie wcześniej. Jest przecież rzeczą sprawdzoną, że dzieci z domów dziecka, żłobków tygodniowych, a nawet dziennych wolniej rozwijają się niż dzieci pozostające we wczesnym dzieciństwie w domu. Nikt bowiem nie zastąpi obecności mamy czy babci, toczących rozmowy i odpowiadających na tysiące pytań dziecka. Często nie zdajemy sobie sprawy z tego, że przez sam fakt rozmów z dzieckiem, opowiadania mu o otaczającej rzeczywistości i w trakcie zabaw niejako mimochodem stymulujemy rozwój dziecka, przygotowujemy je do zadań jakie postawi przed nim za kilka lat szkoła. Jeśli natomiast pozostawimy dziecko samemu sobie, nie zaspokoimy jego budzącej się ciekawości świata, będziemy je odpychać, wyciszać, lub lekceważyć jego potrzeby poznawcze, nie liczmy na jego późniejszy sukces. Pytania to objaw dojrzałości, dziecko widzi problemy i chce je rozwiązać. Niech nie będą one powodem naszej irytacji, ale nie odpowiadajmy na nie zbyt szczegółowo, by nie zrazić dziecka nadmiarem informacji, których nie jest w stanie jeszcze przyjąć. Czytając dziecku książeczkę nie tylko powiększamy zasób jego słownictwa, ale uczymy je koncentrować się. Nauka wierszyków to trening pamięci. Każda domowa czynność, w którą wciągamy dziecko może służyć rozwijaniu jego spostrzegawczości, wzbogacaniu zasobu pojęć i wiadomości. To właśnie w zabawie dziecko uczy się najłatwiej i w trakcie zabawy możemy zachęcać je do wykonywania czynności, z którymi ma kłopoty. Gra w karty jest dla dziecka nauką porównywania wielkości i pierwszym spotkaniem z teorią zbiorów. Gry stolikowe, w których posługujemy się kostką, pozwalają zrozumieć pojęcie liczby, uczą liczyć, dodawać itd. Sposobów mobilizowania dziecka do wysiłku myślowego w zabawie jest wiele.

Pamiętajmy, że każda czynność, do której mobilizujemy dziecko, musi być przez nas oceniona. Nie namawiam do tego, by zawsze je chwalić czy nagradzać, lecz do tego by dziecko wiedziało, że jego trud zasłużył na naszą uwagę. Ocena pracy dziecka jest motywacją do dalszej pracy i do pokonania coraz większego wysiłku, o czym przekonali się psychologowie, badając trzy grupy dzieci przedszkolnych. Zlecono im wykonywanie rysunków. Pierwszą grupę dzieci chwalono za kolejne prace, w drugiej grupie rysunki dzieci skrytykowano, w trzeciej dzieci nie otrzymały oceny. Dzieciom wszystkich trzech grup zalecono rysować dalej. Najlepsze efekty uzyskały dzieci pierwszej grupy, ich rysunki były coraz lepsze. Gorsze prace wykonały dzieci skrytykowane. W grupie dzieci bez oceny poziom kolejnych prac obniżył się.

— Jest pani bardzo wymagająca wobec rodziców, każe im nieustannie zajmować się dzieckiem.

— Nie namawiam, by w każdej minucie dnia podpowiadać dziecku co ma robić. Jeśli będziemy bezustannie kierować zajęciami dziecka oduczymy je samodzielności, zahamujmy jego inicjatywę. Namawiam natomiast do rozmów z dzieckiem w czasie dla nas „jałowym" — przygotowania posiłków, jazdy tramwajem, zakupów. Wszystko wokół jest interesujące i może być tematem do rozmowy, a dziecko bez przerwy nas do niej prowokuje. Rodzice, którzy reagują na potrzeby dziecka mają znacznie mniej kłopotów, gdy rozpoczyna ono naukę szkolną.

— Dla wielu rodziców zaczyna się wówczas prawdziwa gehenna. Większość z nich spędza popołudnia wraz z dzieckiem, towarzysząc mu w odrabianiu zadań domowych.

— Jestem przeciwna tym praktykom. Dziecko powinno wiedzieć, że to ono odpowiada za swoją pozycję w szkole, za postępy w nauce. Nie wyręczajmy go, pozwólmy mu nawet na niepowodzenie. Natomiast na początku radziłabym nauczyć dziecko, jak organizować odrabianie lekcji i jak ono samo powinno mobilizować się do pracy. Dziecko powolne nauczmy szybciej działać np. przez wyznaczenie mu takiej ilości czasu na odrobienie zadania, by zdążyło w nagrodę obejrzeć ulubiony program lub wygospodarować czas na zabawę. Dziecko nadpobudliwe, wykonujące tysiąc czynności zanim przejdzie do tej jednej właściwej, powinniśmy nauczyć, od której z nich zacząć, ustalić kolejność następnych oraz przekonać je, że ten porządek zapewni mu sukces.

— Rodzice boją się obowiązków szkolnych swoich dzieci, czego zresztą nie ukrywają. To przy dzieciach mówi się, że szkoła jest trudna, program skomplikowany, albo wręcz kieruje się do dzieci uwagi w rodzaju: „skończyło się twoje beztroskie dzieciństwo" albo „zobaczysz, tam ci dadzą w skórę".

— Oczywiście, to duży błąd. Powinniśmy nastawić dzieci pozytywnie do szkoły, pokazać im korzyści i przyjemności jakie płyną z faktu rozpoczęcia nauki. Eksponować dobre, a nie złe strony szkoły. Nie możemy absolutnie podważać autorytetu szkoły ani autorytetu nauczyciela, gdyż dziecko nie będzie wiedziało, jakie są faktyczne wymagania wobec niego. Jeśli natomiast buntujemy się wobec nieprawidłowości systemu edukacyjnego, błędów wychowawców, walczmy z nimi na zebraniach szkolnych, na wywiadówkach, w kuratorium czy nawet w Ministerstwie Oświaty. Nie róbmy tego przy dziecku.

— Dziękuję za rozmowę.

ELŻBIETA TOSZA

ŁAMIGŁÓWKA z „AGORY"

A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
33	36	41	23	38	12	51	52	22	40	48
2	29	46	49	32	31	9	55	47	24	13
16	10	21	1	43	14	20	25	26	45	19
54	6	3	15	27	44	34	4	30	7	28
8	50	17	37	18	5	42	39	11	53	35

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20
21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40
41	42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52	53	54	55	R. TRELA				

SZYFROGRAM

Rozwiązaniem jest przysłowie tureckie.

A. po prostu płyn, B. dokument osobisty, C. żółty kaczeniec, D. pasja, hobby, E. rodzaj nadwozia, F. określona granica, G. zarozumiałość, buta, H. płaski rondelek, I. wysuszona trawa, J. pierwsze mleko, K. broń osy.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do 27 maja br. (decyduje data stempla pocztowego). Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy pięć nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI Z NR 106 „GK"

„Kiedy nie ma konserw w sklepach ludzie rzucają mięsem"

Nagrody otrzymują: **A. Wielbłąd** — Przybysławice, **Z. Woźniak** — Kraków, **S. Krzyk** — Dobranowice, **B. Sitko** — Breń, **A. Sacha** — Dębno.

KAZIMIERZ CHYŁA

AFORYZMY

Młode małżeństwa zazdroszczą ślimakom, że rodzą się wraz z mieszkaniem.

✱

Zdarza się nieraz, że cyrk wykracza daleko poza płótno namiotu.

✱

Za młodu przewracamy góry. Na starość usiłujemy wygrzebać się spod nich.

✱

Nie rzucajmy epitetów. Mają twardość kamieni.

✱

Nie żeńmy sukcesów z uśmiechem losu. Takie małżeństwo jest mało prawdopodobne.

✱

Sukcesy nie chodzą parami. To przywilej porażek.

✱

Wymowa milczenia nie jest precyzyjna.

✱

W słonym dowcipie nie wyczuwa się smaku (soli).

✱

Nie odrzucajmy kompleksów jeśli jest nam z nimi do twarzy.

✱

Racja, którą ma się z tytułu posiadanej władzy pogardza wszelką argumentacją.

✱

Manekin też ma trochę ruchu. Przy zmianie dekoracji.

KRZYŻÓWKA

Nr 20

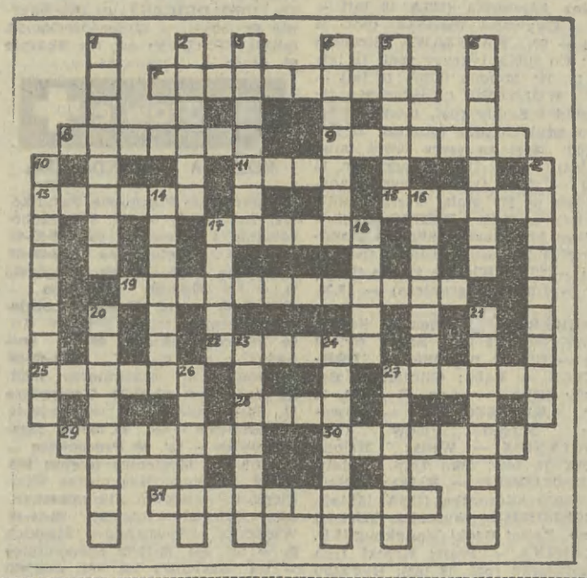

POZIOMO: 7. nieformalne pismo dyplomatyczne, 8. krochmal, 9. słomiany grajek z „Wesela", 11. na czele armii, 13. na kwestę, 15. sklepienie łukowe wsparte filarami, 17 miasto i port w pd. Hiszpanii, 19. zapowiadacz na scenie, 22. sława, rozgłos, 25. wszystko z mleka, 27. szef spółdzielni, 28. wysokie drzewo liściaste, 29. tzw. przeszukiwanie, 30. poeta, autor „Maratonu", 31. parkan.

PIONOWO: 1. rogatywka z pawimi piórami, 2. największa republika w Jugosławii, 3. połowa spodni, 4. na kopercie, 5. np. królować na balu, 6. silny ogień artyleryjski, 10. po ojcach, 12 laska Hermesa, 14. wróg linii, 16. co było a nie jest, nie pisze się w ..., 17. uszlachetnione kwaśne mleko, 18. jedna z klęsk żywiołowych, 20. fabuła opery, 21. zawsze z wierszem Kerna, 23. mało używana nazwa równika, 24 nasz Dąbrowskiego, 26. włóczęga, 27. step północnoamerykański.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 27 maja 1989 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 20". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 18

POZIOMO: 7. przyznanie, 8. wysypka, 9. dodatek, 11. nuta, 13. piasta, 15. kminek, 17. zestaw, 19. wytrzymałość, 22. spisek, 25. klincz, 27. perora, 28. drut, 29. podpora, 30. eskorta, 31. skarżypyta.

PIONOWO: 1. Drzymała, 2. krypta, 3. wydanie, 4. landara, 5. biedak, 6. uczelnia, 10 sprzeczka, 12. skrupulat, 14. tubylec, 16. mięśnie, 17. zarys, 18. wałek, 20. animozja, 21. prostota, 23. podagra, 24. Euterpe, 26. złotko, 27. „Pokuta"

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 18, z 1989-05-06,07 książki otrzymują: **W. Ostrowski** — Rabka, **W. Prokop** — Tarnów, **A. Sejmej** — Limanowa, **W. Olbrych** — Biesna, **A. Gawęda, E. Stępniewska, J. Ciempka, K. Sembol, H. Sowińska, W. Budnik** — Kraków.

Nagrody prześlemy pocztą

PRZEGLĄD PRASY

POLSKA STOI NA ROZDROŻU

...i zdaniem **Krzysztofa Teodora Toeplitza** nikt już dzisiaj w to nie wątpi. Co nas może wyprowadzić na drogę poprawy? **Społeczeństwo współpracy!** To jest takie, które KTT przeciwstawia dotychczasowemu — społeczeństwu walki. Przed wieloma dziesięcioleciami socjaliści, zdaniem publicysty POLITYKI", wypracowali koncepcję tej współpracy. Jest nią przede wszystkim autentyczna, oparta na ludzkim współdziałaniu spółdzielczość, taka, jaką proponował jeszcze przed wojną „żoliborski socjalizm".

„Nie brak ludzi — konstatuje KTT — po różnych stronach, którzy zaczadzeni atmosferą walki i konfrontacji nie są zdolni do zmiany swego myślenia i postępowania (...) Łapanie ich za ręce i uniemożliwianie im rozpętania nowego konfliktu uważam za najważniejsze zadanie polityczne w obecnej chwili".

RADYKALNI, ALE NIE DZICY

Portret zbuntowanej i radykalnej młodzieży, która zdominowała ubiegłoroczne strajki majowo-sierpniowe rysuje w majowym numerze REPORTERA **Karol Jackowski**, zadając sobie pytanie — jakie rzeczywiście jest to pokolenie dwudziestolatków, które swym zrywem strajkowym utorowało drogę „okrągłego stołu" i ponownej legalizacji „Solidarności". Dlaczego uznali ją za swoją? Czy młodzi gniewni zamierzają „wygryzać" starych dziadaczy? Większość z nich — z racji metryki — nie była w tym związku w 1980 r., a jednak... Jedno wiedzą na pewno: odrzucają myśl o emigracji z kraju.

DOMY Z AMERYKI

Jerzy Kosiński, autor „Malowanego ptaka", za którą to książką zabijają się w tych dniach Polacy, wystąpił z propozycją.. doinwestowania naszego budownictwa. Skaperował dwóch innych emigrantów, żyjących podobnie jak i on w USA: biznesmena **Zenona Komara** i znanego muzyka i działacza jazzowego **Jana Byrczka**. Pisarstwo i budownictwo mieszkaniowe — tego jeszcze nie było. Inny biznesmen i finansista **Jack Eisner** (również autor książki pt. „Przeżyłem" opisującej jego losy wojenne) wierzy, że w Polsce sprawdzi się idea budowy i sprzedaży domów „pod klucz". Obie inicjatywy zza oceanu trafiły na podatny grunt, jak zaręcza TYGODNIK KULTURALNY.

PONADTO PRZECZYTALIŚMY: ● w „Życiu Literackim" o raportach gen. Duponta, szefa Francuskiej Misji Militarnej w Polsce dotyczących przewrotu majowego ● W „Tygodniku Polskim" aż 4 strony o Sulejówku, marszałku Piłsudskim i kalendarium przewrotu majowego ● W lubelskim tygodniku „Relacje" panelową dyskusję o barierach i nonsensach na drodze kariery naukowej adiunktów; temat ten był w niedawnej przeszłości przedmiotem interpelacji posłów z Lublina ● W „Przeglądzie Tygodniowym" wywiad z byłym I sekretarzem KC PZPR Stanisławem Kanią zatytułowany: „Nie boję się oceny historii": — *Jakie to potworne uczucie wiedzieć, iż każdy błąd w ocenie sytuacji może zaważyć na dziesiątki lat na życiu Polaków?* ● W „Argumentach" reportaż z Państwowego Domu Pomocy Społecznej dla Dzieci w Międzylesiu pt. „Kombinat nieszczęścia"; tamże o fundacji pod nazwą „Dać szansę" ● W „Prawie i Życiu" o poszukiwaniu sprawców „Słupiagate", czyli głośnej afery z podsłuchem w siedzibie Komitetu Obywatelskiego ● W „Kulturze" polemiczny głos Tadeusza Pikulskiego na temat przerywania ciąży i ekologii oraz demagogów, którym w obawie, by nie być zaliczonym do reżimowców, nikt nie ma odwagi przeciwstawić racjonalnych argumentów — „Gdy rozum śpi, budzą się demony (głupoty)"; tamże wywiad z Andrzejem Wawrzyniakiem, dyr. Muzeum Azji i Pacyfiku ● W „Reporterze" storry o Danielu Passencie (*— Są ludzie, którzy szarpią mnie publicznie, mają na moim tle obsesje, ale sądzę, że to jest normalne. Piszę felietony z powodów charakterologicznych, taki mam temperament).*

Zderzenia z TEMIDĄ

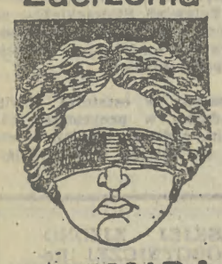

Oszustwo z dzieckiem

O różnych oszustwach słyszałem, o wielu zdarzało mi się pisać, ale to popełnione przez Marię K. bije wszelkie rekordy. Pani K. swoim postępowaniem skomplikowała życie wielu osobom, a także przysporzyła pracy organom wymiaru sprawiedliwości. Od prokuratury poczynając, a na sądzie kończąc.

Rzecz rozpoczęła się w Zduńskiej Woli. W tym mieście w 1983 roku zawarli związek małżeński Maria i Andrzej K. Zawarli biorąc ślub cywilny a kościelny odkładając na termin późniejszy. Maria K. była już po jednym nieudanym małżeństwie (o czym zresztą jej nowy partner wiedział), zataiła jednak przed mężem nr 2 fakt, iż jej pierwszy związek pobłogosławiony został w kościele. Rozpoczynanie wspólnego życia od tak istotnego kłamstwa dobrze nie rokowało.

Oczywiście Andrzej K. rychło dowiedział się o ślubie kościelnym zawartym przez żonę, był — co jest zrozumiałe — oburzony jej postępowaniem. Jak teraz twierdzi, stracił zaufanie do partnerki, zobaczył ją taką jaką była rzeczywiście. Nie bez znaczenia były religijne poglądy Andrzeja K., które nie pozwalały mu na kontynuowanie małżeństwa zawartego tylko w cywilnej formie. Doszło do rozstania.

Andrzej K. przeniósł się do Krakowa, tu podjął pracę, zaczął sobie od nowa urządzać życie. I jak to bywa, poznał kobietę, z którą postanowił się na trwałe związać. Nowa wybrana pana K. była panną (nie było więc przeszkód w zawarciu ślubu kościelnego) jednak wcześniej Andrzej K. musiał prawnie uregulować sprawę swojego formalnie trwającego małżeństwa. Skierował pozew o rozwód.

Zanim doszło do pierwszej rozprawy pan K. został niebywale zaskoczony. Oto dowiedział się, że jest... tatusiem. To prawda, że Maria K. dziecka nigdy nie urodziła (ze względów zdrowotnych nie była zdolna do zajścia w ciążę), ale przecież jak wiadomo rodzicami zostać można nie tylko w drodze naturalnej. Także w drodze odpowiednich czynności prawnych, a więc przez adopcję. W przypadku małżeństwa K. adopcja taka została dokonana, tyle tylko, że o niej „tatuś" nic nie wiedział. Wszystko bowiem oparte było na oszustwie.

Maria K. przed pierwszą rozwodową rozprawą zaproponowała Andrzejowi K. szczególnego rodzaju porozumienie. Nie będzie stwarzała żadnych przeszkód w orzeczeniu rozwodu, oświadczy w sądzie, że nigdy w stosunku do męża nie wystąpi z roszczeniami alimentacyjnymi, a w zamian za to Andrzej K. ma nie kwestionować adopcji. Andrzej K. był jednak na tyle rozsądny, że przedstawionych warunków nie zaakceptował. O oszustwie zawiadomił prokuraturę.

Wdrożone zostało śledztwo, które ustaliło, że Maria K. w trakcie sądowego postępowania o przysposobienie dziecka posługiwała się sfałszowanymi dokumentami męża, podrabiała jego podpisy itp. Co więcej w umiejętny sposób „podstawiła" innego mężczyznę, który występował w procesie jako jej prawdziwy mąż.

Naruszenie prawa przez Marię K. było ewidentne, jednak śledztwo w jej sprawie zostało umorzone, gdyż zastosowano przepisy amnestyjne z lipca 1986 roku. Maria K. nie poniosła więc kary za swoje naganne postępowanie (powiedzmy, że w śledztwie przyznała się do popełnienia zarzucanego jej czynu), nie znaczy to jednak wcale, że w kategoriach cywilno-prawnych sprawa nie wymagała uregulowania. Uregulowania takiego domagał się Andrzej K., gdyż nie chciał być ojcem dziecka, w adopcji którego nie uczestniczył. Dla prawa bowiem bez znaczenia jest fakt czy rodzice są rodzicami naturalnymi czy też związek powstał na mocy adopcji. Takie same są bowiem obowiązki rodzicielskie i takie same uprawnienia.

Załatwienie adopcji jest sprawą trudną — jej rozwiązanie stokroć trudniejszą. Prawo stwarza istotne ograniczenia, kierując się nadrzędnym w tym przypadku interesem dziecka, dla przekreślenia już raz podjętej decyzji o przysposobieniu. W przypadku Andrzeja K. wydawało się, że sprawa jest jednak prosta. Przecież zrobiono go „tatusiem" wbrew jego woli, a w dodatku wszystko opierając na oszustwie. W rzeczywistości pojawiły się trudności, których nie udaje się pokonać.

Andrzej K. wniósł pozew o cofnięcie adopcji (sprawa znajduje się w Sądzie Rejonowym dla Krakowa — Śródmieścia), ale nie wiadomo kiedy proces się zakończy. Maria K. bowiem robi wszystko co możliwe, by sądowe postępowanie utrudnić. Zmienia miejsca zamieszkania, nie zgłasza się na rozprawy, albo przedstawia zwolnienia lekarskie. Stosuje do perfekcji opanowaną przez siebie metodę uników, kłamstw itp. A sąd jest jakby bezradny.

Oczywiście kiedyś proces dobiegnie do finału, rzecz jednak w tym, że nie może równolegle toczyć się proces rozwodowy, gdyż najpierw musi zostać uregulowana sprawa adoptowanego dziecka małżeństwa K. Sytuacja osobista Andrzeja K. jest jednak tego rodzaju, że chciałby mieć już za sobą pierwsze małżeństwo i zawrzeć małżeństwo drugie. Trudno się więc dziwić temu mężczyźnie, że nie może zrozumieć dlaczego pospolitej oszustce udaje się wodzić za nos organa wymiaru sprawiedliwości, dlaczego tak długo toleruje się jej naganne procesowo postępowanie. Być może w końcu sąd przywoła pozwaną do porządku, zgodnie zresztą ze swoimi uprawnieniami.

Najtragiczniejsze w tej sprawie jest to, że prawa rodzicielskie przyznano właśnie t a k i e j kobiecie. Można mieć olbrzymie obawy o wychowanie dziecka oddanego pod władzę pani, której cechy charakteru są aż tak spaczone...

JANUSZ HAŃDEREK

PS Imiona i inicjały występujących osób zostały zmienione.